

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Deepfake. Jak cyberprzestępcy próbują nami manipulować

● Czy Rosja, która zagraża światu, może się zmienić ● Mundial w Hiszpanii – ostatni sukces polskiej piłki

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz „Jumanji” – wiele przygód w dżungli



DZIENNIK ZACHODNI

Piątek
8.07.2022

www.dziennikzachodni.pl

Nr 157 (23 399)
Cena 4,50 zł (w tym 8% VAT)

**Szczyt inflacji
jeszcze przed nami,
mówi premier
Mateusz Morawiecki
str. 4**



Nr ISSN 2353-6195

Nr indeksu 350-079



**Historia w tiulu
i z trenem, czyli
opowieść o sukience
z tajemniczą
historią
str. 12**

MATERIAL INFORMACYJNY

0010545488

NFZ

www.nfz-katowice.pl

BEZPIECZNE WAKACJE

SZCZEGÓŁY WEWNĄTRZ WYDANIA

LOTNISKO OTWARTO NOWY HANGAR TECHNICZNY ZA 49 MLN ZŁ

Ta inwestycja na lotnisku da pracę dwustu osobom

Anna Dziedzic
Pyrzowice

Uroczysty salut powitał wczoraj samolot, który jako pierwszy wjechał do nowego hangaru na pyrzowskim lotnisku. To warta 49 mln zł inwestycja, która przyniesie temu miejscu same korzyści. Pracę znajdzie tu około 200 osób.

Nowy hangar techniczny, w którym będą serwisowane wszystkie latające obecnie maszyny linii lotniczej Wizz Air, otwarto wczoraj w Porcie Lotniczym imienia Wojciecha Korfańskiego w Pyrzowicach.

To warta 49 milionów złotych inwestycja, która lotnisku przyniesie wiele korzyści. Najemcą nowego hangaru, w którym będą serwisowane samoloty, jest linia lotnicza Wizz Air.

Wizz Air zamierza kupować coraz więcej samolotów. I te samoloty wszystkie będą właśnie tutaj serwisowane. To przede wszystkim miejsca pracy, bo dzięki temu będzie tu pracowało około dwustu osób. To także związanie linii lotniczej z Katowice Airport. Liczymy na to, że linia będzie uruchamiała ko-



Uroczystym salutem powitano wczoraj pierwszy samolot w hangarze

lejne połączenia z Pyrzowic. Te inwestycje towarzyszące spowodują, że tych połączeń będzie coraz więcej. Jest ich obecnie 38 - wylicza Artur Tomasik, prezes GTL S.A., zarządzający lotniskiem.

Prezes linii Wizz Air z sentymentem mówił o inwestycji i współpracy z Katowice Airport.

- Katowice to prawdziwa kolebka Wizz Air, to tutaj przecież osiemnaście lat temu, w maju 2004 roku, się to wszystko zaczęło. Pierwszy lot linii odbył się z Pyrzowic do Luton - mówił Robert Carey, prezes Wizz Air.

Czytaj str. 8

REKLAMA

0010534681



LOTTERIADA

GRAJ O 1000 NAGRÓD
i **3 MILIONY**
ZAKŁADÓW LOTTO



8x SZTABKA ZŁOTA
250g o wartości 75 tys. zł*

lotto.pl

*Kwota wskazana w zaokrągleniu do pełnych tysięcy złotych. Cena jednostkowa sztabki złota Mennica Polska (proba Au 999,9) 250g została ustalona wg stanu na dzień 14.03.2022 r. w oparciu o cennik dostępny na www.mennica.com.pl. Wartość złota zależy od czynników rynkowych i została obliczona na podstawie LBMA Gold Price AM oraz średniego kursu USD do PLN z tabeli A NBP aktualnych na ten dzień. Szczegóły i regulamin w loterii. Okres sprzedaży promocyjnej trwa od 28 czerwca do 31 sierpnia 2022 r. Liczba talonów jest ograniczona i wynosi 3 000 000 sztuk. Organizator loterii: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Targowa 25, 03-728 Warszawa.

TYDZIEŃ Z DZIENNIKIEM ZACHODNIM

SOBOTA
● WEEKEND Z RODZINĄPONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWYWTOREK
● PULS BIZNESUŚRODA
● MAGAZYN ZDROWIECZWARTEK
● POD PARAGRAFEMPIĄTEK
● PULS POLSKI

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 32 555 02 05, prenumeratadomowa@dz.com.pl, prenumerata.dziennikzachodni.pl

Jędrzej Lipski



ZAMIAST WSTĘPU

Lipiec to kolejny ważny miesiąc w polskim kalendarzu przełomowych zdarzeń. Latem 1980 roku władze komunistyczne zaplanowały kolejną, drastyczną podwyżkę cen. Taki cios w i tak chude portfele polskich rodzin stał się iskrą wzniciającą ogień wydarzeń, które na trwałe wymiotły komunizm z Polski. Podwyżka miała być elementem działań mających na celu równowagę sytuacji rynkowej w kraju. Okazało się, że przyniosła odwrotny efekt, wywołując tylko falę strajków. Komuniści nie wzięli pod uwagę skali narastającego niezadowolenia społecznego wśród robotników nękanych pogłębiającym się od kilku lat kryzysem ekonomicznym. W jej wyniku doszło do masowych protestów i fali strajków w ówczesnym województwie lubelskim. Zastrajkowały załogi 150 zakładów pracy. W pierwszych dniach lipca najpierw wybuchły pojedyncze strajki, m.in. w WSK „PZL-Mielec” i ZM „Ursus”. Przełom nastąpił, gdy doszło do wybuchu pierwszego strajku na Lubelszczyźnie - w WSK „PZL-Świdnik” w Świdniku. Jeszcze w czasie wydarzeń w Świdniku strajki ogarnęły pierwsze zakłady pracy w pobliskim Lublinie. Oficjalnie było to „przerwy w pracy”. Nie

miały też one jeszcze charakteru typowych strajków okupacyjnych, bo po zakończeniu swojej zmiany pracownicy szli do domów.

W ciągu niecałych trzech tygodni od 8 do 25 lipca 1980 r. strajki na Lubelszczyźnie objęły ponad 150 zakładów pracy. W ciągu kilku następnych dni strajkowało tu około 90 zakładów pracy. Najbardziej spektakularny charakter miał strajk Lokomotywni Lublin, który spowodował paraliż całego lubelskiego Węzła PKP. W efekcie władze poszły na ustępstwa i w krótkim czasie podpisały ze strajkującymi zakładami porozumienia.

Na początku sierpnia do lubelskich kolejarzy przyjeżdżali działacze opozycji politycznej, aby dowiadywać się, w jaki sposób organizowano tu strajk. Brak represji i gotowość władz do negocjacji ze strajkującymi załogami w Lublinie stanowiły niewątpliwie bodziec do podjęcia w kraju kolejnych, lepiej zorganizowanych strajków, z idącymi o wiele dalej postulatami, które jeszcze w lipcu byłyby dla władz absolutnie nie do przyjęcia. Trudno wyobrazić sobie sukces sierpniowych strajków na Wybrzeżu bez tego, co miesiąc wcześniej wydarzyło się na Lubelszczyźnie.

Oprac. na podstawie materiałów informacyjnych IPN

Duża skala małych potrzeb



Sukcesorzy konkursu „Inicjatywa Sołecka”

Redakcja
Śląskie

W Urzędzie Marszałkowskim Województwa Śląskiego podpisano kolejne umowy w ramach tegorocznej odsłony Marszałkowskiego Konkursu „Inicjatywa Sołecka”.

Tym razem wsparcie otrzymała część gmin z subregionu centralnego, z powiatów: gliwickiego, lublinieckiego, pszczyńskiego i tarnogórskiego. Dofinansowano 19 zadań na łączną kwotę ponad 750 tys. zł. Przedstawiciele gmin odebrali umowy z rąk Beaty Białowas i Izabeli Domogały z Zarządu Województwa Śląskiego. W uroczystości uczest-

nicyli też radni Sejmiku: Bartłomiej Kowalski, Zbigniew Przedpełski oraz Przemysław Wydra.

Warto przypomnieć, że kilka dni wcześniej w Urzędach wsparcie o łącznej wartości ponad 500 tys. zł otrzymały gminy z powiatów zawierciańskiego i będzińskiego. Razem do subregionu centralnego trafiło więc blisko 1,3 mln zł.

„To najlepszy sposób na realizację zadań, które w skali regionalnej wydają się niewielkie, jednak z perspektywy mieszkańców małych gmin mają często duże znaczenie. Ideą tego konkursu jest to, by sami mieszkańcy sołectw decydowali, na co chcą przeznaczyć otrzymane środki. Jedni zainwestują w nowe oświetle-

nie LED, inni w modernizację placu zabaw lub miejsc integracji, jeszcze inni zakupią instrumenty dla zespołów ludowych. Tych potrzeb jest wiele, najważniejsze, że są to inicjatywy oddolne, tak oczekiwane przez mieszkańców” - tłumaczyła Beata Białowas, członek Zarządu Województwa Śląskiego.

Warto przypomnieć, że o pomoc finansową ze środków budżetu województwa w ramach konkursu mogły ubiegać się sołectwa z terenu województwa śląskiego za pośrednictwem gmin. Limit pomocy finansowej dla gminy wynosił 80 tys. zł.

W 2022 roku pula środków na wydatki związane z konkursem została ustalona na pozi-

omie 4 mln zł. Celem Marszałkowskiego Konkursu „Inicjatywa Sołecka” jest umożliwienie mieszkańcom realizacji przedsięwzięć i zadań, które służą rozwojowi lokalnych społeczności.

W subregionie północnym dofinansowano 19 przedsięwzięć na realizację zadań w 13 gminach z czterech powiatów. Wśród nich są m.in.: zakup i montaż wiat przystankowych w sołectwie Nieborowice, zagospodarowanie miejsc publicznych w sołectwie Kochanowice, utworzenie gminnego miejsca upamiętniającego KWK „Krupiński” w Suszcu, czy przebudowy i modernizację placów zabaw m.in. w Olsztynie, Golasowicach, Świerkłańcu.

Pogoda w regionie

Dzisiaj



Dzień

20°C

Noc

11°C

Sobota



Dzień

22°C

Noc

10°C

Niedziela



Dzień

16°C

Noc

10°C

Poniedziałek



Dzień

18°C

Noc

11°C

Barometr

11011 hPa

Wiatr

pd.-zach. 25 km/h

Biomet

korzystny

Uwaga: weekend deszczowy

NUMERY SANEPIDÓW

Bielsko-Biała: 504 022 816
Bytom: 605 745 817; 609 582 303; 695 025 532; Chorzów: 692 180 830; Cieszyn: 502 281 673; Częstochowa: 661 868 810; Dąbrowa Górna: 795 513 569; Gliwice: 666 227 205
Jaworzno: 690 538 610; 512 306 935; Katowice: 660 686 917; Kłobuck: 608 655 241; Lubliniec: 604 619 629; Myszków: 603 779 492; Racibórz: 604 106 359; Ruda Śląska: 668 164 330; Rybnik: 508 450 028; 609 519 192; Sosnowiec: 500 060 599; Tychy: 512 370 717; Wodzisław Śląski: 601 499 841
Zawiercie: 607 131 032; Żywiec: 605 538 283.

KALENDARIUM

1889

Ukazał się 1. numer dziennika „Wall Street Journal” wydawanego w Nowym Jorku - jednej z najbardziej znanych gazet o tematyce gospodarczej.

1896

J. Styka, T. Popiel i Z. Rozwadowski ukończyli we Lwowie prace nad największym na świecie obrazem o tematyce religijnej: panoramą malarską „Golgota”.

1980

Rozpoczął się strajk w świdnickiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL-Świdnik, który zapoczątkował falę strajków i przemiany polityczne w kraju.

2016

W Warszawie rozpoczął się szczyt NATO, pierwszy raz w Polsce, z udziałem 28 delegacji z państw sojuszniczych i 25 z krajów partnerskich. (JJ)

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni.pl
mail: s.karpe@dz.com.pl

Dzisiaj jestem reporterem dyżurnym. Będę się starał odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.

Szymon Karpe
514800834

Ruszył proces zabójcy policjanta z Raciborza



FOT. PIOTR CHROBOK

Piotr Chrobok
Rybnik

Przed sądem okręgowym w Rybniku ruszył proces Radosława Ś., oskarżonego o zabójstwo policjanta Michała Kędzierskiego w Raciborzu.

Prokuratura przedstawiła mężczyźnie sześć zarzutów. 41-letni mężczyzna mężczyzna poza zabójstwem oskarżony jest także o usiłowanie zabójstwa dwóch kolejnych funkcjonariuszy policji, posiadania broni palnej i amunicji bez wymaganego pozwolenia, kierowania pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości obrazu uprawy konopi innych niż włókniste. Radosław Ś. przyznał się do większości zarzucanych mu czynów. Zgadza

się z oskarżeniem, że zabił policjanta i prowadził auto pod wpływem alkoholu. Nie uważa jednak, żeby usiłował zabić dwóch pozostałych mundurowych. Częściowo nie zgadza się również z zarzutem uprawy marihuany. Przyznaje, że miał hodowlę, jednak od marca 2021 roku, a nie jak zarzuca mu prokuratura od października 2020 roku. W trakcie pierwszej z rozpraw, Ś. nie chciał składać wyjaśnień ani odpowiadać na pytania sędziego, prokuratora, a nawet swojego obrońcy. - Przyznaję się do zabójstwa. Nie przyznaję się do próby zabójstwa dwóch pozostałych policjantów. Do reszty się przyznaję. Nie będę składał wyjaśnień - mówił przed sądem Radosław Ś.

„WAMPIRY” Z GLIWIC – KOLEJNE WYNIKI BADAŃ

Mateusz Czajka
Gliwice

Mamy informację na temat kolejnych wyników badań „Wampirów” z Gliwic. Co mówią nam zęby skazańców sprzed pół tysiąca lat? Jakie choroby trapiły ludzi?

Nie tak dawno pisaliśmy na łamach „Dziennika Zachodniego” na temat badań Wampirów z Gliwic. Dentyści z Dentim Clinic w Katowicach przebadali szczątki skazańców sprzed pół tysiąca lat. Należały one do wyrzutków społeczeństwa - m.in. skazańców. Wiadomo o tym dlatego, ponieważ m.in. dla pohańbienia położono głowę zabitych między ich nogami. Początkowo jednak stawiano tezę, że być może są to groby ludzi posadzonych o wampiryzm. O tym, kto i dlaczego został pochowany na cmentarzu w Gliwicach, opowiadała nam w rozmowie Monika Michnik z działu archeologii z Muzeum w Gliwicach.

Badania 6 czaszek (5 dorosłych i 1 młodego dorosłego) trwały trzy dni. W ich czasie oka-



FOT. KARINA TROJOK

Dentyści z Dentim Clinic w Katowicach przebadali szczątki sprzed pół tysiąca lat

zało się, że u dwóch „pacjentów” wystąpił niedorozwój szkliwa. Mógł on powstać z wielu powodów: niedożywienia matki w okresie prenatalnym, wczesnodziecięcych chorób zakaź-

nych, braków witamin, chorób endokrynologicznych lub związanych z układem pokarmowym etc. Osłabione szkliwo to podatność na próchnicę.

- Na podstawie diagnostyki radiologicznej można wnioskować, że wskutek nieleczonej próchnicy u jednego z pacjentów powstała zmiana torbielowata przy korzeniu zęba trzonowego. Osoba ta nie mogła widocznie liczyć na żadną pomoc, chociażby cyrulika, więc pozostawiony, zainfekowany korzeń spowodował

W czasie badań lekarze nie zaobserwowali jednak niczego, co by wskazywało na jakikolwiek objaw wampiryzmu

destrukcję ograniczeń kostnych i przewlekły stan zapalny błony śluzowej zatoki szczękowej - mówi lek. dent. Sebastian Pawelec, chirurg stomatologiczny.

Sama próchnica jednak występowała stosunkowo rzadko - dotyczyła 20-30 proc. zachowanych zębów. W naszych czasach uskarża się na nią blisko 90 proc. społeczeństwa, choć stosujemy np. szczoteczki i pasty do zębów. Dawno temu za nią służyły gałązki leszczyny z rozgniecionym końcem, kawałki lnianych szmat oraz sól, węgiel, grubo zmielony pieprz. Za płyny do płukania ust - wino lub ocet z ziołami. Najważniejszym czynnikiem jest jednak dieta, która znacząco się zmieniła przez wieki. Jemy niepojętą ilość cukru w porównaniu z ludźmi sprzed pół tysiąca lat.

- Spożywano nieprzetworzone lub niskoprzetworzone produkty: zboża, kasze, pieczywo, wędzone mięsa, warzywa i owoce. Nie bez znaczenia mogła być też obecność fluoru w wodzie, który występuje w niej naturalnie. Kiedyś nie była filtrowana, jak obecnie - mówi lek. dent. Marta Szymańska-Pawelec.

REKLAMA

0010554957

Jeden bilet 3 atrakcje

TERMY UNIEJÓW

ORIENTARIUM MANDORIA

www.TOMBilet.pl

Wspólny bilet 20% taniej

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Będzie powrót do masowego testowania przeciw COVID-19?

- Dopóki obłożenie szpitali nie przekroczy „pewnego progu”, nie będzie powrotu do masowego testowania przeciwko COVID-19. Myślimy o około 5 tys. hospitalizacji. Obecnie w szpitalach przebywa około 400 osób - mówił w programie „Grafitti” w Polsacie News minister zdrowia Adam Niedzielski.

- Przede wszystkim musimy przeorientować sposób monitorowania epidemii w sytuacji, kiedy część społeczeń-

stwa jest zaszczepiona, a część społeczeństwa przechorowała - mówił minister zdrowia.

- Ciężar monitorowania zdecydowanie przechodzi z liczby przypadków dziennych infekcji na to, jak wygląda sytuacja w szpitalach. To jest w tej chwili główny parametr, który będzie służył podejmowaniu decyzji i od niego będzie zależało to, jakie środki będziemy uruchamiali - podkreślił Niedzielski.

Marcin Koziestański

GDĄŃSK

Trwa protest w WORD-ach



Co najmniej 18 Wojewódzkich Ośrodków Ruchu Drogowego nie prowadziło w czwartek egzaminów na prawo jazdy. Powodem jest protest egzaminatorów, do którego dołączają kolejne placówki. Protestujący domagają się podwyżek i zmian w sposobie oceniania osób, które zdają egzaminy.

WARSZAWA

- Brytyjski system obrony powietrznej Sky Sabre jest już w Polsce, aby przede wszystkim zagwarantować bezpieczeństwo polskiej strefy powietrznej - poinformował szef MON Mariusz Błaszczak. Sky Sabre, w którego skład wchodzi radar, wyrzutnie, rakiety i system dowodzenia, jest w stanie zneutralizować cele o wielkości piłki tenisowej, lecące z prędkością dźwięku.

”

Brytyjski system obrony powietrznej Sky Sabre jest już w Polsce. Zagwarantuje bezpieczeństwo naszej strefy powietrznej

Mariusz Błaszczak, minister obrony narodowej

Morawiecki: Szczyt inflacji jest wciąż jeszcze przed nami

Małgorzata Puzyr
PAP

Premier Mateusz Morawiecki zapowiedział, że szczyt wzrostu cen jeszcze przed nami. Zdaniem szefa rządu w obniżce inflacji bardzo pomógłby spadek cen ropy i innych surowców.

W wywiadzie dla „Gościa Niedzielnego” premier mówił o wdrażanych przez rząd rozwiązaniach, które mają przeciwstawić się wzrostowi cen. Morawiecki wymienił obniżenie podatków na energię cieplną i elektryczną, na gaz, paliwa, nawozy.

- Ze względu na wojnę cena pieczywa znowu może wzrosnąć, nawet o 20-30 procent, ale dzięki naszym działaniom unikniemy scenariuszy całkowicie dramatycznych, w których wzrost cen od początku roku mógłby sięgać nawet 80-100 procent - zapewniał szef rządu. Wskazał też na rozwiązania dla kredytobiorców, którzy borykają się z rosnącymi ratami kredytów.

Premier odniósł się również do pojawiających się zarzutów, że



Premier mocno liczy, że w końcówce tego roku inflacja będzie w trendzie spadkowym, choć nie jest to pewne

działania osłonowe rządu napędzają inflację.

- Rozumiem, że są ekonomiści, którzy mogą twierdzić, że w ten sposób dosypujemy piędzdy na rynek, a to powoduje wzrost inflacji. Ale to jest myślenie neoliberalne, które abstrahuje od potrzeb społeczeństwa. Myślenie, które zmniejsza szanse polskich rodzin. Odpowiadam na takie zarzuty pytaniem: to mamy nie chronić Polaków, spra-

wić, że będą jeszcze bardziej poturbowani przez inflację? - stwierdził.

Morawiecki przyznaje w wywiadzie, że „mocno liczy” na to, że w końcówce tego roku inflacja będzie w trendzie spadkowym, choć - jak zaznacza - jej szczyt jest jeszcze przed nami.

- Ale za kilka miesięcy powinna zacząć się obniżać. Bardzo pomógłby tutaj spadek cen ropy i innych surowców na rynkach

międzynarodowych, ale to jest czynnik niezależny od nas. Natomiast od nas pośrednio zależy siła złotówki, gdyż im jest ona mocniejsza, tym mniejsza pozostaje presja inflacyjna - powiedział.

Premier został też zapytany o relacje z Solidarną Polską, która krytykuje jego działania i m.in. uznaje likwidację Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego za pozbawienie Polski części suwerenności.

- Po pierwsze, suwerenność stracilibyśmy wtedy, gdyby Rosja zagroziła nam poważnie swoją agresją. Po drugie, jeśli na skutek kryzysu gospodarczego stracilibyśmy sterowność gospodarki. I po trzecie, jeśli totalna opozycja, która w pas się kłania zagranicy, przejęłaby władzę. Twierdzenia o utracie suwerenności na skutek braku zrealizowania reformy wymiaru sprawiedliwości można włożyć między bajki. Choć oczywiście sama reforma jest konieczna. I żałuję, że do tej pory tak niewiele udało się Ministerstwu Sprawiedliwości wykonać - odparł Morawiecki.

Co z wyborami samorządowymi? Sekretarz generalny PiS zdradził, kiedy zapadnie ostateczna decyzja

Małgorzata Puzyr
PAP

Wciąż nie ustalono terminu wyborów samorządowych. Sekretarz generalny PiS Krzysztof Sobolewski poinformował, że trwają szerokie konsultacje w tej sprawie. Kiedy zapadnie decyzja?

Krzysztof Sobolewski został zapytany w Programie Trzecim Polskiego Radia o możliwość prze-

sunięcia terminów wyborów samorządowych i prace nad rozwiązaniem prawnym w tej sprawie. - Rozważamy taką możliwość. Chcemy podjąć decyzję polityczną po konsultacjach z prezydentem. Do tego czasu nie ma decyzji politycznej. Jeśli konsultacje z prezydentem będą zamknięte z pozytywnym skutkiem, to wtedy ogłosimy decyzję - powiedział polityk PiS.

Dodał, że konsultacje w tej sprawie są szerokie, ale wszystko

zależy od konsultacji z prezydentem Andrzejem Dudą.

Dopytywany, kiedy można spodziewać się ostatecznej decyzji w sprawie terminu wyborów samorządowych, odparł, że nie zostało dużo czasu.

- Więc ta decyzja musiałaby być podjęta w najbliższych tygodniach - powiedział.

Sobolewski podkreślił, że cieszyłby się z pozytywnej decyzji prezydenta. - Ja jestem zwolennikiem, aby te wybory były prze-

niesione na wiosnę 2024 r. - oświadczył.

Najbliższe wybory samorządowe wypadają jesienią 2023 r. w związku z tym, że w 2018 r. wydłużono kadencję samorządów z 4 do 5 lat (ostatnie wybory samorządowe odbyły się 21 października 2018 roku). Jednocześnie jesienią 2023 przypada konstytucyjny termin wyborów parlamentarnych (ostatnie odbyły się 13 października 2019 roku).

AKCJA CHARYTATYWNA



0010525809

Boris Johnson ogłosił swoją rezygnację z funkcji premiera Wielkiej Brytanii

AIP
Londyn

Boris Johnson ogłosił w czwartek swoją rezygnację z funkcji premiera Wielkiej Brytanii oraz lidera Partii Konserwatywnej. Na czele rządu pozostanie do momentu wyboru następcy.

Swoją decyzję Boris Johnson przekazał w czwartek o godzinie 13:30 czasu polskiego. Wcześniej polityk rozmawiał z królową Elżbietą II, którą poinformował o swoich zamiarach.

Johnson pozostanie na stanowisku do czasu wyboru swojego następcy, co może nastąpić nawet w październiku. Jednocześnie aktualny jeszcze premier zrezygnował z przewodniczenia brytyjskiej Partii Konserwatywnej.

- Jest teraz jasne, że wyraźną wolą parlamentarzystów Partii Konserwatywnej jest to, aby był nowy lider tej partii, a więc i nowy premier. Pozostanę na stanowisku do czasu jego wyboru - powie-



FOT. ADAM JANKOWSKI / POLSKA PRESS

Boris Johnson stwierdził, że jest dumny z osiągnięć swojego rządu. Pozostanie premierem do jesieni

dział Johnson. Dodał, że jest dumny z osiągnięć swojego rządu.

Boris Johnson został premierem Wielkiej Brytanii w 2019 roku. Wcześniej był ministrem spraw zagranicznych w pierwszym i drugim gabinecie Theresy May.

Podczas czwartkowego przemówienia Johnson zapewnił, że Wielka Brytania nie zrezygnuje z wspierania Ukrainy tak długo, jak to będzie konieczne.

Iran zatrzymał obcokrajowców. Wśród nich jest jeden Polak

Kazimierz Sikorski
PAP

Irańscy Strażnicy Rewolucji zatrzymali kilku obcokrajowców, których oskarża o szpiegostwo. Wśród zatrzymanych cudzoziemców jest polski naukowiec. MSZ potwierdziło te doniesienia.

Według doniesień przekazanych przez irańskie media, wśród zatrzymanych przez Irański Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej są m.in. Giles Whitaker, były wysoki rangą przedstawiciel Wielkiej Brytanii w Teheranie, polski naukowiec i małżonek austriackiej attaché kulturalnej w Iranie.

W materiale filmowym o zatrzymaniu obcokrajowców pokazano również osobę, identyfikując ją jako Macieja Walczaka, profesora uniwersyteckiego w Polsce, który, według informacji irańskiej TV, odwiedzał Iran jako turysta. W relacji telewizyjnej wykorzystano materiał filmowy, na którym rzekomo widać Macieja Walczaka i trzech kolegów zbierających próbki



FOT. AP/EAST NEWS

Irańscy Strażnicy Rewolucji Islamskiej są najpotężniejszą organizacją wojskową i wywiadowczą Iranu. Rząd USA uważa ich za organizację terrorystyczną

ziemi. Według telewizji, zbieranie próbek zbiegło się w czasie z testem rakietowym w południowej prowincji Kerman. - Ci szpiegowie pobierali próbki ziemi na pustyni w Iranie, gdzie odbywały się ćwiczenia rakietowe Gwardii Rewolucyjnej - podała irańska telewizja, którą cytuje agencja Reutera.

Nie sprecyzowano, czy zatrzymani nadal przebywają wareszcie. Władze Wielkiej Brytanii określiły doniesienia strony irańskiej jako „całkowicie fałszywe”. Z kolei polskie MSZ potwierdziło w czwartek, że w Iranie został pozbawiony wolności polski obywatel. Sytuacja miała miejsce we wrześniu 2021 roku.

„Służby konsularne od samego początku pozostają w stałym kontakcie z naszym obywatelem oraz jego rodziną, zatrzymanemu udzielona została pomoc prawna” - napisano w oświadczeniu Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

„Podejmowane są działania konsularne i dyplomatyczne, by umożliwić naszemu obywatelowi jak najszybszy powrót do Polski. Nasze dalsze kroki koordynujemy również z państwami sojusznymi. Mając na względzie dobro uznanego naukowca, MSZ nie będzie podawać szczegółów sprawy i prosi o uszanowanie prywatności naszego obywatela oraz jego rodziny” - dodano.

Strażnicy Rewolucji - IRGC - to najpotężniejsza organizacja wojskowa i wywiadowcza Iranu, posiada własne siły powietrzne, lądowe i morskie. Jest uważana przez rząd USA za organizację terrorystyczną. Na filmie opublikowanym przez irańską agencję Fars reporter mówi, że drony IRGC monitorowały obcokrajowców na pustyni.

Materiał informacyjny PKN ORLEN

0310509246

BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE

W POLSCE

Grupa ORLEN liderem zrównoważonej transformacji energetycznej w Europie

Grupa ORLEN buduje koncern multienergetyczny, który sprostą wyzwaniom transformacji energetycznej. Tylko duży, stabilny podmiot skutecznie przyczyni się do uniezależnienia polskiej gospodarki od paliw kopalnych. Nowo powstały podmiot wzmocni bezpieczeństwo energetyczne naszego kraju, ale i całego regionu Europy Środkowo-Wschodniej.

Komisja Europejska 20 czerwca 2022 r. wydała zgodę na połączenie Grupy LOTOS z Grupą ORLEN. Ta decyzja oznacza akceptację partnerów spółek w warunkach zaradczych oraz umów, które zostały z nimi zawarte. KE uznała, że zaproponowane przez spółki rozwiązania stanowią dla rynku gwarancję, że będzie on funkcjonował w warunkach konkurencyjnych. A także, że partnerzy łączących się podmiotów spełniają kryteria, które nie zagrażają konkurencyjności. Realizacja środków zarad-

czych, czyli zawarcie umów przyrzeczonych ze wskazanymi nabywcami oraz wejście w życie umów warunkowych, powinna nastąpić w terminie 6 miesięcy od dnia ich zatwierdzenia przez KE. Sfinalizowanie fuzji może zostać zrealizowane już na przełomie lipca i sierpnia tego roku.

Na konferencji prasowej 20 czerwca mogliśmy usłyszeć, że wobec m.in. wojny na Ukrainie i zachodzących zmian na rynku paliwowo-energetycznym, decyzja dotycząca fuzji jest tą jedyną właściwą. Wskazano, że gdyby do połączenia doszło przed wejściem Polski do UE, to koncern nie musiałby realizować narzucanych środków zaradczych. Dziś ORLEN byłby silniejszą firmą, która konkurowałaby nie na rynku wewnętrznym, a z podmiotami zewnętrznymi, które fuzje mają już za sobą. Prezes PKN ORLEN Daniel Obajtek podkreślił, że dynamiczny rozwój połączonej spółki zagwarantują partne-



rzy, przede wszystkim Saudi Aramco, największy koncern paliwowy na świecie. Współpraca z nim oznacza zwiększenie dostaw ropy z kierunku arabskiego. A to zaś przełoży się na wzmocnienie bezpieczeństwa energetycznego Polski i m.in. Litwy, Łotwy, Estonii, a także Czech i Słowacji. Nowy koncern, utworzony z aktywów PKN ORLEN, Grupy Energa, Grupy LOTOS i docelowo także PGNiG, osiągnie przychody na poziomie ok. 250 mld zł rocznie i będzie obsługiwał ok. 100 mln klientów w Europie. PKN ORLEN w ciągu ponad 4

lat zarobił 27 mld zł, a na inwestycje, które wzmocnią nowy koncern, ale i cały rynek, przeznaczył aż 35 mld zł. A tylko w tym roku na strategiczne inwestycje wyda ok. 15,5 mld zł.

Produkty grupy trafiają do ponad 90 krajów na sześciu kontynentach, 60 proc. jej przychodów pochodzi z rynków zewnętrznych. Z kolei przychody z detalu w Polsce, to około 10 proc. wskaźnika EBIDTA. Nowy, połączony koncern, pozwoli osiągnąć synergie operacyjne, które wygenerują kilka miliardów oszczędności w ciągu

najbliższych lat. Dziś wysokie ceny paliw, jak argumentował prezes PKN ORLEN, dyktuje sytuacja międzynarodowa - wojna na Ukrainie i konieczność odciążenia się od rosyjskiego rynku, ale też kurs dolara, zerwane łańcuchy dostaw i zwiększona konsumpcja. Tylko silny koncern podejmie skuteczne działania, by w przyszłości ceny paliw były jednymi z najniższych w Europie. Będzie też w stanie przeprowadzić Polskę i region przez transformację energetyczną, opierając inwestycje na nisko- i zeroemisyjnych źródłach wytwarzania energii.

Grupa ORLEN sukcesywnie zwiększa liczbę stacji ładowania pojazdów elektrycznych. Stawia też m.in. na nowe rozwiązania związane z hubami ładowania. Inwestuje również w energetykę jądrową, która będzie jednym z najtańszych źródeł wytwarzania energii i znacząco wpłynie na zmniejszenie emisji dwutlenku węgla. Koncern nawiązał współpracę

z Synthos Green Energy i postawił na reaktory BWRX-300, które są obecnie najbardziej zaawansowane technologicznie. Dla Grupy ORLEN ważnym kierunkiem są też inwestycje w wodór. Na ten cel, do 2030 r., koncern przeznaczy 7,4 mld zł. Dzięki temu blisko połowa wytwarzanego w grupie wodoru będzie nisko- i zeroemisyjny. W ciągu najbliższych 8 lat powstanie sieć ponad 100 stacji tankowania wodoru, z których będą mogli korzystać kierowcy w Polsce, Czechach i na Słowacji. Do 2030 r. działać będzie 10 hubów wodorowych w Polsce i za granicą. Pierwszy taki hub, o wydajności ok. 50 kilogramów wodoru jakości automotive na godzinę, został uruchomiony już w ubiegłym roku w Trzebinie. Natomiast w Krakowie powstała pierwsza w Polsce mobilna stacja tankowania wodoru. To nie wszystko. Grupa konsekwentnie realizuje inwestycje m.in. w morskie i lądowe farmy wiatrowe, a także fotowoltaikę.

na półce



„Bachantka na panterze”

Gabriela
Anna Kańtor

Wydawnictwo MG



Urodzony w 1801 r. w Królewskiej Hucie (dziś Chorzów) Theodor Erdmann Kalide nazywany był „śląskim Michałem Aniołem”. Jego kariera rozkwitała do 1848 roku. Wtedy wykonał i pokazał gipsowy model rzeźby „Bachantka na panterze”. To postać nagiej, pijanej kobiety leżącej na wznak na grzbiecie pantery. Po tym skandalu odwrócili się od niego wszyscy: począwszy od dworu królewskiego, który zrezygnował ze składania u niego zamówień, na rodzinie kończąc. Książka Gabrieli Anny Kańtor „Bachantka na panterze. Historia zakazanej miłości śląskiego rzeźbiarza i jego pięknej modelki” dotyczy właśnie tego zdarzenia z życia wybitnego artysty. To pierwsza w dziejach literatury powieść historyczna o Kalidem. Jego talent szybko zauważono i wysłano go, już jako 18-latkę, na stypendium do Akademii Sztuk Pięknych w Berlinie. Tam powstawały jego wielkie dzieła, m.in. „Śpiący lew”, „Chłopiec z łabędziem”, „Dziewczynka z lirą”, no i „Bachantka na panterze”.

Rzeźba emanowała tak potężną zmysłowością i erotyzmem, że z jej powodu na wiele lat przekreślono karierę i cały wcześniejszy dorobek wielkiego rzeźbiarza, a modelkę wyklęto i skazano na zapomnienie. Ile trzeba było mieć w sobie miłości do kobiety, by – ryzykując całą swoją karierę – oddać w marmurze hołd jej pięknu? Jak bardzo trzeba było zaufać ukochanemu mężczyźnie, by poważać się na zapozowanie mu do tak zuchwałej rzeźby? Które z nich zaryzykowało wieść?

Jadwiga Jenczelewska

ZMĘCZENIE DROŻYZNĄ, PANDEMIĄ I WOJNĄ SPOWODUJE NISKĄ FREKWENCJĘ WYBORCZĄ

– Jest spora grupa, która w ogóle nie chce słyszeć o polityce. Około połowy Polaków deklaruje, że nie weźmie udziału w wyborach. Niska frekwencja jest zwykle najkorzystniejsza dla dużych partii z żelaznymi elektoratami – mówi prof. Antoni Dudek, politolog

Obserwując aktywność polityków, można odnieść wrażenie, że wybory parlamentarne będą już jesienią, a nie dopiero za rok. Zauważył pan?

Mam takie samo wrażenie. Dwie główne siły polityczne, Platforma Obywatelska i PiS, poczuły skalę zagrożenia, jakie się pojawia przede wszystkim w związku z sytuacją gospodarczą. Uznały, że te wybory mogą być rozstrzygnięte na rok przed nimi. To znaczy, że może dojść do takiego przesunięcia w nastrojach społecznych już teraz, w ciągu najbliższych paru miesięcy, że tego się później przez kolejny rok nie da odwrócić. Donald Tusk doszedł do wniosku, że nie będzie miał lepszej broni przeciwko PiS-owi niż oskarżenie o tak zwaną pisinflację. To widać wyraźnie w jego retoryce – Tusk, z oskarżeń rządu PiS-u o drożyznę, uczynił główny oręż walki politycznej. Z kolei prezes Kaczyński zdaje sobie sprawę, że to największy problem dla PiS-u, czemu towarzyszy reforma wewnętrzna partii, bo w tej aktywności Kaczyńskiego, w jego objeździe po kraju, element kontrofensywy przeciw ofensywie Tuska idzie w parze z reorganizacją PiS-u. To jest ukrywane, opinia publiczna się tym nie interesuje, ale jest bardzo ważnym czynnikiem dla samego PiS-u.

Wydaje mi się, że prezes Kaczyński próbuje wciągnąć opozycję w dyskusje na tematy światopoglądowe i stąd te dość prześmiewcze wypowiedzi na te-



FOT. BARTĘK SYTA

Prof. Antoni Dudek: Jestem absolutnie pewien, że jeżeli opozycja pójdzie w więcej niż dwóch blokach wyborczych, to przegra przyszłoroczne wybory parlamentarne

mat osób transpłciowych. Nie ma pan takiego wrażenia?

Zdecydowanie tak, bo dla prezesa Kaczyńskiego temat inflacji jest znacznie bardziej niewygodny niż dla Tuska. To Tusk będzie mówił głównie o inflacji i drożyznie, a Kaczyński będzie się starał mówić o wszystkim innym, byle nie o tym. Choć zarazem zdaje sobie sprawę, że nie może tego tematu uniknąć. Ale będzie próbował wrócić do zagrożenia ze strony środowisk LGBT i „ideologii” gender. Stąd próba wznowienia, reanimowania sporu – nazwijmy go – światopoglądowego. Tusk też już coś mówił na temat zmiany prawa dotyczącego aborcji i położenia Kościoła, i pewnie będzie do tego wracał. To są dwie strony tego samego medalu. Rze-

czywiście, takie tematy wywoływały w Polsce w przeszłości spory rezonans, ale to było w kraju, który rozwijał się ekonomicznie, w którym ludziom żyło się dostatniej. Próba zwęskowania dyskusji właśnie na te tematy w tej chwili, może okazać się mało skuteczna.

Z czego to wynika?

Twierdzę, że dyskusje o kwestiach światopoglądowych czy obyczajowych rozgrzewają Polaków w czasach, kiedy im się dobrze wiedzie. Natomiast w sytuacji, w której zaczyna im kieszeń drewnować bardzo mocno drożyzna, te tematy schodzą na drugi plan. I dlatego mam wrażenie, że tym razem prezes PiS-u nie ugra już za wiele opowieścią o grożącej Polsce rewolucji obyczajowej, polegającej na tym, że będzie sobie można określać płęć. Po prostu ten problem, celowo zresztą wyolbrzymiany przez obie strony, dotyczy niezbyt istotnej licznie grupy wyborców.

Wielu ekspertów twierdzi, że ta kampania skupi się głównie na gospodarce. Pan też tak uważa?

Zdecydowanie tak. Oczywiście, można mieć takie nadzieje, jak niektórzy wspierający PiS ekonomiści i sam prezes Kaczyński, że inflacja apogeum swoje osiągnie już za miesiąc, a jesienią zacznie spadać. Nie podzielam tego optymizmu, dlatego, że nie widzę czynników – poza podnoszeniem stóp procentowych NBP – które by sprzyjały ograniczeniu inflacji.

Jak politycy i wyborcy wytrzymają tę ponadroczną kampanię wyborczą?

Nie wiem. Jest spora grupa, która w ogóle nie chce słyszeć o polityce. To wychodzi w badaniach: około połowy Polaków deklaruje, że nie weźmie udziału w wyborach, a może nawet więcej. Mam bowiem wrażenie, że to zmęczenie drożyzną, pandemią i wojną spowoduje niską frekwencję wyborczą.

Co to oznaczałoby?

Niska frekwencja jest zwykle najkorzystniejsza dla dużych partii z żelaznymi elektoratami, a z nich największą jest Prawo i Sprawiedliwość. Myślę, że taka może być reakcja na tak długą i agresywną kampanię – po prostu ludzie nie będą chcieli słuchać o polityce. Czytałam właśnie badania, z których wynika, że największa grupa ankietowanych uważa, iż nikt w Polsce nie ma pomysłu na inflację: ani rząd, ani opozycja nie przedstawiają żadnego racjonalnego pomysłu. Zgadzam się z tą opinią, bo ograniczanie inflacji wymagałoby, co wynika z moich wcześniejszych wypowiedzi, zakręcenia kurka z pieniędzmi transferowanymi do ludzi poprzez różne obszary polityki społecznej. A to z kolei w oczywisty sposób oznacza, że przegra wybory ten, kto to głosi. Być może jakiś następny rząd po przyszłorocznych wyborach zakręci ten kurk z gotówką, ale na pewno politycy przed wyborami nie powiedzą, że takie działania są konieczne, by inflację popytową skutecznie ograniczyć. ©®



Jadwiga Jenczelewska

DOBRY JAK ROSJANIN

Pan Krzysztof z Zabrze, który nie tylko czyta DZ od deski do deski, ale prawie co dnia przysyła do redakcji list, w jednym z ostatnich dzieli się m.in. takimi spostrzeżeniami.

„Nie można historii zakłamywać, ale pisać prawdę, czyli tak jak się działo.

Tymczasem bardzo mało mówi się i pisze o tym, co sowiecka armia wyprawiała, gdy wkraczała na Śląsk, co nazywa się wyzwaniem. A przecież ci, którzy wtedy żyli i zdążyli opowiedzieć dzieciom i wnukom o tamtych czasach, pamiętają, że gwałty, grabieże, dewastacja, wy-

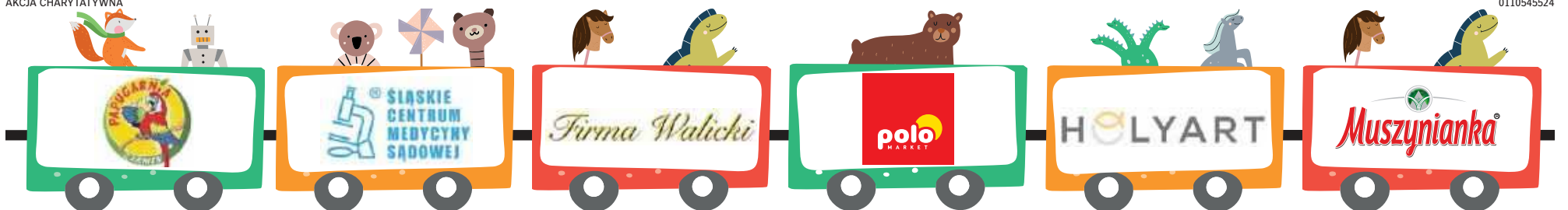
wózki skradzionych łupów, a nawet morderstwa i strzelanie do niewinnych ludzi były na porządku dziennym. Nic się tu nie zmieniło; Rosjanie stosują w Ukrainie te same metody, jak na wyzwanych polskich ziemiach pod koniec II wojny światowej. Nawet mentalność w Rosji jest taka sama, choć od zakończenia wojny minęło 77 lat. Chciałbym dożyć czasów, kiedy ktoś Rosjanom da nauczkę, i chciałbym, aby Ukraina nie oddała ani skrawka swojej ziemi lub morza. Historycy powinni śmiało przypominać tamte czasy, bo w okresie komunizmu uczono nas prawdziwej historii, więc już któreś pokolenie Polaków ma zafałszowaną wiedzę na temat Rosjan”.

Trudno nie zgodzić się z Czytelnikiem, tym bardziej że do oczu i uszu młodych Polaków wciąż syczy się i jest

szybko przyswajana wiedza o Rosjanach z „Czterech pancernych i psa”. W tym serialu, który można codziennie znaleźć na dowolnym telewizyjnym kanale, epatuje się polsko-radzieckim „braterstwem broni” (!), tak jakby mordowanie ludzi na wojnie miało coś wspólnego z jakimkolwiek braterstwem. Tam są wyłącznie sympatyczni, delikatni, zawsze trzeźwi, wrażliwi, bohaterscy Rosjanie, gotowi oddać życie za Polaków.

Tak wyedukowani ludzie doznają szoku, oglądając tragedię Buczy, Irpienia, Mariupola i innych palonych przez Rosjan miejscowości. A u naszych „wielkiego brata” nic się przecież nie zmieniło. Polacy mieszkający choćby na Podlasiu do dziś nie mówią o Rosjanach inaczej, jak tylko kacapy. I doskonale wiedzą, co się pod tym określeniem kryje. ©®

AKCJA CHARYTATYWNA



0110545524

Mumio rewelacyjnie wspomaga walkę z uciążliwymi stawami



Ta cudowna substancja może regenerować tkankę stawową Tysiące Polaków zaufało właściwościom znanym od 5 tys. lat

Twoje stawy stały się dziwnie sztywne? Nawet proste ruchy sprawiają Ci ból? Kolana, biodra czy kręgosłup nie są już tak sprawne jak kiedyś? w Polsce na reumatoidalne zapalenie stawów choruje ponad 1,8 milionów osób. Choroba ta powoduje skrócenie życia o około 6 lat u mężczyzn i około 5 lat u kobiet.

Polscy naukowcy potwierdzają!

„Niedobór witamin, może powodować zbyt małą produkcję kolagenu, oraz niszczyć konsystencję mazi stawowej, a to zmniejsza jej „lepkość” i zdolność do powstrzymywania tarcia. Jak dowiedziono stosunkowo niedawno, niedobory witamin powodują nadmierną aktywność osteoklastów, usuwających z kości stare tkanki i powodujących tym samym degenerację, sztywność i bóle stawów” tłumaczy - **Prof. dr hab. n. med. Artur Nawrocki z Uniwersytetu Medycznego.** Unikalny biostymulator bogaty w witaminy i minerały zwany **MUMIO** przynosi realną nadzieję na poprawę bez względu na wiek.

Nie tylko na stawy! jak to możliwe, że to działa?

Mumio wykazuje własności przeciwzapalne i przeciwbólowe oraz przyspiesza regenerację uszkodzonych tkanek stawów oraz kości. Posiada ono wysoką zawartość kwasu fulwowego, który jest jedynym naturalnym regeneratorem komórek. „Kwas fulwowy nazywany jest „Cząsteczką Boga”, gdyż nie da się go odtworzyć w laboratorium, a jego właściwości są zachwycające. Żadna inna substancja nie działa na trzech poziomach jednocześnie: **komórkowym, tkankowym i organów.** To kwestia cza-

JOLANTA RADKOWSKA, 1.73



W KOŃCU PORUSZAM SIĘ BEZ BÓLU - NARESZCIE WYCZEKIWA- NA ULGA! CZUJĘ SIĘ JAK „NOWO NARODZONA”

Wkrótce miało być wesele córki – więc czekało mnie dużo obowiązków, a ja byłam po operacji biodra. Musiałam się układać w łóżku w specjalny sposób, aby biodro mi nie dokuczało. Trzy miesiące moja noga była opuchnięta w kolanie i stopie a położenie się na biodrze pooperacyjnym było zabronione. Chodziłam ciągle o kulach. Aby polepszyć mój stan sprawności zaczęłam interesować się nowinkami w prasie i oglądać różne programy o zdrowiu. W zaufanej specjalistycznej gazecie znalazłam artykuł o **mumio w postaci balsamu na stawy**. Postanowiłam wypróbować. Zakupiłam balsam z mumio w aptece. Pani magister mówiła, że ludzie bardzo sobie go chwalą. **Smarowałam mumio - okolice biodra. Ach jak pięknie pachniało, zupełnie inaczej niż wszystko co znałam. Te zabiegi spowodowały zniwelowanie przykrych dolegliwości i szybsze dojście do formy.** Dzięki specjalistycznym składnikom w balsamie wróciłam do zdrowia dużo szybciej niż było w założeniu. Wcześniej będąc chora zazdrościłam wszystkim, że mogą sprawnie chodzić, a teraz to ja jestem sprawna i czuję się jak „nowo narodzona”. Dziękuję losowi, że trafiłam na ten skuteczny balsam i służy teraz mi i całej mojej rodzinie.



TOMASZ KOWALCZYK, L. 63



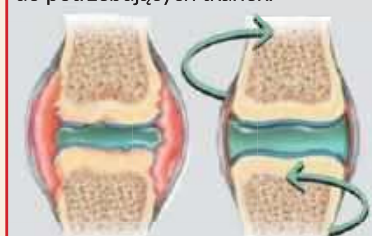
MAM PROBLEM Z KOLANAMI

Od wielu lat mam problemy z kolanami. Starałam się temu zapobiec, stosując różne maści i tabletki do walki z wszechobecnym bólem. Próbowałam już prawie wszystkich dostępnych maści na kolana. Byłam przygnębiona bo nic nie przyniosło efektów. Normalnie nie spróbowałabym już nowości ale ten **balsam z mumio** polecił mi mój zaufany przyjaciel dietetyk, który dużo buszuje po internecie. Gdy zastosowałam polecony mi balsam, nie mogłam uwierzyć, tak to szybko zadziałało. Już po kilku posmarowaniach mogłam bez skrupowania ruszać nogami i siąść swobodnie ze skrzyżowanymi nogami. Już mnie nie bolało. Ten balsam z mumio to чудо, polecam!



EFEKT SKUTECZNEJ METODY

Mumio nakładane w formie balsamu jest w stanie przeniknąć przez błony komórkowe i dostarczyć wszystkie składniki odżywcze bezpośrednio do potrzebujących tkanek.



Kwas fulwowy wprowadza składniki odżywcze zawarte w mumio do tkanek dzięki czemu następuje produkcja naturalnego kolagenu, która prowadzi do sprawności stawów.

Mumio w postaci balsamu zawiera aż 97 minerałów i witamin. Uzupełnia ich niedobór w miejscach dyskomfortu

Mumio polecane jest przy:

- ✓ Bólach stawów
- ✓ Stanach zapalnych
- ✓ Obrzękach i opuchliznach
- ✓ Złamaniach – skraca czas zrostania się złamanych kości, wzmacnia kruche kości
- ✓ Zwłknięciach, stłuczeniach, nacignięciach oraz szwach pooperacyjnych – przyspiesza gojenie się tych uszkodzeń



MAŁGORZATA STAROSTECKA

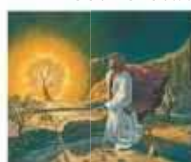


SPRAWDZONE METODY SĄ NAJSKUTECZNIEJSZE - PO KILKU DNIACH MI PRZESZŁO

Jestem emerytowanym psychologiem. Od lat pracuję ze schorowanymi pacjentami. Jakież było moje zdziwienie gdy spotkałam jedną z moich pacjentek w restauracji kroczącą rzeško po schodach. Pamiętałam, że miała ona duże problemy z poruszaniem się. Zdziwiona zapytałam o zdrowie i skąd taka sprawność. Pani Marta odpowiedziała mi tylko, że jest to **zasługa mumio i kwasów fulwowych**, zawartych w nim w dużej ilości. Ponieważ nie jestem już młoda i sama chciałamby wzmocnić swoje stawy, chrząstki i kości zainteresowałam się poleconym mi przez Panią Martę mumio. Zastosowałam pięknie pachnący balsam na moje obolałe stawy. Dodatkowo przeczytałam w literaturze specjalistycznej, że **mumio odmładza stawy i może znacznie przedłużyć ich sprawność, żywotność i funkcjonalność.** U mnie mumio zadziałało według opisów, a moje stawy czują się świetnie.

su, by stał się popularny na skalę masową” - mówi **mgr Katarzyna Kwidzińska**, chemiczka.

Kwas fulwowy zawarty w mumio może pomóc w zapobieganiu i leczeniu różnych chorób związanych z układem kostno-stawowym. Poprawia on wytrzymałość kości i może pomóc w leczeniu bólu oraz zapalenia stawów.



Potwierdzają to badania przeprowadzone przez **dr George**

Comstocka z Uniwersytetu w USA. Wykazały one, że miejscowe podawanie kwasu fulwowego działa jak silny środek przeciwzapalny i przeciwbólowy. Pacjenci z reumatoidalnym zapaleniem stawów osiągnęli ponad 94% sprawności oraz ulgi w bólu. Próby kliniczne prowadzone są od kilkudziesięciu lat w instytutach farmaceutycznych i klinikach na całym świecie. **Prof. dr n.med. A. Ch. Bosen**, jeden z najwybitniejszych naukowców, a także dyrektor

Instytutu Traumatologii i Ortopedii napisał pracę doktorską na temat wykorzystania mumio w leczeniu chorób stawów, i złamań kości. Udowodnił, że przyspiesza ono o 2,5 raza proces zrostania i odbudowy kości, a także wspomaga proces późniejszej rehabilitacji. Na terenie tego instytutu substancja ta jest stosowana od roku 1961 w celu przyspieszenia rekonwalescencji i odzyskania pełnej sprawności.

KATOWICE AIRPORT LOTNISKÓ IMIENIA WOJCIECHA KORFANTEGO W PYRZOWICACH MA NOWY HANGAR

Nowy hangar i możliwości lotniska

Anna Dziedzic
Pyrzowice

Lotnisko imienia Wojciecha Korfanteo w Pyrzowicach ma nowy hangar techniczny. Otwarto go uroczystości 7 lipca. Nowy hangar jest największym tego typu obiektem w Pyrzowicach, jego powierzchnia wynosi około 9,3 tys. metrów kwadratowych. Jego najemcą jest linia lotnicza Wizz Air, która lata z Katowic od 2004 roku. Pierwszy samolot wjechał do hangaru przy uroczystym salucie lotniskowych wozów strażackich. Hangar to inwestycja, dzięki której prace znajdzie około 200 osób.

To jedna z najbardziej wyczekiwanych i potrzebnych inwestycji dla pyrzowickiego lotniska.

- To jest kolejny ważny obiekt w rozwoju naszego portu lotniczego - mówi Artur Tomasik, prezes Górnośląskiego Towarzystwa Lotniczego, zarządzający Katowice Airport. - Oddajemy dziś do dyspozycji nowoczesny hangar techniczny, w którym będzie można serwisować nowoczesne samoloty, na przykład Airbusy A321 neo - dodaje.

Takie maszyny posiada m.in. najemca nowego hangaru - linia Wizz Air.

Na lotnisku powstał nowy hangar i płyta postojowa

Rozbudowa bazy technicznej samolotów na lotnisku im. Wojciecha Korfanteo podzielona była na dwa zadania. Pierwszym była budowa nowej płyty postojowej samolotów o powierzchni ponad 6,4 ha z dziewięcioma stanowiskami dla średniopasażerowych samolotów. Płyta była gotowa na przełomie pierwszego i drugiego kwartału tego roku.

Drugim ważnym przedsięwzięciem była budowa trzeciego hangaru, oddanego właśnie do użytku. Budowa hangaru trwała rok. Generalnym wykonawcą była firma Promus Ruda Śląska.

Nowy hangar jest największym tego typu obiektem, jaki do tej pory powstał w Pyrzowicach, ma ponad 9,2 tys. m kw.



W nowym hangarze będą serwisowane wszystkie maszyny linii lotniczej Wizz Air. To największy hangar na pyrzowickim lotnisku



Uroczyste otwarcie hangaru nie mogło się obyć bez przecięcia wstęgi. Dokonał tego między innymi (drugi od prawej) Robert Carey, prezes Wizz Air

Mamy wielkie aspiracje i wielkie ambicje. Chcemy, by w Wizz Air do 2035 roku latało 500 maszyn - mówi Robert Carey z Wizz Air

powierzchni i około 122 tys. m sześć. kubatury. Wysokość hangaru to 17,6 metra, główna czteroskrzydłowa brama ma 88 metrów długości. Oprócz tego znajdują się w nim liczne magazyny, narzędziownice i warsztaty np. kompozytownia, ma-

larnia itd. Całość uzupełniają rozbudowane zaplecze socjalne i biurowe. Budowa hangaru kosztowała prawie 49 milionów złotych brutto. W sumie nowa płyta postojowa i hangar kosztowały około 110 milionów złotych.

Najemcą trzeciego hangaru jest linia lotnicza Wizz Air. Pyrzowickie lotnisko także ma plany związane z linią Wizz Air.

Wizz Air nie zwalnia tempa, będzie podwajać liczbę kierunków

- Wizz Air zamierza kupować coraz więcej samolotów. I te samoloty wszystkie będą właśnie tutaj serwisowane. To przede wszystkim miejsca pracy, bo dzięki temu będzie tu pracowało około dwustu osób. To także związanie linii lotniczej z Katowice Airport. Liczymy na to, że linia będzie uruchamiała kolejne połączenia z Pyrzowic. Te inwestycje towarzyszące spowodują, że tych połączeń będzie coraz więcej. Jest ich obecnie 38 - wylicza Artur Tomasik.

Robert Carey, prezes Wizz Air, obecny podczas uroczystości potwierdził te słowa.

- Filozofia naszej firmy jest oparta na wzroście. Obecnie lata u nas 165 maszyn, którymi podróżuje 300 milionów pasażerów. Tym możemy się pochwalić. Podczas pandemii inwestowaliśmy. Tu, w Katowicach wróciliśmy już do danych sprzed pandemii. Mamy wielkie aspiracje i wielkie ambicje. Chcemy by w Wizz Air do 2035 roku latało 500 maszyn. Bez takiego partnerstwa, jakie mamy z pyrzowickim lotniskiem nie byłoby wielu naszych projektów. Przykładem jest właśnie ten nowy hangar - mówi Robert Carey. - Mamy obecnie 38 miejsc docelowych do których lataamy i zamierzamy je podwajać, a może nawet i potrajać w przyszłości. Będziemy się rozwijać - zapewnia.

Katowice Airport odbija się od popandemicznego dna

Tymczasem Port Lotniczy w Pyrzowicach także powoli odbija się od popandemicznego dna. Ten rok z pewnością będzie bardzo dobry.

- Za sześć miesięcy obsłużyliśmy już 1,6 miliona pasażerów. Jednak dopiero wchodzimy w ten najlepszy dla nas miesiąc. Prognozujemy, że to będzie dobry rok, bo obsłużyliśmy w tym roku 4,5 miliona pasażerów. To

jest 90 procent tego ruchu, który mieliśmy w rekordowym dla naszego lotniska roku 2019 - cieszy się prezes Tomasik.

Na lotnisku zatrudniani są już kolejni potrzebni do pracy ludzie. Sporo z tej najbardziej wykwalifikowanej kadry stanowią absolwenci Politechniki Śląskiej. Jej rektor, prof. dr hab. Arkadiusz Mężyk mówi, że uczelnia kształci dla Pyrzowic pilotów i mechaników.

- W ciągu roku kształcimy około 100 pilotów i 100 certyfikowanych mechaników - powiedział podczas otwarcia rektor Politechniki.

Politechnika Śląska kształci pilotów

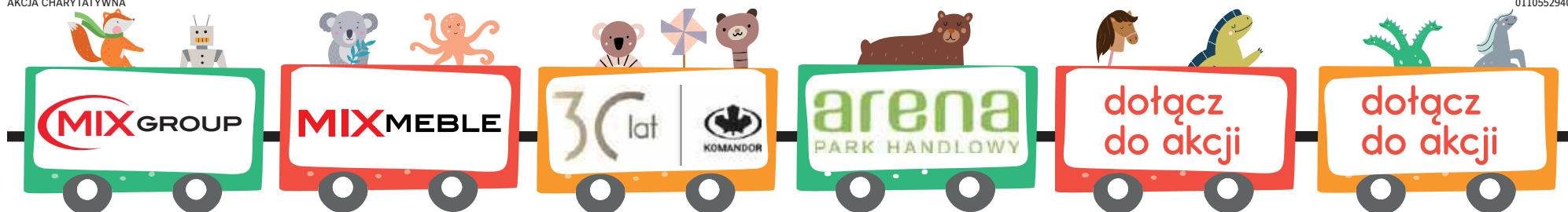
Sam fakt, że lotnisko znowu zatrudnia, po trudnym czasie pandemii, świadczy o tym że branża powoli odbudowuje straty. Jak twierdzi Artur Tomasik, potrwa to około dwóch, trzech lat. Port Lotniczy w Pyrzowicach przeszedł bardzo trudny okres podczas pandemii.

Ruch podczas pandemii spadł nawet o 90 procent

- Spadek ruchu sięgał 90 procent. Spadek przychodów był bardzo duży. Straciliśmy jednoroczne przychody przez ostatnie dwa lata. To świadczy o ogromnej skali strat. Musieliśmy się, niestety, rozstać z niektórymi pracownikami. To było około 12 procent osób, w sumie ponad czterdzieści osób. Cztery udało nam się utrzymać, to pracownicy o unikalnych kwalifikacjach. Dzisiaj już rekrutujemy, przyjmujemy nowych pracowników. Myślę, że ten najtrudniejszy okres mamy już za sobą - kończy prezes Tomasik.

O tym, że wszystko wraca na właściwe tory świadczy też nowe, uruchamiane z Pyrzowic kierunki. Zima będzie można bowiem polecieć z Pyrzowic do Tajlandii, Wietnamu, na Kubę, do Meksyku czy na Dominikanę. To kierunki, które kiedyś albo były niedostępne z tego portu, albo trzeba było lecieć tam z międzylądowaniem. Teraz będzie można lecieć wygodnie LOT-owskim dreamlinerem bezpośrednio, wykupując taką ofertę u touroperatora.

AKCJA CHARYTATYWNA



0110552940

Pociąg Marzeń wraz z wagonikami-cegiełkami naszych sponsorów mija kolejne stacje w drodze do szczęśliwych i beztroskich wakacji dla dzieci

Wakacyjny Pociąg Marzeń już od dwóch tygodni kursuje w prasie i na portalach internetowych zbierając środki na wsparcie beztroskich i pełnych radości wakacji dla podopiecznych Fundacji Rodzin Górniczych.

Tegoroczny Pociąg Marzeń kursuje po naszych mediach zbierając środki finansowe na wakacyjny wyjazd dzieci wspieranych przez Fundację Rodzin Górniczych. Fundacja na co dzień pomaga rodzinom, w których najbliżsi w wyniku pracy na kopalni ponieśli śmierć bądź doznali ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Na regularną pomoc mogą także liczyć rodziny górnicze, które znalazły się w ciężkiej sytuacji materialnej.

Fundacja Rodzin Górniczych swoją działalność statutową opiera głównie na zbiorach i darowiznach. Zgromadzone w ten sposób środki przeznaczone są na wsparcie materialne, dzięki któremu rodziny górnicze mogą opłacać bieżące wydatki, kupować leki, opłacać zakupy sprzętu medycznego czy kosztów rehabilitacji. Na wsparcie w edukacji mogą liczyć także dzieci i młodzież. Fundacja pomaga rodzinom dotkniętym tragediami wynikającymi z trudu górniczej pracy, które na co dzień zmagają się z wykluczeniem



FOT. FUNDACJA RODZIN GÓRNICZYCH

społecznym, niepełnosprawnością czy samotnością.

Wakacyjny skład Pociągu Marzeń

Jadąca na czele Pociągu Marzeń lokomotywa od czasu rozpoczęcia naszej akcji zebrała kilkanaście wagoników-cegiełek, które zostały ufundowane przez naszych sponsorów. Zmierzający w stronę szczęśliwych i pozbawionych trosk wakacji tabor przejeżdża codziennie przez papierowe wydania Dziennika Zachodniego i Naszego Miasta. Pociąg Marzeń wraz z wagonika-

mi-cegiełkami widoczny jest również w wydaniach internetowych naszych serwisów.

Partnerem strategicznym i głównym sponsorem Pociągu Marzeń jest firma Enea będąca jednym z największych koncernów energetycznych w Polsce, który jest współodpowiedzialny za bezpieczeństwo energetyczne kraju. Enea dostarcza energię do ponad 2,7 mln klientów w północno-zachodniej części kraju. Firma jest wiceliderem polskiego rynku elektroenergetycznego w zakresie produkcji energii elektrycznej. Gru-

pa Enea zarządza również pełnym łańcuchem wartości na rynku energii elektrycznej: od paliwa, poprzez produkcję i dystrybucję energii elektrycznej, aż po sprzedaż i obsługę klienta.

Swoje wagoniki z logotypami w tegorocznym Pociągu Marzeń posiadają również: Urząd Miejski w Katowicach, firma Senior Residence prowadząca w Katowicach dom opieki dla osób starszych, Nadwiślańska Agencja Turystyczna, Beata Drzazga - właścicielka firmy medycznej BetaMed, kli-

niki laseroterapii i medycyny estetycznej Drzazga Clinic oraz ekskluzywnego domu mody Dono da scheggia, firma Laser-tec z Tychów produkująca systemy magazynowania energii elektrycznej, Papugarnia Carmen z Katowic, Śląskie Centrum Medycyny Sądowej, świadcząca kompleksowe usługi pogrzebowe firma Walicki oraz firma Komandor, która jest liderem sprzedaży szaf z drzwiami przesuwymi i producentem mebli na wymiar do całego mieszkania.

Pociąg Marzeń kolejny raz funduje wakacje

Nasza akcja charytatywna Pociąg Marzeń już po raz drugi zbiera sponsorów, którzy w zamian za dołączenie wagoniku-cegiełki do taboru decydują się na wsparcie wakacyjnych wyjazdów dzieci z wybranych przez nas fundacji.

W ramach pierwszej edycji akcji udało się zebrać 60 tysięcy złotych, które zostały rozdzielone na trzy domy dziecka z Katowic, Bielska-Białej i Częstoch-

wy. Vouchery o wartości 20 tysięcy złotych każdy na uroczystej gali przekazali przedstawicielom domów dziecka artyści z kabaretu Łowcy.B - zeszlóroczni ambasadorzy akcji.

Zbrane w poprzedniej edycji fundusze domy dziecka z Katowic i Bielska-Białej przeznaczyły na wymarzone wakacje dla swoich podopiecznych. Placówka z Częstochowy dzięki zbiorce zakupiła niezbędny dla jej codziennego funkcjonowania sprzęt medyczny.

Jak dołączyć do Pociągu Marzeń?

Pociąg Marzeń ozdobiony logotypami naszych sponsorów codziennie od 24 czerwca do 12 sierpnia będzie przejeżdżał przez internetowe i drukowane wydania Dziennika Zachodniego i Naszego Miasta.

Dołączenie swojego wagoniku-cegiełki do Pociągu Marzeń jest niezwykle proste. Wystarczy wysłać wiadomość mailową na adres aleksandra.smolak@polskapress.pl lub zadzwonić pod numer telefonu 797 607 842.

REKLAMA

0010553282

**ODETCHNIJ Z ULGĄ,
WEŹ KREDYT
Z DOTACJĄ**

7 lat bez dodatkowych opłat
CELKO
ZROWNOWAŻENIE
ROZWOJU

Kredyt z dotacją z programu Czyste Powietrze (RRSO 9,53%)

- wymienisz stary piec lub ocieplisz budynek
- do 37 000 zł dotacji na spłatę kapitału kredytu
- wniosek o dotację złożysz w oddziale banku

**BNP PARIBAS****czyste powietrze
zdrowy wybór**

Rzeczywista roczna stopa oprocentowania (RRSO) dla reprezentatywnego przykładu Kredytu Czyste Powietrze na 8.06.2022 r. wynosi 9,53%. Kredyt Czyste Powietrze z przeznaczeniem na realizację przedsięwzięcia w ramach programu Czyste Powietrze dostępny jest w kwocie do 100 000 zł, na okres do 12 lat. Na jeden budynek/lokal mieszkalny może być udzielona jedna dotacja w ramach programu Czyste Powietrze w wersji obowiązującej od 14.05.2020 r. Szczegółowe informacje o kredycie i o tym, co można sfinansować, dostępne są w oddziałach banku, na bnp.paribas.pl oraz u sprzedawców współpracujących z bankiem, którzy są umocowani do świadczenia w imieniu banku usług pośrednictwa w zakresie czynności faktycznych i prawnych związanych z zawieraniem umów kredytu. Dostępność produktu zależy od analizy zdolności kredytowej Klienta dokonanej przez bank. Niniejszy materiał nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego. BNP Paribas Bank Polska S.A. z siedzibą w Warszawie przy ul. Kasprzaka 2, 01-211 Warszawa, zarejestrowany w rejestrze przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego przez Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy w Warszawie, XIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, pod nr. KRS 0000011571, posiadający NIP 526-10-08-546 oraz kapitał zakładowy w wysokości 147 593 150 zł, w całości wpłacony.

REKLAMA

0010545828

MUMIO MED97
NA TWOJE STAWY
BALSAM Z ŻYWICĄ SKALNĄ
Zawiera ponad 97 witamin i minerałów

ASEPTA
Zasilamy naturą od 1998
Tylko najlepsze produkty

Przyspiesza regenerację i posiada wysoką zawartość kwasu fulwowego, który jest naturalnym regeneratorem komórek.

Zamów już dziś z dostawą do domu:
**616 350 804 • oraz W APTEKACH
i sklepach zielarskich, www.asepta.pro**

Tworzymy wyjątkowe i nowatorskie produkty specjalnie dla Ciebie i Twojej rodziny. Nasze kompozycje tworzymy używając roślin i ziół znanych od wieków.

ROZMOWA GDYBY NIE NASZ RZĄD, NIGDY NIE POWSTAŁABY METROPOLIA NA ŚLĄSKU I W ZAGŁĘBIU

MICHAŁ WÓJCIK: NIE POTRAFIĘ WSKAZAĆ ŻADNYCH WIĘKSZYCH SUKCEŚÓW

Adrian Tobojka
Śląskie**O Górnśląsko-Zagłębiowskiej Metropolii, jej założeniach i osiągnięciach, po pięciu latach działalności rozmawiamy z ministrem Michałem Wójcikiem.****Jak ocenia Pan pierwsze pięć lat działania Metropolii Górnśląsko-Zagłębiowskiej?**

O to można zapytać kogokolwiek z mieszkańców. Jestem pewien, że gdyby stanął pan na rynku w centrum Katowic i zaczął przepytwać ludzi, co wiedzą na temat metropolii, to dają głowę, że prawie 100% powie, że nie wie, że coś takiego jak Metropolia Górnśląsko-Zagłębiowska istnieje.

Pomysł politycznego wsparcia powstania metropolii powstał w moim biurze poselskim na Mariackiej w Katowicach. W tej sprawie prowadziłem rozmowy z ówczesną szefową Kancelarii Premiera, Beatą Kempą. To ona prowadziła dalej rozmowy z premierem Beatą Szydło. Przekonał mi się do akceptacji dla pomysłu stworzenia metropolii. Następnie była akceptacja polityczna władz obozu Zjednoczonej Prawicy. Gdyby nie nasz rząd, a w szczególności prezes Jarosław Kaczyński, nigdy nie powstałaby metropolia na Śląsku i w Zagłębiu. Taka jest prawda. Całą narrację dotyczącą udziału innych osób w politycznej akceptacji na powstanie metropolii proszę włożyć między bajki. Pierwotny cel projektu był zupełnie inny. Jego zadaniem było ożywienie regionu, który przesiąknięty jest depopulacją, który ma szereg

**Minister Michał Wójcik, członek Rady Ministrów w rządzie premiera Mateusza Morawieckiego**

innych problemów, takich jak chociażby transformacja gospodarcza. Po pięciu latach istnienia metropolii nie potrafię wskazać żadnych jej większych sukcesów, nad czym ubolewam. Brutalna prawda jest taka, że władze GZM rozdzielili stołki między siebie, nie skupiając się na zadaniach, jakie przed nimi postawiono. Popełniony został w moim przekonaniu błąd na poziomie wykonawczym przy tworzeniu tej struktury. Do dziś wytykam sobie, że pozostawiłem swobodę tworzenia ustawy osobom, które miały niezbyt duże doświadczenie polityczne. W efekcie, rząd płaci na tę strukturę, a ktoś nie potrafi na poziomie samorządowym wykorzystać

**GZM to niewykorzystana szansa, to niewykorzystane możliwości - ocenia minister Wójcik**

wielkiej wartości, jaką jest powstanie metropolii. Szukałem sukcesów i niestety nie potrafiłem ich odnaleźć. Zaproponowałem, by na terenie metropolii powstał monorail, czyli metro naziemne. Przewodniczący metropolii

Kazimierz Karolczak akurat poparł ten pomysł, co spowodowało, że powstały nowe regulacje ustawowe. Ale gdzie był przykładowo prezydent Katowic Marcin Krupa w tym czasie? Co wniósł do tej struktury jako prezydent najwięk-

szego miasta? Dlaczego nie wspierał pomysłu budowy kolei naziemnej, która pomogłaby mieszkańcom jego miasta. Ani razu nie zadzwonił do mnie. To bardzo wymowne, jak działa władza największego miasta. Niestety, cały czas docierają do mnie informacje o tarcjach samorządowców wewnątrz metropolii. To jest zupełnie niepotrzebne, to czyni z projektu niewykorzystaną szansę. To moja ocena metropolii po pięciu latach od jej powstania. Może surowa, jednak na działania GZM po takim czasie należy spojrzeć krytycznym okiem.

Jakie zadania widziałby Pan przed metropolią, by rozwinęła się w kierunku, który przysłuży się jej mieszkańcom?

Przede wszystkim powinna postawić na komunikację, w pierwszej zaś kolejności zrealizować projekt monorailu. Dlaczego? Jest on w stanie odciążać ulice śląskich i zagłębiowskich miast. Nie ma cienia wątpliwości, by pierwsza linia powstała między Sosnowcem i Katowicami. To najbardziej obciążony trakt komunikacyjny w metropolii. Powinien zostać wybudowany jak najszybciej, a potem rozbudowywany. Da się to zrobić. Na świecie istnieją metropolie, w których takie projekty są realizowane. W Polsce monorail powstanie najprawdopodobniej w Rzeszowie. Dysponujemy środkami unijnymi na ochronę środowiska, które mogłyby zostać przeznaczone na ten cel. Komunikacja powinna być pierwszym zadaniem, jakie metropolia powinna zrealizować.

Ważne są też akcje społeczne, które pomogły w popularyzacji idei metropolii. Na ten moment - gwarantuję panu - wielu ludzi nawet nie wie, że taka instytucja istnieje.

Czy widziałby Pan miejsce na akcje, które sprawiłyby spopularyzowanie samej idei metropolii? W jej skład wchodzi przecież dwa dosyć odmienne kulturowo regiony i samo zaszczepienie idei koegzystencji może być trudne.

Nie zgadzam się z twierdzeniem, że te dwa regiony nie koegzystują ze sobą najlepiej. Ludzie z okęgów katowickiego czy sosnowieckiego pracują poza swoim miastem zamieszkania. Nie słyszałem natomiast o wielkich projektach pijarowych, realizowanych przez metropolię. Brakuje mi takich akcji.

W ubiegły weekend przeprowadzona została akcja na pięciolecie powstania GZM - Dzień Metropolii, w trakcie którego miasta organizują wycieczki kulturalne i historyczne, a ich celem jest popularyzacja historii regionu wśród mieszkańców sąsiadujących miast.

Być może, jednak takich akcji nie ma za dużo. Jako poseł nie dostaję za wiele zaproszeń na inicjatywy metropolii.

Jak podsumowałby Pan pierwszy okres działania metropolii?

Metropolia to było coś, co miało ożywić region. Po pięciu latach od jej ustanowienia specjalnej różnicy nie widzę. To niewykorzystana szansa, niewykorzystane możliwości.

Dziękuję za rozmowę!

REKLAMA

179807781

Zostań prenumeratorem!

Oszczędzasz 39 zł*

Prenumerata na 3 miesiące za 55 zł miesięcznie**Gazetę dostarczymy codziennie**

do Twojego domu, biura, tam gdzie chcesz !

zamów:**32 555 02 05**od poniedziałku do piątku
w godz. 9:00-15:00email:
prenumeratadomowa@dz.com.pl**Oferta tylko dla nowych prenumeratorów**

* średnia oszczędność miesięczna w porównaniu do cen w kiosku w 2022r.

Profilaktyka chorób zakaźnych w podróży

Wyjazdy w tropiki i do krajów subtropikalnych są coraz popularniejsze. Niestety, im częściej tam jeździmy, tym większe ryzyko groźnych chorób.

W tych strefach klimatycznych najczęściej występują:

- malaria,
- żółta gorączka (żółta febra),
- gorączka krwotoczna denga,
- dur brzuszny.

Plan działania

Zapoznaj się z sytuacją epidemiologiczną kraju, do którego jedziesz.

Sprawdź:

- warunki klimatyczne i sanitarne,
- zalecenia dla podróżnych, w tym: wykaz szczepień obo-

- wiązkowych i zalecanych,
- jakie **choroby zakaźne** występują w tym kraju oraz jakie dają objawy itd.,
- **wykaz leków**, które powinien zabrać ze sobą,
- gdzie znajdziesz **najbliższy punkt pomocy medycznej**.

Choroby przenoszone przez komary

Komary przenoszą takie choroby tropikalne jak: malaria, żółta febra, denga, gorączka zika, japońskie zapalenie mózgu.

Malaria (zimnica) występuje w rejonach tropikalnych i subtropikalnych (Afryka, Ameryka Południowa, Azja Południowo-Wschodnia). Może prowadzić nawet do śmierci. Chroń się przed nią, przyjmując **leki prze-**

ciwmalaryczne przed podróżą, w trakcie i jeszcze po niej. Stosuj środki na komary i noś odpowiednią odzież.

Żółta gorączka występuje w tropikalnych regionach Afryki oraz Ameryki Środkowej i Południowej. Jest chorobą wirusową. Jeśli jedziesz do niektórych krajów tego rejonu, musisz obowiązkowo się przed nią zaszczepić.

Działaj profilaktycznie

- **Odwiedź lekarza specjalistę** medycyny morskiej i tropikalnej. Stosuj się do jego zaleceń – dostosuje je do miejsca, terminu i charakteru Twojego wyjazdu.
- **Zaszczep się**. Weź pod uwagę nie tylko szczepienia obowiązkowe w danym

kraju, ale też zalecane. **6-8 tygodni** przed wyjazdem to czas, w którym należy zaplanować działania profilaktyczne. Szczepienia należy wykonywać minimum **4 tygodnie przed wyjazdem**. Niektóre wymagają przyjęcia więcej niż jednej dawki, podanej w odstępie czasu.

- **Spakuj apteczkę podręczną**, środki odstraszające komary (o odpowiednio wysokim stężeniu), odpowiednie ubrania.
- **Zabierz książeczkę szczepień**.
- Jeśli wybierasz się do kraju, w którym możesz zarazić się **malarią**, ustal z lekarzem odpowiednią dla siebie **chemioprofilaktykę przeciwmalaryczną**.

Jak zapobiec bieguncie w tropiku

Podróż w tropiki niesie ze sobą również ryzyko zakażenia pokarmowego.

Przed wyjazdem:

- **Zaszczep się** przeciw wirusowemu zapaleniu wątroby (WZW) typu A i B, cholerze, durowi brzuszemu. Wybór szczepienia skonsultuj z lekarzem.

Na miejscu:

- **często myj ręce**, zwłaszcza przed każdym posiłkiem,
- wybieraj **posiłki** pochodzące z **pewnych źródeł**,
- wybieraj **wodę butelkowaną** fabrycznie, używaj jej również do mycia zębów.

Sprawdź online status wniosku o kartę EKUZ

Wniosek o Europejską Kartę Ubezpieczenia Zdrowotnego składasz przez IKP lub ePUAP? Teraz status jego realizacji sprawdzisz online. Jak to działa?

Składając wniosek za pośrednictwem IKP lub ePUAP, w formularzu wniosku podajesz adres e-mail do kontaktu. Jeżeli wniosek złożyłeś po 30 czerwca 2022 r., na wskazany przez Ciebie adres e-mail otrzymasz informację zwrotną o przyjęciu wniosku do rozpatrzenia i identyfikator sprawy. Dzięki temu identyfikatorowi **będziesz mógł online sprawdzić, na jakim etapie rozpatrywania jest Twój wniosek i kiedy otrzymasz EKUZ**.

W statusie sprawy znajdziesz jeden z następujących komunikatów:

- Przyjęliśmy wniosek do realizacji,
- Rozpatrujemy wniosek,
- Karta EKUZ została wysłana pocztą,
- Wniosek o EKUZ został rozpatrzony negatywnie – szczegółową informację zwrotną przesłaliśmy na wskazany adres,

- Przesyłka z EKUZ została zwrócona przez Poczte. Prześlemy ponownie po uzyskaniu poprawnego adresu.

Przy pierwszych dwóch statusach, gdy sprawa jest w toku, dostępna będzie dodatkowa informacja o szacowanym czasie, w którym EKUZ zostanie

wysłany pocztą. Czas ten wyliczamy na podstawie danych dotyczących aktualnej liczby złożonych w danym momencie wniosków i czasu niezbędnego na ich obsługę.

Gdy wyślemy Ci EKUZ, otrzymasz link do śledzenia

przesyłki pocztowej na adres e-mail.

Pamiętaj! Europejska Karta Ubezpieczenia Zdrowotnego ułatwia korzystanie z opieki medycznej w państwach Unii Europejskiej, EFTA oraz w Wielkiej

Brytanii i Irlandii. Dzięki karcie EKUZ otrzymasz pomoc medyczną w ramach publicznego systemu opieki zdrowotnej na identycznych zasadach, jak osoby ubezpieczone w państwie, do którego podróżujesz. Kartę EKUZ otrzymasz bezpłatnie.



NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia
Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach

ul. Kossutha 13 40-844 Katowice

www.nfz-katowice.pl

www.nfz.gov.pl

Telefoniczna Informacja Pacjenta

800 190 590

HISTORIA W TIULU I Z TRENEM

Lekka jak pajęczyna, czarna mgiełka skrojona z tiulu, haftowana dżetami kreacja musiała być bardzo droga

Grażyna Kuźnik

Do końca lipca w Muzeum Śląskim można zwiedzać ekspozycję „1122 premiery. Wystawa jubileuszowa Teatru Śląskiego w Katowicach”. Jest na niej również sukienka z tajemniczą historią. Nikt nie wie, skąd się wzięła, dla kogo została uszyta; w magazynie teatralnym pojawiła się od czasów jego powstania i przetrwała do dzisiaj. Może ona jedna pamięta całą 115-letnią historię katowickiego teatru.

Chociaż przeznaczona na scenę, nie było w niej żadnego blichtru na pokaz. Tiul miała najdroższy, jedwabny, dzisiaj używany tylko przez słynne domy mody, takie jak Chanel. Spód z atlasu. Ciemne dżety z gagatu naszyto ręcznie, dodawały jej subtelny blasku. Suknia powstała na początku XX wieku, a może wcześniej. Kiedy w 1922 roku budynek katowickiego teatru przeszedł w ręce polskie, już wisiała na wieszaku wśród kostiumów.

Nie wiadomo, ile sukienka nagrała się w latach międzywojennych, stroje teatralne nie mają swoich metryczek, ich historii trzeba szukać w projektach scenografów. A takie dokumenty Teatru Śląskiego z okresu przedwojennego nie zostały zachowane.

- Kiedy Niemcy uciekali z Katowic w 1945 roku, zabrali ze sobą z teatru wszystko co mogli, a resztę, w tym polską dokumentację, jeśli w ogóle ją jeszcze mieli, poniszczili. Dlatego nie mamy rysunków scenografii sprzed wojny - mówi kuratorka wystawy w Muzeum Śląskim Magdalena Kędzierska. - Ale czarna sukienka cudem przetrwała. Jest symbolem ciągłości dziejów teatru i chociaż nie wszystko o niej

wiemy, chcieliśmy ją pokazać na „1122 premierach”.

Nie jest tak, że suknia, nawet wykonana ze szlachetnych materiałów, po latach czekania na większy występ będzie jak nowa. Wyciągano ją czasem „incognito”, jak pamięta dyrektor Teatru Śląskiego Robert Talarczyk, na scenę kameralną. Błysnęła gdzieś z boku, nikt nie wiedział, że to historia teatru z jedwabiu. Ale w 2017 roku przyszedł naprawdę jej czas, miała wystąpić w przedstawieniu „Conrad”, pasować na aktorkę grającą główną rolę. Anna Malinowska, kierowniczka pracowni krawieckiej, wyciągnęła suknię z pudła. Otrzępała z kurzu.

- Była krucha jak stary pergamin, miałam wrażenie, że rozpada mi się w rękach - wspomina dzisiaj Anna Malinowska. - Byłam oczarowana, więc nie chciałam się poddać, pracowałam nad nią całymi dniami przez miesiąc. Tiulu jedwabnego, bardzo rzadkiego i zbyt delikatnego, nie dało się już w pełni uratować, ale resztę kreacji tak. Suknia zachowała swoją finezję.

Nie da się zaprzeczyć ani potwierdzić, że czarna suknia pamięta 1907 rok, kiedy katowicki, niemiecki wtedy teatr otworzono skandalicznym przedstawieniem „Wilhelma Tella” Friedricha Schillera. Ale uszyta została z panującą wtedy secesyjną modą, gdy na czasie były ozdoby, wąziutkie talie, powłóczyste gazy i tiule, migotanie dżetów, hafty i jedwabie.

Tak właśnie ubierały się panie z elity, które przyszyły na premierę „Wilhelma Tella”. Wyszyły wielce obrażone; spektakl uznano za cios w bogate, niemieckie mieszczaństwo na Śląsku. Sztuka Schillera opowiada o wolnościowych dążeniach prostego narodu

Szwajcarii przeciwko zamożnym, mających się za lepszych przedstawicielom obcego cesarstwa. Szybko skojarzono Tella z dążeniami polskiej ludności na Śląsku, co bardzo nie podoobało się władzy. Teatr zbudowano z dotacji miasta i składek ludności nie po to, żeby drażnić tych, których stać na bilet. Prasa pisała, że Stadttheater in Kattowitz miał być „bastionem przeciwko wrogemu żywiołowi polskiemu”, a tu wywrotowy Schiller. Po tym skandalu katowicki teatr długo unikał polityki.

Wystawiano wtedy wiele wodewili, komedii i operetek, ściągając widzów głodnych rozrywkę. W tym czasie czarna suknia była pewnie rozchwytywana, lekki repertuar musiał zmieniać się często, czasem nawet co tydzień. Aktorzy pod presją występowali we własnych strojach, bo teatr skąpił na kostiumy, ale też nie miał czasu szyć ciągle nowej garderoby. Czy „mgiełka” była osobistą własnością jakiejś aktorki, czy uszyła ją teatralna krawcowa? Kunszt wykonczenia pozwala przypuszczać, że do kogoś należała, kto zostawił ją teatrowi. A ta osoba była na pewno zgrabna.

- Gdy uniosłam sukienkę, zaskoczyło mnie, że była szyta dla kobiety bardzo szczupłej i drobnej - mówi Anna Malinowska.

Właśnie dlatego jej nie przymierzyła, chociaż miała ochotę.



Aktorka Teatru śląskiego Ewa Kutynia w czarnej sukni

Ale suknia uszyta była tak umiejętnie, że jeśli pasowała rozmiarem na kobietę, musiało być w niej dobrze. Anna: - Rękawek ładny, taki jak najbardziej lubię, trzy czwarte, kołnierzyk twarzowy, rozłożysty, położony płasko, haftowany różnymi dżetami w kształcie koralików i rureczek, te ostatnie nazywamy sieczką. Elegancki, pięknie układający się tren. O, to nie było tanie.

W 1920 roku w katowickim teatrze, nazywanym teraz Teatrem Plebiscytowym, kierowanym przez Edmunda Rygiera, wystawiono „Zemstę” Aleksandra Fredry. Było wielkie poruszenie, chociaż polscy artyści występowali tu nadal tylko gościnnie. Aż suknia doczekała czasów, gdy w gmachu przy Rynku w 1922 roku powstał oficjalnie Teatr Polski. Teraz z kolei gościnnie występował tu zespół niemiecki i został w teatrze swojej garderobę. Wiele rekwizytów się pomieszało.

Polski Teatr w polskich Katowicach nie miał wcale łatwo. Obywało mu się z różnych stron. Nawet patriotyczny „Katolik” dosalał mu z przyjemnością, a chodziło o za mało edukacyjny repertuar. Pierwszym dyrektorem został śpiewak operowy Tadeusz Wierzbicki, związany z Poznaniem, pierwszą premierą była komedia historyczna Lucjana Rydla „Królewski jedynak” o królu Zygmuncie Augustynie, wystawiona 7

października 1922 roku. Dzień później dyrektor sam zagrał rolę Stolnika w „Halce” Stanisława Moniuszki. Starał się, założył dodatkową scenę Nowości, zatrudnił fachowy zespół liczący około 60 osób. Nic nie pomogło, dyrektor stracił posadę i ruszył z innym zespołem w objazd po powiatowych miasteczkach.

Nie mieli więcej szczęścia inni dyrektorzy, Władaw Nowakowski, Henryk Czarnecki, Józef Karbowski czy Kazimierz Biernacki. W 1924 roku „Katolik” pisał: „W sobotę odbyło się pierwsze przedstawienie Teatru Polskiego w Katowicach pod dyktando Henryka Czarneckiego. Grano komedię Fredry „Wielki człowiek do małych interesów”. Gra wypadła słabo.” Autor narzekał, że mimo zapowiedzi sławny aktor Frenkiel nie przybył, akcja się rwała, aktorzy nie oddali klimatu epoki. Chwalił za to orkiestrę teatralną pod batutą Zdzisława Górzyńskiego, którą brawurowo odegrała Poloneza A-dur Chopina, uverture i mazura z „Halki” Moniuszki. Ale niestety, pustkami świeciły górne piętra, „zapelniane zwykle przez lud”. A to znaczyło, że teatr nie trafił do zwykłych ludzi, więc, jak znęcała się gazeta, dyrektor będzie zaraz pasować do tytułu swojej premiery. Dyrektorował rok.

Dla czarnej sukni niewiele się zmieniło, sztuki spadały szybko z afisza, co miesiąc grano trzy, cztery premiery, trzeba było się do nich wystroić. Może sukienkę nosiły na zmianę młodzieńki wtedy Janina Porębska i Stanisława Kostecka, chwalone za wdzięk katowickie aktorki. Może suknia swoje przeleżała w kufach, bo teatr często ruszał w objazdy, zabierając ze sobą ko-

stiumy i rekwizyty. Okres częstych zmian minął, gdy w 1927 roku dykcję objął Marian Sobański, który pozostał na tym stanowisku do wybuchu wojny. Mógł jednak liczyć na pomoc finansową województwa.

Pisał w swoich wspomnieniach: „Teatr Polski w Katowicach jest jedynym teatrem zawodowym dla całego terenu Śląska; musi on raz stawać na koturnach, to znowu zainteresować rolnika, robotnika, dawać przedstawienia dla młodzieży szkolnej, to znowu bawić dzieci Kopciuszkiem. Niejednokrotnie musi wygrać w przeciągu jednego sezonu wszystek równoczesny repertuar pięciu czy sześciu teatrów warszawskich”. Dyrektor podkupywał co lepszych artystów, za co potępiali go inni teatry. Grała też u niego w sezonie 1937/38 Irena Kwiatkowska.

Suknia przetrwała wojnę, co nie udało się wielu aktorom Teatru Polskiego. Ale najlepsze czasy już miała za sobą. Czasem jeszcze, na pewno do lat 80. XX wieku pożyczają ją prywatnie aktorki, rzadko pojawiała się jeszcze w tle na jakimś przedstawieniu. Mogła jednak rozsytać się w ręce Anny Malinowskiej. W 2017 roku odnowioną „mgiełkę” założyła wyjątkowo wiotka Ewa Kutynia w spektaklu „Conrad” Ingmara Villqista. Potem suknia mogła trafić już tylko do muzeum.

Anna Malinowska ma swoje zdanie: - Nie tylko dlatego, że jest piękna, ale i z tego powodu, że jest z minionego świata, kobiety mają inne sylwetki. Taka suknia już nie powstanie. Kto by zresztą chciał nad jej uszyciem spędzić kilkaset godzin? Ale ja nie żałuję ani chwili, jakie mogłam nad nią spędzić.

W 2017 roku odnowioną „mgiełkę” założyła wyjątkowo wiotka Ewa Kutynia w spektaklu „Conrad” Ingmara Villqista. Potem suknia mogła trafić już tylko do muzeum.

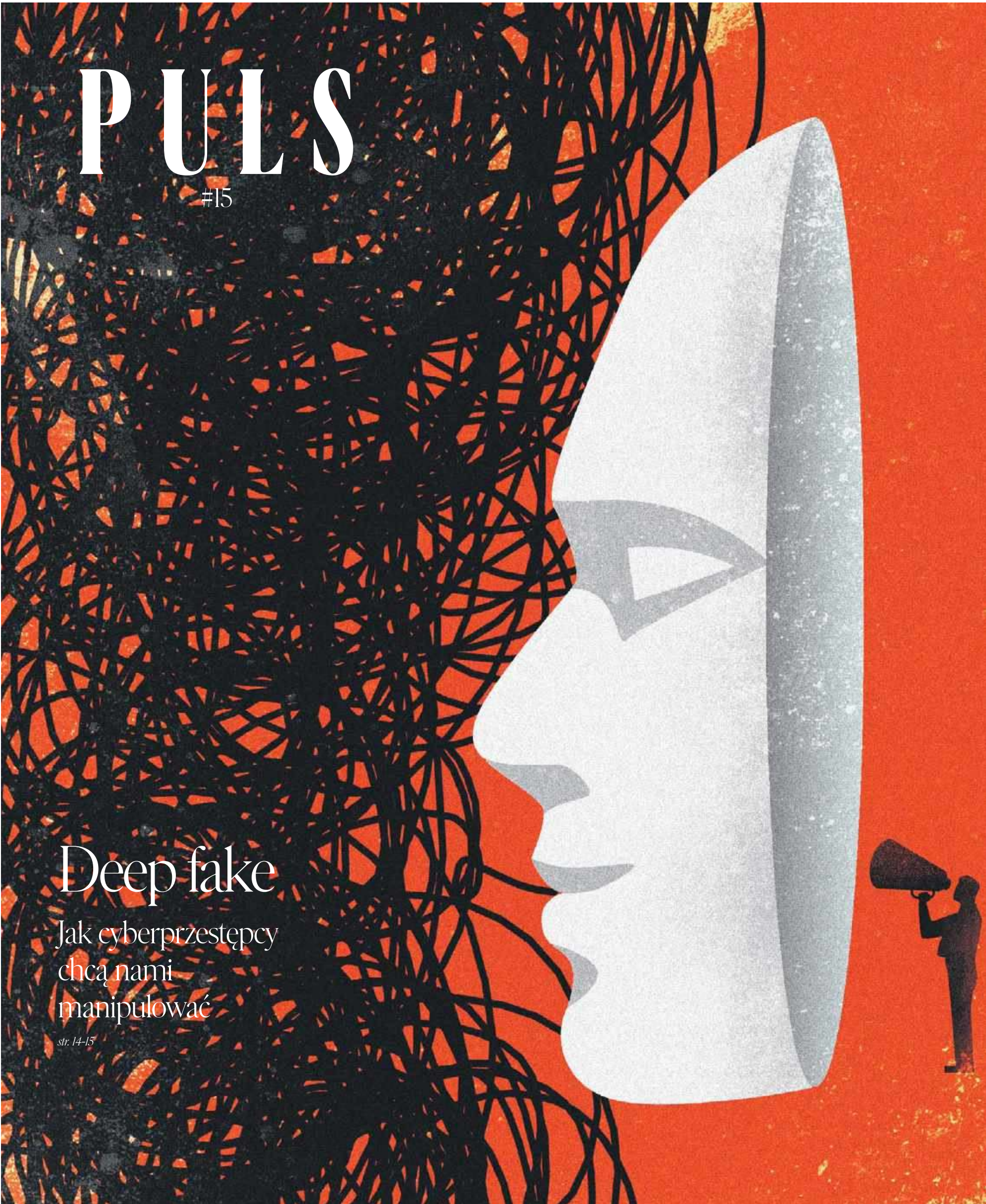
PULS

#15

Deep fake

Jak cyberprzestępcy
chcą nami
manipulować

str. 14-15



- Ogromną przestrzenią udostępniania deepfake'ów nie są mainstreamowe media społecznościowe, tylko różnego rodzaju fora dyskusyjne, miejsca, które odwiedzane są przez miliony ludzi, ale nie są zarządzane przez globalne korporacje - mówi dr Maciej Kawecki, prorektor do spraw innowacji w Wyższej Szkole Bankowej, prezes Instytutu Lema

Anita Czubryn



Kawecki: Żeby stworzyć dobrego deepfake'a, potrzeba tysięcy zdjęć, a w sieci w takich liczbach udostępniane są zdjęcia osób publicznych

DR MACIEJ KAWECKI: CELEM DEEPPFAKE'ÓW JEST ZBUDOWANIE W OBYWATELACH POCZUCIA ZAGROŻENIA

Głośno było ostatnio o incydencie z udziałem prezydenta Rafała Trzaskowskiego, który rzekomo przeprowadził wideorozmowę z merem Kijowa Witalijem Kliczką. Okazało się, że to nie był prawdziwy deepfake, tylko tak zwany deepfake. Co więcej, podobnemu cyberatakowi ulegli prezy-

denci innych europejskich stolic: Wiednia, Budapesztu, Berlina, Madrytu. Jaki jest cel tego rodzaju fałszerstw? Deepfake wykorzystuje algorytmy do tego, żeby symulować rzeczywistość i najprawdopodobniej prezydenci europejskich miast padli jego ofiarą. Cele są dwa. Pierwszy ma moim

zdaniem wymiar fundamentalny. Chodzi mianowicie o obnażenie atrybutu władzy, o zbudowanie w obywatelach poczucia zagrożenia. Jest to forma dezinformacji, pokazanie, że nawet osoby, które w państwie są szczególnie chronione, mogą paść ofiarą takiej dezinformacji. To jest cel nadrzędny. Cel drugi,

o którym zaraz powiem, czasami wysuwany jest jako pierwszy - chodzi o wyciągnięcie informacji, które potem posłużą do bardziej precyzyjnego cyberataku. Wydaje mi się jednak, że dużo ważniejszy jest rozgłos, skala i to poczucie zagrożenia, które się w nas rodzi. O to głównie chodzi cyberprzestępcom.

Cel polegający na wyciągnięciu informacji jest drugorzędny, ale on też ma znaczenie - bo rzeczywiście w trakcie tego typu rozmowy prezydenci miast przekazują informacje, które dotyczą chociażby przygotowań do wojny, przekazują informacje o wsparciu oferowanym Ukrainie przez określone pań-

stwa. I jest to informacja istotna i cenna dla Rosji, która w sposób celny chce kierunkować ataki względem państw członkowskich Unii Europejskiej.

To był więc cyberatak przeprowadzony przez stronę rosyjską?

Myszę, że tak właśnie było. Pamiętamy, że konflikty geopolityczne wiążą się z dużą liczbą aktorów, czyli sprzecznych interesów. Inne interesy ma Unia Europejska, inne mają Stany Zjednoczone, inne Rosja, jeszcze inne Chiny. Ale w tym przypadku zdecydowanie stawiałbym, że to sprawa Rosjan; interes jest tu jednoznacznie ukierunkowany i wskazuje, że to był pewnie jakiś rosyjski kolektyw hakerski.

Przypatrywał się Pan bliżej tej akcji z udziałem prezydenta Trzaskowskiego?

Przypatruję się bliżej wszystkim tego typu przypadkom, bo nie jest on absolutnie pierwszy. Ofiarą podobnego przestępstwa padł przecież - a było to już jakiś czas temu - prezydent Andrzej Duda.

Przypomnę, że prezydent Duda rozmawiał z kimś, kto podawał się za sekretarza generalnego ONZ António Guterresa. Prezydenta wkręcili Władimir Kuzniecowa i Aleksiej Stojkarow, rosyjscy pranksterzy, którzy udostępnili tę rozmowę na YouTube.

Jeszcze wcześniej ofiarą padł jeden z najważniejszych polityków świata, czyli Barack Obama. To był w ogóle jeden z pierwszych znanych deepfake'ów i dotyczył właśnie prezydenta Stanów Zjednoczonych. Jest też słynny deepfake z Tomem Cruise'em, który rozmawiał o problemach świata. Mnóstwo deepfake'ów jest w świecie porno. Rodzi się pytanie o mechanizm bezpieczeństwa, który znacznie wykracza poza osoby padające ofiarami tego typu przestępstwa. Wracając na nasze podwórko, trzeba pamiętać o tym, że w momencie, kiedy dochodzi do umówienia rozmowy pomiędzy głowami państw czy wódcami miast, powinna być ona poprzedzona rozmową na poziomie urzędniczym. To oznacza, że nie doszło w tym przypadku do żadnej weryfikacji rozmówcy. Przecież e-maile musiały być wysyłane z domeny ratusza kijowskiego.

Tak właśnie było - zaproszenie do rozmowy z rzekomym Witalijem Kliczką prezydent Trzaskowski otrzymał z adresu kijowskiego urzędu miasta. Owszem, było to zaproszenie, które w żaden sposób nie zostało zweryfikowane. O tym właśnie mówię: nie zostało ono zweryfikowane przez czynnik ludzki, czyli rozmową ukierunkowaną na konkretny

numer telefonu. Należało zadzwonić do Kijowa, wybierając zweryfikowany numer telefonu i w ten sposób zweryfikować rozmówcę, dokonać pogłębionego uwierzytelnienia. Oczywiście tutaj prawdopodobnie padłby argument, że ze względów bezpieczeństwa miejsce przebywania czy to głowy państwa, czy mera Kijowa nie jest w stu procentach ujawniane ani udostępniane. Wtedy prawdopodobnie łatwiej jest wprowadzić kogoś w błąd. Ale na pewno ten pierwszy etap weryfikacji kuleje. Druga rzecz to taka, czy tego typu rozmowy powinny być udostępniane opinii publicznej. Mam tu trochę odmienne zdanie. Oczywiście, re-alizujemy element informacyjny; opinia publiczna ma prawo wiedzieć o tak poważnych incydentach dotyczących najważniejszych osób w państwie czy mieście. Ale z drugiej strony wiemy o tym, że przestępca, który kieruje tego typu atak, tego właśnie chce. Chce, żeby o nim mówić, żeby informować, że do tego typu ataku doszło. W ten sposób robimy dokładnie to, czego on chce, czyli budzimy niepokój w społeczeństwie. Pytanie, czy tu nie powinno się wprowadzić jednak, nawet zgodnie z przepisami, polityki informacyjnej, gdzie informacje tego rodzaju byłyby udostępniane osobom wyłącznie do tego uprawnionym i nie zawsze powinny być przekazywane opinii publicznej. Byłbym za tym.

Dlaczego tak trudno rozpoznać, że dane nagranie to fałszywka?

Mówimy tu o ogromnej precyzji sieci neuronowych. Żeby stworzyć dobrego deepfake'a, potrzeba tysięcy zdjęć, a w sieci w takich liczbach udostępniane są zdjęcia osób publicznych. Zatem osoba, pod którą chcą się podszyć przestępcy, musi być osobą publiczną, bo to jej zdjęć czy filmów jest w sieci mnóstwo. Wtedy rzeczywiście algorytm jest w stanie bardzo precyzyjnie dopasować twarz, mimikę do tego, pod kogo chcemy się podszyć. To jest całe clou deepfake'ów. To, czego dzisiaj nie jesteśmy jeszcze w stanie precyzyjnie symulować, to barwa głosu i sam głos. W przypadku incydentu z fałszywym Witalijem Kliczką prawdopodobnie było tak, że żaden z prezydentów miast nie znał głosu mera Kijowa. Udało się przestępcy, który miał pewnie grubszy głos, podszyć pod głos

Kliczki. Natomiast najprostszą dzisiaj techniką rozpoznania depfake'a jest właśnie albo głos, albo prośba o dokonanie nie-standardowego zachowania czy ruchu, którego rozmówca zwykle nie robi. Oczywiście w tego rodzaju rozmowach ciężko jest poprosić o to rozmówcę, na przykład, o założenie czapki na głowę. Ale wtedy można dostrzec rozmazanie obrazu. Tylko jak w oficjalnych rozmowach prosić, żeby prezydent drugiego kraju czy miasta dokonywał jakichś niestandardowych zachowań czy działań?

Deepfake można też rozpoznać po ruchu ust, który często nie pokrywa się z wypowiedzanymi słowami, no, ale to nie jest pewny sposób.

Ależ oczywiście, że to nie jest pewne, często przecież mówimy o opóźnieniach transferu danych. Nie wiemy, czy to nie jest tak, że ktoś się łączy przez terlinka, bo przebywa w obszarze działań wojennych. Zatem rozpoznać, z czym mamy do czynienia i jak jest naprawdę, jest tu bardzo trudne.

Deepfake to szczególna forma dezinformacji - czy właśnie dlatego, że tak trudno rozpoznać fałszerstwo?

Deepfake sam w sobie nie jest technologią, która powstała po to, żeby dezinformować. Deepfake powstał głównie w segmencie sztuki filmowej i miał między innymi pomóc ukończyć rolę aktorom, którzy z jakichś powodów nie mogli tego zrobić, bo na przykład zmarli. A zatem - aktor umiera w trakcie planu zdjęciowego, ale jest nagrana duża część jego zdjęć, wobec tego wykorzystuje się algorytm, aby można było dokończyć jego rolę. Tak się narodził deepfake czy chatbot. Niestety, deepfake stał się jedną z form przestępczości internetowej.

Wszystko zaczęło się w 2017 roku, kiedy wykorzystano wizerunki znanych aktorek, umieszczając ich w scenach porno. Wtedy chodziło o kompromitację znanych postaci. Ale dziś okazuje się, że za pomocą depfake'ów można manipulować opinią publiczną, a nawet zmieniać wynik wyborczy.

Tak. Dziś głównie chodzi o kompromitację i manipulowanie opinią publiczną. W momencie, kiedy technologia depfake bardziej się rozpowszechni, będzie chodziło również o to, aby oszukiwać,

czyli traktować te technologie między innymi do wyłudzeń. Mam tu na myśli wyłudzenia hasel, danych uwierzytelniających, dostępowych. Dziś stworzenie deepfake'a jest bardzo kosztowne, w związku z tym wykorzystuje się go głównie w efekcie skali. Natomiast kiedy się tę technologię rozpowszechni i będzie ona tańsza, to niestety będzie służyła większej liczbie przestępstw.

Jakiś czas temu media społecznościowe zapowiedziały, że będą usuwać deepfake'i...

... to się już dzieje. Facebook już to robi. Ma bardzo skutecznego weryfikatora deepfake'ów. Algorytm Facebooka radzą sobie z tym bardzo dobrze; na Facebooku deepfake'ów w zasadzie nie ma. Gorzej radzą sobie inne media społecznościowe, jak TikTok czy LinkedIn.

Ale Facebook zostawia deepfake'i satyryczne, które są stworzone do tego, żeby się pośmiać. Po sieci „chodzą” depfake z królową brytyjską Elżbietą II i jej fałszywym orędziem na Boże Narodzenie, kiedy to podczas jego wygłaszania, królowa w pewnym momencie zaczyna tańczyć na biurku. On miał zresztą odgrywać rolę ostrzeżenia przed deepfake'ami.

Facebook nie chce wchodzić w obszar cenzury prasy, wolności wypowiedzi i wyrazu artystycznego, co jest bardzo trudne, bo sam musi oceniać jakość określonego tekstu czy nagrania. Kryterium jest bardzo proste - jeżeli udostępniając, informujemy, że to jest depfake, to wtedy Fb nie widzi powodu, by taka treść nie wiisała, jako forma satyry, zabawy formą. Od razu bardzo wyraźnie informujemy, że to deepfake, czyli wpis o charakterze nieprawdziwym albo satyra. Ale w momencie, kiedy udostępniamy coś jako treść prawdziwą, a jest deepfake'em, to wprowadzamy w błąd, dezinformujemy. Pamiętajmy, że ogromną przestrzenią udostępniania deepfake'ów nie są mainstreamowe media społecznościowe, tylko różnego rodzaju fora dyskusyjne, miejsca, które odwiedzane są przez miliony ludzi, ale nie są zarządzane przez globalne korporacje. I to dzisiaj jest największe zagrożenie.

Jak przeciętny człowiek może wykryć, że to deepfake?

Powinniśmy przestać wierzyć temu, co słyszymy i widzimy. Trzeba włączyć pogłębioną weryfikację. Deepfake jest tylko jedną z bardzo wielu możliwych technologii fałszowania rzeczywistości. Inną, która bardzo często jest łączona z deepfake'em, jest spoofing. To możliwość dzwonięcia do nas z numeru telefonu osoby, która widnieje w naszej

DEEFAKE MOŻE PIĘKNIE SŁUŻYĆ DO TEGO, ŻEBY Z WYKORZYSTANIEM HOLOGRAFII POMAGAĆ DOKOŃCZYĆ ROLĘ AKTOROWI, KTÓRY ZMARŁ

książce telefonicznej. Jeżeli nałożymy jedną rzecz na drugą, to zobaczymy, że coraz łatwiej padamy ofiarą takiej przestępczości. W związku z tym potrzebna jest weryfikacja, poprawna weryfikacja. Czasami warto przerwać połączenie i oddzwonić do określonej osoby po to, żeby się upewnić, czy naprawdę z nią rozmawiamy; nie wierzyć w to, co widzimy. Zdigitalizowaliśmy sobie relacje, stworzyliśmy media społecznościowe - to nam nie wystarczyło. Stworzyliśmy wirtualny świat, zdigitalizowaliśmy rzeczy dookoła, stworzyliśmy szarą, wirtualną, rozszerzoną rzeczywistość i to nam też nie wystarczyło. Jest tylko jeden obszar, którego jeszcze nie zdigitalizowaliśmy - to digitalizacja zmysłów i emocji; świat metaversum, do którego podążamy. W związku z tym powinniśmy wiedzieć o tym, że nasze zmysły, w tym również wzrok, będące okłamywane coraz częściej, coraz częściej traktowany iluzorycznie, coraz częściej zarzucany iluzjami. Musimy więc przykładać większą wagę do weryfikacji.

Wygląda na to, że podążamy w kierunku, który wydaje się coraz mniej przyjazny, a stwarza coraz większe zagrożenie. Technologia z założenia nie są ani dobre, ani złe. Są neutralne. O tym, czy będą służyć dobru, albo złu, zależy od ludzi, od tego, jak je wykorzystujemy. Tak jak wspominałem - deepfake może pięknie służyć do tego, żeby, z wykorzystaniem holografii, pomagać dokończyć rolę aktorowi, który zmarł. A może też być wykorzystany po to, żeby oszukiwać.

Dziś mamy do czynienia z plagą oszustów, którzy podając się za specjalistów z banku, wyłudzaają hasła, przejmują konta, wyciągają pieniądze. Co jeszcze może nas czekać, zważywszy na to, że nowoczesna technologia wciąż jest ulepszana, stając się perfekcyjną jak nigdy wcześniej?

Nikt tego nie wie. Powiedziałem, że czeka nas digitalizacja zmysłów i obrazów; digitalizacja zmysłu dotyku. A to oznacza, że wchodzimy w świat wirtualny. Dzisiaj, jeżeli zakładamy google mieszaną rzeczywistości, to widzimy przed sobą hologram przesłania, w której jesteśmy, ale ręką jej nie czujemy. Jeżeli wejdziemy do świata metaversum

i wypijemy z kimś online herbatę, to nie poczujemy filiżanki tej herbaty w rękę. Jeżeli podamy komuś w świecie wirtualnym rękę, to nie poczujemy ciepła jego dłoni we własnej dłoni. Ale zmierzamy w kierunku, w którym to poczujemy. To się już dzisiaj dzieje; digitalizujemy dotyk, powstają urządzenia, pierścienie, które poprzez stymulację mikrofal powodują drgania rąk, a ponieważ zmysł dotyku jest bardzo silnie zintegrowany ze wzrokiem, to nasz umysł nadpisuje - wystarczy, że nam drga w odpowiednim kierunku dłoń, a my widzimy, że trzymamy filiżankę, to nasz umysł nadpisuje czynność trzymania filiżanki. Robimy wszystko, by digitalizować jak największą liczbę zmysłów. To absolutnie jest coś, co nas czeka.

Jednym słowem, sztuczna miłość jest możliwa?

To już się dzieje. Parę tygodni temu doszło do pierwszego gwałtu w metaversum. Uważam, że seksualizacja to pierwszy segment rozwoju metaversum. Sektor porno jest bardzo rozbudowany, urządzenia pozwalają dzisiaj coraz silniej symulować różnego rodzaju zmysły. Seksualizacja technologii będzie tą, która czyni z metaversum projekt o charakterze powszechnym i mainstreamowym. Zdecydowanie więc to dziś się dzieje i na pewno będzie się działo jeszcze silniej. Oczywiście za tym idzie masa negatywnych cech, w tym rozpad relacji społecznych.

Jak się przed tym wszystkim chronić? Co nas obroni?

Świadomość. Natomiast przed pewną ilością tych zjawisk nie jesteśmy w stanie się obronić. Internet ma ponad 50 lat. Mieliliśmy ponad 50 lat na przygotowanie się na takie zjawiska jak dezinformacja, jak hejt, jak hate speech i masa innych zjawisk i nam się to nie udało. Z metaversum nie będziemy mieć 50 lat, tylko 5 lat, wobec tego będziemy musieli przejść przez te choroby wieku dziecięcego. Ale przed częścią tych zagrożeń w metaversum, które są niejako wpisane w postęp, nie będziemy w stanie się obronić. Ale, powtórzę to raz jeszcze, za dużą część tego odpowiada po prostu świadomość. Czyli: ostrożność, pogłębiona weryfikacja, dwupoziomowe uwierzytelnienie, aktualizowanie systemów operacyjnych, które mamy.

Jeżeli administracja czy to rządowa, czy na poziomie stolicy daje się nabierać na deepfake'i, to marnie widzę świadomość zwykłych obywateli.

Oczywiście, skuteczność cyberataku zależy od ilości nakładów podjętych na taki cyberatak. Przy dużej ilości środków chronienie się przed nimi jest niemożliwe. Natomiast powinniśmy pamiętać o tym, że my raczej nie padamy ofiarą tak wysublimowanej przestępczości. Ona jest najczęściej dużo bardziej uproszczona.

Warszawski ratusz pytany o procedury bezpieczeństwa przy okazji sytuacji z fałszywym Kliczką nie chciał tego komentować.

Jestem w stanie zrozumieć, że nie chciał komentować, ponieważ to jest wpisane w pewien sposób w bezpieczeństwo i informacje o tym nie powinny być publiczne. Informacja o tym, że istnieją procedury bezpieczeństwa powinna być publiczna, ale jakie - to już nie do końca.

Spotkał się Pan z tego rodzaju prowokacjami, które dotyczyłyby prezydenta Ukrainy Zełenskigo?

Nie spotkałem się, ale sama informacja o tym, że deepfake'i powstają, czy mogą powstać z tego rodzaju osobami ma bardzo silny walor dezinformujący. Rodzi wtedy wątpliwość, które z wypowiedzi prezydenta Zełenskigo są nieprawdziwe, a które są prawdziwe. Mogą mieć wpływ na postrzeganie prezydenta przez szarych obywateli; przez ludzi, którzy nie znają się na technologiach, a którzy będą mówić: „Może to wcale nie on, może to ktoś inny to powiedział”. Wydaje mi się, że wobec prezydenta Zełenskigo największe zagrożenie depfake'owe wynikało z tego, że w ogóle w wątpliwość podajemy słowa wypowiedane przez niego, stawiając znak zapytania, czy oby na pewno to on, czy to nie był deepfake.

CV



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Maciej Kawecki

Doktor nauk prawnych, nauczyciel akademicki. W latach 2016-2017 doradca ministra cyfryzacji. Proroktor do spraw innowacji w Wyższej Szkole Bankowej, prezes Instytutu Lema.

PRZESTĘPCA, KTÓRY KIERUJE TEGO TYPU ATAK, TEGO WŁAŚNIE CHCE. CHCE, ŻEBY O NIM MÓWIĆ, ŻEBY INFORMOWAĆ, ŻE DO TEGO TYPU ATAKU DOSZŁO.

Zawarta z Ukrainą umowa na sprzedaż armatohaubic Krab, która opiewa na 2,7 mld zł, to największy w ostatnim trzydziestoleciu zbrojeniowy kontrakt eksportowy dotyczący sprzedaży broni Ukrainie. Czy poza tym PGZ sprzedaje Ukrainie jeszcze inny sprzęt?

O pomocy dla Ukrainy świadczoną przez Polskę przemysł zbrojeniowy oraz Siły Zbrojne RP informuje rząd i chciałbym trzymać się tej zasady. Oczywiście, w mediach społecznościowych możemy zobaczyć produkty spółek PGZ, które w tej wojnie bardzo dobrze się sprawdzają, choć tego rodzaju rozgłos nie był naszym zamiarem. Myślę o Piorunach, karabinku Grot, granatnikach RPG-40 oraz Krabach. Z różnych stron dostajemy sygnały, że nasz sprzęt używany przez stronę ukraińską świetnie się sprawdza. Zresztą, sami żołnierze ukraińscy o tym komunikują i przedstawiają konkretne efekty działania naszych produktów. Sprzęt jest bezapelacyjnie niezawodny. Cieszy nas to, choć wolelibyśmy w innych okolicznościach prezentować jego skuteczność.

Powiedział Pan „pomoc”. Sprzedaż również?

Sprzedaż to też pomoc. Premier Mateusz Morawiecki oraz wicepremierzy Mariusz Błaszczak i Jacek Sasin przedstawili taką informację. Oczywiście, PGZ sprzedaje produkty także na rynek ukraiński, ale jakie dokładnie są to produkty i w jakich ilościach, to jest już informacja wrażliwa. Przeciwnik nie wie, jaką bronią dysponuje obecnie armia ukraińska, dlatego im ciszej nad tymi sprawami, tym lepiej.

Czy przekazywanie sprzętu Ukrainie nie odbywa się kosztem polskiej armii? Takie opinie też się pojawiają.

Decyzje o przekazaniu sprzętu wojskowego, będącego już na wyposażeniu polskiej armii, podejmuje strona rządowa, zapewne po głębokich analizach, które uwzględniają rzeczywistość, z którą mamy do czynienia. Warto postawić pytanie: czy powinniśmy ten sprzęt zachować u siebie i czekać, aż front przesunie się dalej na zachód? Czy jednak zdecydowanie wesprzeć dążenia Ukrainy do obrony swojego terytorium i do wyparcia przeciwnika ze swoich granic? Bezpieczeństwo Ukrainy i silne ukraińskie wojsko to również nasze bezpieczeństwo. Chcę podkreślić, że PGZ jednocześnie zwiększa zdolności produkcyjne tak, aby w zdecydowanie krótszym czasie dostarczyć Wojsku Polskiemu dodatkowy sprzęt. Prowadzimy te inwestycje m.in. w Hucie Stalowa Wola, w Fabryce Broni „Łucznik” czy Meško. Ostatnio podpisaliśmy kontrakt na 3,5 tysiąca poci-

sków Piorun dla polskiej armii. To pokazuje, że momentalnie odpowiedzieliśmy na zapotrzebowanie. Zwiększyliśmy wolumen produkcji na przyszły rok. Będą to już kilkukrotnie większe ilości niż te, które były dostarczane do tej pory. Już w tym roku - na prośbę i w związku z oczekiwaniami polskiej armii i innych odbiorców - zwiększyliśmy je w zasadzie dwukrotnie, a przyszły rok to już będzie wzrost prawie czterokrotny. To, co jesteśmy w stanie z dnia na dzień robić, załatwiamy od razu. W przyszłym roku odpowiemy na zwiększające się zapotrzebowanie Sił Zbrojnych RP. Nie bez powodu jesteśmy podstawowym dostawcą sprzętu wojskowego dla polskiej armii.

Chyba nie tylko dostawcą?

Oczywiście, jesteśmy też podmiotem, który w zasadzie utrzymuje sprawność 90 proc. sprzętu wojskowego będącego na wyposażeniu Sił Zbrojnych RP. To spółki PGZ dbają o utrzymanie tego sprzętu, serwis, remonty, modyfikację i modernizację. Każdy, poza nielicznymi wyjątkami, rodzaj uzbrojenia jest w naszych zakładach utrzymywany. To olbrzymi potencjał, który stanowi zaplecze i bezpieczeństwo dla polskich Sił Zbrojnych - utrzymania w gotowości tego, co już posiadamy.

Ale jednak nieraz słyszę, że Wojsko Polskie za mało kupuje od polskiej zbrojeniówki. Z tego, co Pan mówi wynika, że to nieprawda.

Prawda jest taka, że przed 2015 rokiem liczba sprzętu wojskowego kupowanego dla polskich Sił Zbrojnych, była o wiele mniejsza. Przypominam, że lata rządów PO-PSL to był okres - de facto - rozbijania i likwidacji jednostek wojskowych, zmniejszania liczebności Sił Zbrojnych i kierunku zmierzającego do rozbiorzenia w niektórych aspektach polskiej armii. W ramach trendu ogólnego pokoju i spokoju w Europie, który - jak widać - bardzo szybko legł w gruzach, idea, że wojsko już nie będzie potrzebne, że pokój w Europie nastąpi już na wieki i że pokój można kupić za pieniądze - za rosyjski gaz i ropę - nie sprawdził się. Nie handlem i biznesem mogliśmy uzyskać bezpieczeństwo. Rosja takich argumentów nie rozumie. Twarda postawa, pełne zdolności obrony i silna armia w Europie, a szczególnie w Polsce, która jest krajem granicznym, daje nam bezpieczeństwo. Jak widać, to my dziś jesteśmy trzonem NATO. Okazuje się, że zdolności polskiej armii versus deklarowane i opisywane w mediach możliwości, choćby naszych zachodnich sąsiadów, dają nam asumpt do tego, że jednak coś się w Europie zmieniło. My

– Z różnych stron dostajemy sygnały, że nasz sprzęt, używany przez stronę ukraińską, świetnie się sprawdza, chwałą go też ukraińscy żołnierze – mówi Sebastian Chwałek, prezes Polskiej Grupy Zbrojeniowej

Lidia Lemaniak



Chwałek: Lepiej, gdy przeciwnik nie wie, jaką bronią dysponuje obecnie armia ukraińska

CHWAŁEK: CZAS PRZESTAĆ WĄTPIĆ W POLSKĄ ZBROJENIÓWKĘ

musimy wieść prym, jeśli chodzi o uzbrojenie, o liczebność armii i o zdolności bojowe, bo jesteśmy państwem frontowym NATO. Jeśli Putin zdecydował się zburzyć mir w Europie Zachodniej, Polska będzie pierwszym krajem, który będzie odpierał atak.

O sprzecie jeszcze porozmawiamy, ale skoro przy Ukrainie jesteśmy, to kto buduje kontenery mieszkalne dla Ukraińców?

Jak już powiedziałem, PGZ nie zawsze chwali się swoimi osiągnięciami. Mamy szeroki wachlarz zdolności produkcyjnych, wiele spółek, które są w stanie produkować, świadczyć i dostarczać zarówno siłom zbrojnym, służbom mundurowym, jak też na zewnątrz

- na rynek cywilny - różnego rodzaju usługi i sprzęt. M.in. wspomniane miasteczka kontenerowe są dziś widocznym produktem jednej z naszych spółek wnuczek - spółki Zurał z Ostrowi Mazowieckiej.

W jakich lokalizacjach znajdują się miasteczka mieszkalne?

We Lwowie, Buczy i Boro-dziance.

A w jakich jeszcze macie zamiar je budować lub już budujecie?

Nie chciałbym o tym przedwcześnie informować. Powodem są względy bezpieczeństwa. Mogę tylko powiedzieć, że będzie ich więcej. Jesteśmy gotowi, aby dalej świadczyć taką pomoc. Spółka Zurał

współpracuje z agendami rządowymi na pełnych obrotach.

Ma Pan wiedzę, ilu Ukraińców znalazło w nich schronienie?

Na pewno już kilka tysięcy.

W połowie czerwca wicepremier i szef MON Mariusz Błaszczak poinformował, że „Polska Grupa Zbrojeniowa i koreańska firma Hyundai Rotem podpisały memorandum o wspólnym rozwoju czołgów i transporterów opancerzonych”. Co to oznacza w praktyce?

Od wielu miesięcy prowadzimy rozmowy z naszymi partnerami z Korei Południowej. Jest to partner, z którym od lat współpracujemy np. na kanwie budowy Kraba, gdzie wykorzystujemy elementy produkowane w opar-

ciu o rozwiązania koreańskie armatohaubic K9. Niemniej, nie poprzestaliśmy na tym. Prowadzimy dalsze rozmowy o zupełnie innym wachlarzu produktów, które moglibyśmy wspólnie realizować. Podpisaliśmy porozumienie z Hyundai Rotem o współpracy w zakresie rozwoju m.in. pojazdów 8x8 i czołgów K2.

Z jakimi koreańskimi spółkami, poza Hyundai Rotem, prowadzicie rozmowy?

Prowadzimy także rozmowy ze spółką Hanwha Defence. Te dwa koncerny dostarczają swoje wyroby nie tylko na rynek koreański i są to nasi naturalni partnerzy. Korea Południowa szukała w Europie partnerów do dalszego możliwego rozwoju swoich produktów. Takim naturalnym wyborem jest Polska, która ma bardzo dobrze rozwinięty przemysł zbrojeniowy, dużą armię i olbrzymie potrzeby wojska. Jest oczywiste, że będziemy w pewien sposób nadawali ton rzeczywistości, przynajmniej w tej części Europy, szczególnie w nowej sytuacji geopolitycznej. Dlatego też porozumienie z Hyundai Rotem daje nam naprawdę szerokie możliwości współpracy.

Współpraca przy produkcji czołgów K2?

Jeżeli wszystko się dobrze ułoży i odpowiednie decyzje zostaną podjęte przez MON, to czołg tego rodzaju, jak K2, może szybko znaleźć się na wyposażeniu polskich Sił Zbrojnych, a co za tym idzie PGZ będzie naturalnym kontrahentem i partnerem do współpracy z Hyundai Rotem. Mamy też ambicję, aby wspólnie z naszymi partnerami z Korei Południowej taką produkcję realizować w Polsce. Przygotowujemy się do tego już dziś.

Polonizacja koreańskich części? Polska zbrojeniówka będzie produkować części koreańskie?

Mamy bardzo duże ambicje, które wynikają z naszej zdolności i charakteru porozumień, które podpisaliśmy. To porozumienie nie jest tylko prostym dokumentem. Jest ono wcześniej poparte wieloma tygodniami rozmów, analiz, weryfikacją, zarówno naszych zdolności, jak i tego, co partnerzy koreańscy są nam w stanie zaoferować. Uzgodniliśmy, jak mogłaby wyglądać nasza współpraca w przyszłości. Moim zdaniem jest to przyszłość optymistyczna. Tak, jak już powiedziałem, początkiem tej przyszłości muszą być decyzje MON. Jednak wicepremier Mariusz Błaszczak dał już wielokrotnie wyraz bardzo szybko podejmowanych działań i decyzji, które zwiększają zdolności bojowe polskich Sił Zbrojnych, a tempo, które narzucił,

FOT. MATERIAŁY PRASOWE PGZ

jest bezprecedensowe w całej Europie.

Panie Prezesie, z Pana słów można jednoznacznie odczytać, że jest to pewne. Bo zapewne, gdyby pewne nie było, to tak by Pan nie mówił. Nie mogę powiedzieć, że to jest pewne. Jesteśmy gotowi do tego, aby w każdym wariantcie współpracy z Koreą Południową uczestniczyć. Mamy do tego kompetencje, przygotowanych ludzi i spółki, które mogą się tym zająć. Przygotowujemy też plany do finansowania i rozwoju poszczególnych fragmentów tej działalności.

To w takim razie kiedy spodziewa się Pan decyzji ze strony MON? Wydaje mi się, że wicepremier Mariusz Błaszczak będzie chciał tę decyzję podjąć szybko. Obecna sytuacja geopolityczna nie pozwala na miesiące czy lata analiz oraz dyskusji. Kluczowe decyzje wzmacniające bezpieczeństwo Polski powinny być podejmowane szybko i tak też się dzieje.

No dobrze, ale złośliwi przypominiliby i mówią, że przecież kupiliśmy amerykańskie Abramsy, więc po co nam jeszcze K2? Wojsku potrzebna jest taka dywersyfikacja uzbrojenia? Wojsku jest potrzebny nowoczesny sprzęt, który odpowie na zagrożenia, z którymi mamy do czynienia. Tego sprzętu potrzeba bardzo dużo. Musimy wyposażać planowaną przez polski rząd 300 tys. armię, z czego 250 tys. wojsk operacyjnych i 50 tys. wojsk obrony terytorialnej. Zdolności produkcyjne kontrahentów zagranicznych, nawet choćby amerykańskich dostawców, czy też koreańskich, nie są z gumy. Jeżeli zależy nam wszystkim na czasie, to zasadne jest, aby sprzęt pozyskiwać z różnych kierunków. Oczywiście, złośliwi mogą powiedzieć, że to spowoduje różnorodność rozwiązań oraz - być może - problemy logistyczne, ale mówią to oczywiście ludzie, którzy często się w ogóle takimi sprawami nie zajmowali. Nie wiem, czy będzie to miało znaczenie w sytuacji, kiedy będziemy musieli się bronić. My musimy mieć bardzo dobrze wyposażoną polską armię, która jest w stanie dać odpór potencjalnemu zagrożeniu. Im bezpieczniejsza będzie Polska,

im będzie lepiej wyposażona nasza armia, tym wróg będzie się dłużej zastanawiał albo całkowicie odejdzie od pomysłu ataku na nasz kraj. Naszym zadaniem i zadaniem wicepremiera Mariusza Błaszczaka jest pozyskiwanie dobrego sprzętu w jak najkrótszym czasie.

I znów wracamy dla współpracy z Koreańczykami. To również impuls dla rozwoju polskiej zbrojeniówki? Oczywiście, będzie to impuls rozwojowy. Kultura pracy przemysłu koreańskiego też zapewne będzie mogła być troszkę implementowana do naszych rodzimych zakładów. Da to nowy impuls, bo użyte technologie w produkcji czołgu K2 będą mogły być wykorzystywane do innych rozwiązań. Taką zapowiedź wspólnie uzgodniliśmy z naszymi partnerami koreańskimi - że nie będziemy poprzestawać na tym, co jest gotowe. Będziemy prowadzili też daleko idące prace nad produktami przyszłości.

Mam wrażenie, że chce Pan coś dodać. Szeroko dyskutowane możliwości użycia alternatywnych źródeł energii, zapewne w niedalekiej przyszłości, znajdują też zastosowanie w produkcji zbrojeniowej. Koncert Hyundai Rotem jest m.in. właścicielem rozwiązań w oparciu o ogniwa wodorowe. Być może będzie też tak, że wspólnie uda nam się opracować sprzęt wojskowy z takim rodzajem napędu.

Wróćmy teraz do wojny na Ukrainie, na której świat nie sprawdza się polskie karabinki MSBS Grot, czyli lepszego rekomendacji być nie może. Niedawno PGZ podpisała kontrakt na Groty z jednym z państw Afryki. Czy może Pan zdradzić jego szczegóły? PGZ od dłuższego czasu oferuje na różnych rynkach swoje produkty. Niektóre z naszych inicjatyw wreszcie zaowocowały konkretnymi i rzeczywistymi. PGZ podpisała z jednym z krajów Afryki kontrakt na dostawę karabinka MSBS Grot dla wojska tego kraju. To jeden z ciekawych kontraktów, który w ostatnich tygodniach podpisaliśmy. Reklama, która została temu uzbrojeniu zrobiona na froncie ukraińskim, ma olbrzymie znaczenie, ale ten proces był rozpoczęty troszkę wcześniej, bo już

w 2019 roku. Wtedy to pierwszy raz odbyły się pokazy i oferowanie tego rozwiązania stronie zamawiającego. Udało się to sfinalizować teraz. Być może pomogła rzeczywistość wojenna. Niemniej to nie jest tak, że kontrakty eksportowe podpisuje się z dnia na dzień. Nie jest to standard, chociaż takie umowy też udaje nam się realizować. Osoby, które śledzą działalność eksportową przemysłu zbrojeniowego, mają świadomość, jak ciężko jest się poruszać na tym rynku, bo to nie jest tylko kwestia jakości i ceny.

Czego jeszcze? To też kwestia polityczna - sojuszy i pewnego rodzaju układów geopolitycznych. Więc to nie jest tak, że jak się ma świetny produkt w dobrej cenie, to jest to od razu sukces i automatycznie jest to produkt eksportowany.

Szykują się inne kontrakty eksportowe, jeśli chodzi o karabinki Grot? Mogę powiedzieć, że w ostatnich kilkunastu miesiącach poczyniliśmy zdecydowanie wiele kroków naprzód i w kilku miejscach, jeszcze przed wybuchem wojny na Ukrainie, jesteśmy już daleko zaawansowani w tych procesach. Niektóre udało się nam sfinalizować, jak choćby ten afrykański. Zarówno karabinek MSBS Grot, jak też pociski Piorun, których skuteczność odbiła się szerokim echem na świecie, są dziś oferowane w kilku różnych miejscach. I tych potencjalnych kontrahentów jest coraz więcej. Nie tylko na ten sprzęt, bo i na innego rodzaju uzbrojenie „made in Poland” jest dziś duże zainteresowanie.

Czyli? Mamy bardzo dobrej jakości optykę, termowizję i noktowizję, ale też nasze systemy radarowe, które w wielu miejscach przewyższają rozwiązania zachodnie w wielu swoich parametrach.

Ale priorytetem są oczywiście polskie Siły Zbrojne? Oczywiście. Szef MON, wicepremier Mariusz Błaszczak zwiększa zdecydowanie zamówienia dla naszej armii, więc musimy te wszystkie elementy ważyć, traktując bezpieczeństwo Polski jako priorytet. I tak je traktujemy.

Np. jeśli chodzi o przenośne przeciwlotnicze zestawy rakietowe Piorun. Niedawno szef MON zatwierdził umowę na 3500 pocisków i 600 mechanizmów startowych systemu przeciwlotniczego Piorun dla Wojska Polskiego. Poza Polską, gdzie jeszcze sprzedajecie Pioruny? Pioruny stały się przedmiotem naszego eksportu m.in. do Sta-

MUSIMY MIEĆ BARDZO DOBRZE WYPOSAŻONĄ POLSKĄ ARMIE, KTÓRA JEST W STANIE DAĆ ODPÓR POTENCJALNEMU ZAGROŻENIU

nów Zjednoczonych. Jeżeli największy producent uzbrojenia na świecie kupuje od nas tego rodzaju sprzęt, to znaczy, że jest on wyjątkowo dobry. Piorun stał się poważnym graczem w swojej kategorii na rynku światowym. Dostarczamy również pociski z tej rodziny do innych krajów, np. bałtyckich. I, jak miała pani przyjemność wielokrotnie widzieć, skutecznie dostarczyliśmy je na Ukrainę.

Skoro Pioruny sprawdzają się na wojnie, to zapewne pojawiają się zapytania o możliwość ich kupna od innych państw? PGZ planuje kolejne kontrakty? Tak. Mamy co najmniej kilku potencjalnie zainteresowanych. W zasadzie nie tylko potencjalnie, bo niektórzy są bardzo zainteresowani, aby dość szybko pozyskać to uzbrojenie na swoje wyposażenie. Ale - tak jak już mówiliśmy - my musimy świadczyć w pierwszej kolejności dostawę dla polskiej armii i dla naszych najbliższych sojuszników, którzy tego sobie życzą, oraz tych, którzy szczególnie dziś potrzebują tego rodzaju uzbrojenia, czyli dla naszych braci z Ukrainy. Wszelkie możliwe potencjalne kontrakty traktujemy bardzo poważnie. Robimy wszystko, by systematycznie zwiększać zdolności produkcyjne. To nie jest jednak tak, że z dnia na dzień można rozpocząć produkcję czegoś w kilka razy większych wolumenach, bo to też kwestia pozyskania i wyszkolenia nowych pracowników, ale i zapewnienia warunków do efektywnej i bezpiecznej pracy.

Pandemia i zaburzenie łańcuchów dostaw też ma na to wpływ? Oczywiście. Mesko, które jest głównym producentem pocisku Piorun, musi się zakontraktować u poddostawców części. Na całym świecie spotykamy się z problemem, który rozpoczął się w okresie pandemii, czyli wspomnianym zaburzoną łańcuchem dostaw wszelkiego rodzaju komponentów, półproduktów, produktów - od elektroniki przez stal. Łańcuchy dostaw zostały naruszone, więc zdywersyfikowaliśmy dostawców, mitygując ryzyka. Wszędzie tam, gdzie możemy w kraju rozpocząć produkcję tego rodzaju podzespołów, komponentów, Pioruny stały się przedmiotem naszego eksportu m.in. do Sta-

Jaki - poza Krabami, Grotami i Piorunami - polski sprzęt jest obecnie użytkowany przez wojsko ukraińskie podczas działań wojennych? Żołnierze ukraińscy chętnie pokazują, jakiego sprzętu używają. Sam w internecie znalazłem wiele naszych produktów. Cieszę się, że armia ukraińska ich używa i bardzo wysoko ocenia. Widzieliśmy w mediach społecznościowych np. granatniki produkowane przez ZM Tarnów. Dostarczyliśmy też np. hełmy i kamizelki kuloodporne. Już podczas ataków na granicę polsko-białoruską spółka Maskpol została rozpedzona w produkcji. Dostarczaliśmy na potrzeby służb mundurowych z zdecydowanie większą liczbą kamizelek kuloodpornych, nożoodpornych, hełmów, tarcz czy przyłbic. Ten impuls wykorzystany został do tego, aby obecnie zwiększone zdolności wykorzystywać na potrzeby sił ukraińskich. Produkujemy bardzo duże ilości kamizelek, hełmów balistycznych, które strona polska przekazuje przyjaciom z Ukrainy.

Kończąc naszą rozmowę, chce Pana jeszcze zapytać o projekty badawczo-rozwojowe PGZ. Zarzuca się wam, że nie są one efektywne. Przy okazji dyskusji na temat jakości naszych produktów, chociażby Grota czy Pioruna, wiedza, która jest prezentowana w mediach, często opiera się na mitach, stereotypach, a nie na faktach. Właściwie ten obszar też lubi ciszę, bo produkcja zbrojeniowa to nie jest produkcja chleba i nie powinno się o tym opowiadać wszem i wobec. Nasze badania i prace rozwojowe, które prowadzimy, są bardzo szeroko zakrojone. Metodycznie doprowadzamy je do końca i zamierzamy - w dużej mierze - komercjalizować efekty tych prac.

Co ma Pan na myśli? Pierwszym z nośnych i ważnych produktów jest chociażby karabinek MSBS Grot, który też był produktem stworzonym w oparciu o prace rozwojowe. Następny duży projekt to Borsuk. Łada chwila powinien stać się on przedmiotem kontraktowania przez Siły Zbrojne. Wicepremier, szef MON Mariusz Błaszczak czeka, kiedy będzie mógł formalnie rozpocząć zamówienia, bo wszelkie formalności muszą po drodze zostać dopełnione.

Ale to PGZ zarzuca się, że tak długo często trwają prace nad projektami przez was realizowanymi. Nie wszyscy chyba mają świadomość, jak bardzo sformalizowane są te procesy. Najważniejszym elementem jest wytworzenie danego produktu, uzyskanie parametrów, które chcemy, żeby się znalazły na pokładzie, a drugą częścią jest cała administracja - wszelkiego rodzaju badania, testy, certyfikacja, które często trwają prawie tyle samo, co wytworzenie konkretnego rozwiązania. Pracujemy też wspólnie z Narodowym Centrum Badań i Rozwoju, Siłami Zbrojnymi RP oraz z Ministerstwem Obrony Narodowej nad tym, aby wszelkie procedury były na tyle skrócone, aby Wojsko Polskie jak najszybciej dostawało sprzęt realizowany w ramach prac rozwojowych. Są już efekty - to m.in. dodatkowe zamówienie przez NCBiR, w oparciu o zapotrzebowanie Ministerstwa Obrony Narodowej, kolejnych czterech prototypów Borsuka po to, żeby stał się jak najszybciej przedmiotem analiz i testów przez żołnierzy. Chodzi o to, żeby wszelkie uwagi, które mogą się pojawić w związku z użytkowaniem bieżącym, można było szybko implementować - już w produkcji seryjnej, którą będziemy chcieli rozwinąć w najbliższym czasie. To jest bardzo skuteczne rozwiązanie i myślę, że przyspieszy seryjną produkcję i da Wojsku Polskiemu produkt, który będzie odpowiedzią na wiele oczekiwań. Nie chcemy, aby prace były prowadzone w oderwaniu od ostatecznego użytkownika, bo wtedy nie ma to sensu.

Podsumowując - wiele osób myśli, że PGZ to tylko sprzęt wojskowy, a tak chyba do końca nie jest? To prawda. Np. opracowana m.in. w Wojskowych Zakładach Łączności nr 1 w Zegrzu platforma kryminalistyczna jest dowodem na to, że PGZ wytwarza sprzęt nie tylko dla wojska, ale też dla policji, Straży Granicznej i innych służb. Za ten produkt dostaliśmy nagrodę w konkursie zorganizowanym pod patronatem szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Poza tym Autosan, jako jedyny producent w Polsce i chyba nawet szerzej, posiada pełną gamę certyfikowanych napędów autobusów - mamy LNG, CNG, wodór, diesel, elektryka i nawet hybrydę. Autobus wodorowy mieliśmy już w ubiegłym roku - np. woził gości Kongresu 590. PGZ ma zarówno szerokie kompetencje, dobre i sprawdzone rozwiązania oraz wykwalifikowaną kadrę, co obecnie coraz częściej jest zauważane i doceniane tu w Polsce.

JEŻELI STANY ZJEDNOCZONE,
NAJWIĘKSZY PRODUCENT
UZBROJENIA NA ŚWIECIE, KUPUJĄ
OD NAS SPRZĘT, TO ZNACZY,
ŻE JEST ON WYJĄTKOWO DOBRY

LUCYNA NENOW:

NIE CZEKAM NA TEMAT Z NIEBA, ŁAPIĘ DZIEŃ

Tekst: Marlena Polok-Kin

Empatyczna, pełna pozytywnej energii, którą zjednuje sobie bohaterów - i doskonale odzwierciedlają to jej fotografie. Jak mało kto potrafi z codzienności wydobyć ten szczegół - który dopiero na jej zdjęciu okaże się clou. W centrum uwagi? Najczęściej człowiek. Lucyna Nenow, fotoreporterka Dziennika Zachodniego, związana jest z redakcją od 25 lat.

- Zrobiłam dotąd wiele zdjęć, także ważnych dla mnie i wyjątkowych, wciąż mam jednak poczucie, że to najważniejsze nadal jest przede mną - mówi Lucyna Nenow. - Nie szukam tematu życia. W naszej pracy taki temat może się zdarzyć każdego dnia. I ja ten dzień staram się uchwycić w kadrze.

Dyskretna, z łagodną aparycją i miłym usposobieniem? Oczywiście. Lucyna jest także niezwykle profesjonalna i stanowcza, nie odpuszcza, gdy ma do zrealizowania zlecony temat. Nigdy jednak nie robi zdjęć za wszelką cenę, kosztem człowieka. Tak czuje i taką ma zasadę.

Koleżyni i koleżanki z redakcji cenią sobie współpracę z Lucyną - nie tylko jej oko i talent, ale i profesjonalne wsparcie, które jest w tandemie dziennikarz-fotoreporter nie do przecenienia przy realizacji najbardziej wymagających tematów.

Dlaczego została fotoreporterką - wytrwała tyle lat? - pytam. Jak podkreśla, to różnorodność pracy w dużej, regionalnej redakcji, którą przynosi każdy dzień - ją zafascynowała. Fakt, że spotyka nowych ludzi, realizuje diametralnie różne tematy, jest w wielu miejscach w regionie. Ale to także praca świątek-piątek, w systemie dyżurów, w stresie. To nie jest profesja dla każdego.

Co uważa za swoje największe osiągnięcie? - To, że wykonując pracę, którą bardzo lubię i która wymaga wiele czasu i zaangażowania, założyłam rodzinę

i mam dwie wspaniałe córki - mówi Lucyna. - Oczywiście, nie udałoby się to bez wsparcia i zrozumienia mojego męża, pomocy rodziców, teściowej.

Lucyna biegła na fotoreporterskie obsługa w zaawansowanej ciąży i - po urodzeniu dziewczynki - jak najszybciej starała się wrócić do pracy. A mąż, jak opowiada za śmiechem, krążył z córką w aucie dookoła osiedla, by zasnąć.

- Pamiętam, jak zostałam posłana na obsługę do jednostki komandosów, do Lublińca, była tam zaplanowana wizyta prezydenta RP. W ciąży, jeszcze nie na ostatnich nogach, ale miałam wyjątkowo pokaźny brzuszec - śmieje się Lucyna. - Oplacało się, wszyscy mnie przepuszczali przodem. Tyle że były tam też pokazy wojskowe, strzały z broni. Mała w moim brzuchu fikała koziołki.

Zapracowana mama-fotoreporterka nie ma zbyt wiele czasu, by przeglądać zasoby archiwu, analizować zdjęcia, opowiadać o inspiracjach. Z trudem namawiamy ją na wybranie kilkunastu zdjęć. Co lubi fotografować? Kogo uwiecznia najchętniej w kadrze?

- Dzieci - bardzo wdzięczny temat. Naturalne, swobodne, nie pozują, są absolutnie niepowtarzalne - mówi Lucyna Nenow.

Z przyjemnością i z pasją łączy także fotografowanie dużych wydarzeń muzycznych, np. w katowickim Spodku.

- Energia i puls takiego wydarzenia, jego emocje i oczywiście: ludzie - mówi. - Zarówno gwiazdy na scenie, jak i rozemocjonowana publiczność.

Wspomina, że za pierwsze własne pieniądze kupiła sobie niegdyś „Smienę”, potem „Zenita” - było to jeszcze w liceum. Wtedy też postanowiła, że wybierze Policealne Studium Fotografii w Katowicach-Piotrowicach. Już wtedy marzyła o pracy w mediach.

Lucyna rozpoczynała pracę na etacie fotoreporterskim w bytomskim oddziale „Dziennika Zachodniego”. Był rok 1997. Redakcja mieściła się w centrum miasta, zespołem kierowała wówczas red. Maria Klimczyk. Lucyna, siemianowiczanka, jeździła od Bytomia po Krupski Młyn, wysłużoną skodą favoritką. Tam, jak opowiada, nauczyła się, jak bardzo ważna i odpowiedzialna jest praca w lokalnej redakcji. Spectrum tematów? Ogromne. I także wielka szkoła reporterskiej roboty.

- Pamiętam Lucynkę, zawsze przygotowaną, z notesem w rękę zapisującą każdego dnia plany pracy - opowiada red. Anna Dziedzic, dziś szefowa Oddziału Zagłębie naszej redakcji, a wówczas dziennikarka w bytomskim oddziale „DZ”. - Nie było komórek, ani cyfrowych aparatów: Lucyna siadała do telefonu, umawiała swoich bohaterów zdjęć i co do minuty planowała sobie dzień. Jechała w teren, wracała, by wywołać zdjęcia w zakładzie fotograficznym - punktualna, że można było regulować zegarek.

Dziś także nie jest w stanie zaskoczyć ją żadne zawodowe wyzwanie, a wiele kontaktów pozostało do dziś. I procentuje.

- Bardzo cenię sobie kontakt z Czytelnikami, także ich bezpośrednią ocenę naszej pracy, ale również zaufanie, bardzo zobowiązujące, którym nas obdarzają - podkreśla Lucyna Nenow. - A było to szczególnie odczuwalne w lokalnej redakcji, gdzie mieszkańcy, z biegu, z ulicy, wpadali do nas. Poznawali nas w mieście, prosili o interwencję w różnych sprawach, dzielili się radościami i kłopotami.

Lucyna przemierzała w tamtym czasie z aparatem ulice Bytomia, Tarnowskich Gór i powiatu, Piekar. Zjeżdżała na materiał pod ziemię do kopalni w Rozbarku, wyjeżdżała na powierzchnię w Piekarach. Mierzyła się z wyzwaniem najtrudniejszymi.

Z drugiej strony - zaufanie Czytelników otwierało wiele drzwi.

- Zafascynowała mnie w Bytomiu jego wyrazistość, różnorodność. Centrum miasta - i tak różne od niego dzielnice, z charakterem: Bobrek, Rozbark - i ich mieszkańcy. Także ci najmłodsi.

Spoglądała, jak koledzy z głównej redakcji obsługują duże wydarzenia: sportowe, muzyczne, jechali fotografować np. powódź stulecia. Albo też - byli przysyłani w teren, bo wydarzenie było wielkiej rangi. Dziś ona jest w tym wyjątkowym gronie fotoreporterów.

- Był to bodaj duży, górniczy strajk w Bytomiu. Kiedy usłyszałam od redaktora Adama Daszewskiego: Lucynka, sama sobie poradzisz - poczułam, że jestem w pełni samodzielną, namaszczonej fotoreporterką - śmieje się Lucyna. - Musiałam dać radę. Miałam 36 klatek filmu i trzeba je było szanować, nie było aparatów cyfrowych. I dałam radę.

Kiedy trafiła do redakcji głównej „Dziennika Zachodniego”, jak mówi - wiele się nauczyła od znakomitych kolegów po fachu: Arka Ławrywianca, Arka Goli.

Poszerzyło się także spektrum tematów, którymi się zajęła. Wykryształował się jej warsztat, pozostał dystans do siebie, skromność i wielka wrażliwość, którą tak cenią przez lata Czytelnicy.

Co robi w najtrudniejszych, zawodowych chwilach, gdy widzi w obiektywie ludzkie cierpienie, dramat? - Zasłaniam się wielkim aparatem, przyznaję - bywa, że nawet kryję łzy. Nie można nigdy, nawet po latach pracy, przejść obojętnie obok cierpienia, zwłaszcza dzieci - mówi Lucyna. - Pewnie, że to praca, którą trzeba mieć grubą skórę. A ja jestem przekonana, że najważniejsze, by nie zatracić ludzkiej wrażliwości. Są chwile, w których za nic nie zrobię zdjęć.





Dorota Kania, redaktor naczelna Polska Press

GROŻNE NATO.
DLA KOGO?

Placy w sprawie obecności wojsk NATO w naszym kraju są zjednoczeni - i co najważniejsze - poparcie dla sił Sojuszu Północnoatlantyckiego wykazują zarówno zwolennicy partii rządzącej, jak i opozycji. Przeprowadzony kilka dni temu sondaż pracowni IBRIS (na zlecenie „Rzeczpospolitej”) jasno wskazuje, że aż 87,6 proc. Polaków dobrze ocenia decyzję o stałej bazie wojsk amerykańskich w Poznaniu. Przeciwnych jej powstaniu jest 6,9 proc. ankietowanych, a pozostałe 5,5 proc. nie ma zdania.

Poparcie dla obecności wojsk NATO w Polsce rośnie - ta sama pracownia w maju, także na zlecenie „Rzeczpospolitej”, zapytała o stałą obecność wojsk sojuszniczych i wówczas 80 proc. badanych stwierdziło, że wojska Paktu powinny pozostać w naszym kraju na stałe, nawet po zakończeniu wojny w Ukrainie, a przeciwnych było tylko 12,6 proc.

Mając na uwadze te badania, wypowiedzi niektórych osób publicznych są co najmniej dziwne, warto także przypomnieć, co mówili politycy opozycji, którzy jeszcze niedawno krytykowali NATO, a po ogłoszeniu w końcu czerwca przez prezydenta Joe Bidena decyzji, że w Poznaniu będzie się mieścić dowództwo taktyczne Wojsk Lądowych USA, okazywali swoje niezadowolenie.

Czołowy ekspert partii Szymona Hołowni, generał Mirosław Róžański, który cztery lata temu stwierdził, że „Utworzenie stałej bazy USA w Polsce [...] potęguje zagrożenie naszego bezpieczeństwa”, teraz kontestuje tę decyzję, mówiąc, że „wolałby na terenie Polski dodatkową bazę przeciwlotniczą”.

W podobnym tonie wypowiada się przewodniczący Platformy Obywatelskiej Donald Tusk - jego zdaniem „jesteśmy dzisiaj w gorszej sytuacji niż pół roku temu, jeśli chodzi o nasze bezpieczeństwo. (...) Liczę, że Polska stanie się podmiotem, a nie asystentem decyzji NATO”. A Radosław Sikorski, były minister spraw zagranicznych w rządzie PO-PSL, uważa, że „potrzebna jest ciężka dywizja, wsparta komponentem morskim i przeciwlotniczym”.

Być może politycy, którzy wypowiadają się w ten sposób, liczą na krótką pamięć Polaków, ale swoich decyzji podjętych wówczas, kiedy byli przy władzy w żaden sposób nie wycofują. Bo przecież w 2008 roku, gdy toczyła się dyskusja na temat tarczy antyrakietowej, ówczesny premier Donald Tusk stwierdził, że „instalacja tarczy w Polsce zwiększa bezpieczeństwo przede wszystkim USA, ale zwiększa się ryzyko po stronie polskiej”. Ostatecznie instalacja nie powstała, a Rosję rząd PO-PSL traktował jako sojusznika. Ta decyzja zapadła po słynnej wizycie Donalda Tuska w Moskwie i spotkaniu z Władimirem Putinem, do którego doszło na początku 2008 i to właśnie wtedy jedna z rosyjskich gazet napisała o polskim premierze „Nasz człowiek w Warszawie”.

Wydawać by się mogło, że agresja rosyjska powinna zrewidować myślenie i działania niektórych polityków, zwłaszcza po agresji na Gruzję, katastrofie smoleńskiej, aneksji Krymu. Zamiast tego były kpiny z polskiego prezydenta prof. Lecha Kaczyńskiego, także po jego wizycie w Tbilisi, całkowite poddanie się rosyjskiej narracji po Smoleńsku i brak stanowczych działań po aneksji Krymu. Niestety, mimo brutalnej wojny na Ukrainie, widać, że nadal strach przed Rosją i Władimirem Putinem jest czynnikiem dominującym w podejściu części polityków do NATO i do obecności wojsk Sojuszu w Polsce.

Wojciech Pokora, red. nac. „Kuriera Lubelskiego”

PRAWDĘ ZASTĄPIŁA
WIARYGODNOŚĆ

Fake news to pojęcie, które robi światową karierę od czasów kampanii wyborczej w Stanach Zjednoczonych, gdy Donald Trump stanął w szranki z Hillary Clinton. Rok później autorzy słownika Collins Dictionary uznali „fake news” za Słowo Roku 2017. O ile to wówczas nagłośniono fakt istnienia fejków, o tyle samo zjawisko kłamstwa nie jest przecież nowe.

Historia kłamstwa jest stara jak świat. Sam fakt, że gatunek ludzki jest jedyny, który posiadał zdolność mowy, powoduje, że jako jedyny posiadał zdolność wypowiadania kłamstw. I doskonalili się w tym od początku. Amerykański pisarz Ralph Keyes przyjrzał się zjawisku kłamstwa i opisał je w książce „Czas postprawdy”, wskazując na jego źródła, motywacje i skutki społeczne. Oczywiście nie każde kłamstwo przynosi jednakowy skutek. Jedne, z punktu widzenia opinii publicznej, należy piętnować, inne wręcz przeciwnie. Szokujące? Z pewnością, ale pochylmy się na chwilę nad tym zagadnieniem.

Gdy mówimy, że ktoś kłamie, to wywołujemy u każdego odbiorcy zdecydowanie negatywną ocenę tego zjawiska. Dlatego gdy czytamy nagłówki, że jakiś znany polityk kłamie, to automatycznie nastawiamy się do niego emocjonalnie negatywnie. Taką mamy naturę, oficjalnie kłamstwem się brzydymy. Co innego, gdy to polityk, z którym sympatyzujemy. Wtedy zachodzi szybki proces zastępowania pojęcia kłamstwa którymś z popularnych eufemizmów. Pojawiają się wówczas takie wykwyty, jak „strategiczne wprowadzanie w błąd”, „podkręcanie prawdy”, „naginanie prawdy”, „przedstawianie prawdy w korzystnym świetle” czy „nieprzesadzanie ze szczerością”. Brzmi zdecydowanie przyjemniej dla ucha, prawda? Stąd taka kariera słowa „fake news”. Brzmi profesjonalnie, obco i nie kojarzy się z kłamstwem. A wiadomo, że ktoś, kto tworzy fejki, nie kłamie, tylko dezinformuje. Wyrok opinii publicznej jest w tym wypadku zdecydowanie łagodniejszy.

Z tego faktu korzystają politycy, celebryci i niestety coraz częściej dziennikarze, którzy zamiast stać po stronie prawdy, stoją po stronie interesu

jakiejś określonej grupy interesu (politycznej, społecznej, zawodowej). Skoro prawda przestała być jednym z kryterium oceny polityka czy dziennikarza (pamiętacie państwo wyrok Sądu Najwyższego, że niedotrzymywanie deklaracji wyborczych nie może być karane? To właśnie ten przypadek), to musi być jakieś inne, ważniejsze kryterium. Jest nim sława. A ona rządzi się swoimi prawami, niekoniecznie są nimi transcendentalia (prawda, dobro, piękno). W kształtowanej przez media (w dużej mierze przez media społecznościowe) skali wartości, prawda leży niżej od statusu celebryty. Jeśli uczciwość stoi na przeszkodzie w drodze do kariery, to się po prostu eliminuje, tak jak nauczono nas w programach telewizyjnych. Nie podoba ci się uczestnik, wyeliminuj go. Nie podoba ci się w życiu obiektywne kryterium postępowania, też masz prawo je wyeliminować. Wypisz się z Kościoła, nie będzie cię obowiązywał dekalog. Ty jesteś bogiem w swoim własnym świecie. Prawda, że to takie proste? Nieprawda.

Jak zauważył zdobywca Pulitzera Daniel J. Boorstin, w dzisiejszym świecie prawda została zastąpiona przez wiarygodność. Jeśli jakaś opinia brzmi wiarygodnie, to należy ją uznać za prawdę, nikt nie ma czasu pochylić się nad faktami, bo liczy się narracja. Także w mediach. Ale jest sposób, by zaradzić kłamstwu, zarówno w mediach, jak i w życiu publicznym. Ten sposób nie wymaga dostępu do nowinek technologicznych, nie trzeba przynależać do żadnej organizacji. Tym sposobem jest wychowanie. Tylko wychowanie w oparciu o uniwersalne wartości, na których oparta jest nasza cywilizacja, spowoduje, że kłamstwo będzie nazywane po imieniu bez względu na okoliczności jego głoszenia. Bo tego nauczali już starożytni.



MYCHAJŁO PODOLAK, DORADCA SZEFA KANCELARII PREZYDENTA WOŁODYMYRA ZEŁENSKIEGO

Są pewne kontakty, ale na poziomie podgrup humanitarnych. Dialog na poziomie polityczno-dyplomatycznym z agresorem jest wstrzymany

Nigdy nie słyszałeś o RSV?

Ten wirus wywołujący zakażenia układu oddechowego nie jest niczym nowym, ale wygląda na to, że atakuje coraz częściej...

O RSV, czyli syncytialnym wirusie oddechowym, który może wywoływać poważniejsze zakażenia u bardzo małych dzieci i osób w podeszłym wieku, zrobiło się ostatnio głośno z powodu coraz większej liczby zachorowań.

Według danych Uniwersytetu Warszawskiego każdego roku z powodu zakażenia wirusem RSV choruje około 34 milionów dzieci na całym świecie. Właściwie coraz częściej słyszymy, że to nie COVID-19 jest największym zmartwieniem szpitali pediatrycznych, ale niedawna epidemia zakażeń RSV spowodowana wzrostem liczby przypadków wywołanych przez wirusa. Przykładowo, w ostatnim czasie na oddziałach pediatrycznych wśród dzieci hospitalizowanych z powodu objawów zakażenia dróg oddechowych nawet 70–80 procent, a czasami nawet 100 procent dzieci jest zakażonych wirusem RSV.

Choć RSV nie jest nowym wirusem i uznaje się go za „zimową” chorobę, coraz więcej przypadków obserwuje się latem. W związku z tym warto dowiedzieć się więcej o tej stosunkowo powszechnej (choć niezbyt znanej) chorobie.

Czym zatem jest RSV?

RSV jest bardzo zaraźliwym wirusem powodującym objawy, które w dużej mierze przypominają zwykłe przeziębienie, lecz mogą przerodzić się

w poważne zakażenie płuc i dróg oddechowych. Ponieważ wirus przenosi się drogą kropelkową podczas kaszlu, kichania i przez inne formy kontaktu, z łatwością rozprzestrzenia się, gdy spędzamy czas z bliskimi osobami. Będąc tak zaraźliwym, RSV może szybko rozprzestrzeniać się między podatnymi na zakażenie dziećmi i osobami starszymi.

Do zakażenia wirusem RSV dochodzi u większości dzieci przed ukończeniem 2. roku życia, ale zakażyć można się w każdym wieku, więcej niż jeden raz. Choć objawy mogą przypominać przeziębienie, osoby obarczone wysokim ryzykiem mogą poważnie zachorować na zapalenie płuc lub oskrzelików (zapalenie niewielkich przewodów oddechowych w płucach). Do grupy wysokiego ryzyka zalicza się bardzo małe niemowlęta, dzieci urodzone przedwcześnie i starsze osoby dorosłe, a także inne osoby z osłabionym układem odpornościowym.

Jak możesz pomóc?

Możesz przyczynić się do rozwoju medycyny, biorąc udział w badaniach klinicznych prowadzonych przez Synexus. Ta wiodąca organizacja prowadząca badania kliniczne poszukuje zdrowych ochotników, którzy chcieliby przyczynić się do postępu badań, aby pomóc chronić innych przed syncytialnym wirusem oddechowym (RSV).

Należy pamiętać, że gdy dziadkowie zostaną zakażeni RSV, to wnuki, którymi się opiekują,

także są narażone na zachorowanie. Synexus obecnie bada, czy może pomóc w zmniejszeniu ryzyka, jakie stwarza RSV. Aby dowiedzieć się więcej, zadzwoń pod numer **22 262 92 42** LUB wejdź na przychodniasynexus.pl/rsv

Badania kliniczne mogą pomóc nam wszystkim

Niektóre osoby zgłaszają się do badań klinicznych, aby móc uzyskać dostęp do badanych leków — jednocześnie pozostając pod opieką/obserwacją lekarzy.

Zapytany o swoje doświadczenia, jeden z uczestników badań firmy Synexus powiedział: „Moje

doświadczenia z firmą Synexus były bardzo pozytywne. Personel był zawsze uprzejmy i bardzo profesjonalny. Będę polecać Synexus moim znajomym”.

Inni zgłaszają się jednak po to, aby pomóc kolejnym pokoleniom albo przyczynić się do

poszerzenia wiedzy o danej chorobie.

Sprawdź, czy możesz kwalifikować się do udziału w badaniu klinicznym nad RSV firmy Synexus. Już dziś zadzwoń pod numer **22 262 92 42** LUB wejdź na przychodniasynexus.pl/rsv

Zakażenie RSV to coś więcej niż przeziębienie.

Pomóż chronić przed tym zakaźnym wirusem osoby w starszym wieku i małe dzieci.

- Opieka w ramach badania zapewniana przez lekarzy i specjalistów
- Zwrot kosztów przejazdów



ZAPEWNIONA KONTROLA STANU ZDROWIA

Odwiedź stronę www.przychodniasynexus.pl/rsv lub zadzwoń pod numer **22 262 92 42**

SYNEXUS

Przemysław Miśkiewicz



Sławek, Marek, Janek i inni...

Wróciłem z Bułgarii, gdzie była super pogoda, a w Katowicach drugiego dnia po moim powrocie spadł deszcz. Było ciepło, jednak padało. O dziesiątej w kilka osób spotkaliśmy się przy grobie Sławka Bugajskiego na cmentarzu przy Sienkiewicza. Była Basia - jego żona, pięćdziesięcioletnie chłopaki z Młodzieżowego Ruchu Oporu Solidarności Walczącej, Marek, szef struktur młodzieżowych SW, Janek Wojnar oraz Monika i Rysiek z IPN. Niby nic wielkiego, grono znajomych Sławka przyszło złożyć kwiaty, a jednak wspomnienia odżyły...

W czerwcu 1987 roku zamieszkaliśmy z żoną w bloku przy ulicy Leśnego Potoku w Katowicach-Janowie. Musieliśmy zakończyć studencki etap życia. Dzielnica była zdecydowanie robotnicza i może dlatego z czasem zwróciłem uwagę na sympatycz-

nego pana z brodą, po czterdziestce, który często wychodził z pieskiem. Wygląd miał wybitnie inteligentny. W tamtym czasie noszenie brody było symbolem sprzeciwu przeciw komunie. Oczywiście można było nosić brodę, nie będąc opozycjonistą, ale przypadki były to rzadkie. Spotykałem go często - mieszkał naprzeciwko w bloku przy ulicy Miczurina (obecnie Zamkowa). Często widywałem go wraz z kobietą, która też wyglądała na osobę, której niezbyt się system podoba.

Pod koniec listopada przyjechaliśmy na imprezę do przyjaciół, którzy mieszkali w akademiku. Byliśmy wtedy po naloce bezpieki podczas urodzin małżonki, po których wszyscy uczestnicy mieli przeszukania mieszkań pod zarzutem... zakłócania spoczynku nocnego. Na korytarzu akademika spotka-

łem znajomych z Janowa. Chociaż znaliśmy się tylko z widzenia, instynkt mnie nie zawodził - ewidentnie komuny nie znosili. Oczywiście najpierw trzeba było się wzajemnie „obadać”. Trzeba było sprawdzić, czy ten drugi to nie agent, nasłany przez bezpiekę. Jednak w tej sytuacji najlepszymi referencjami są „odsiadki” i wspólni znajomi. Sławek i Basia zgodzili się wystąpić jako nasi świadkowie obrony przed Kolegium ds. Wykroczeń. Zresztą chyba nie mieli z tym żadnego problemu moralnego, bo takich imprez było na Janowie pełno i nigdy nie interweniowała bezpieka. Widać było, że sprawa była sztywna.

Od tej pory zaczęliśmy bliżej współpracować. Szybko okazało się, że Basia Kowalczyk i Sławek Bugajski są związani z Solidarnością Walczą. Wiedziałem, że taka organizacja istnieje i nawet

mi imponowała, ale uważałem wtedy, że to, co jest możliwe w naszych warunkach, to Precz z komuną, ale na zasadzie ułożenia się z Sowietami. My tu będziemy robić swoje, ale tam się nic nie zmieni, liczenie na zmiany w Sowietach wydawało się zupełną abstrakcją. Zresztą zmiany u nas to też dla mnie była kwestia kilkudziesięciu lat. Sławek to widział inaczej - dostałem od niego zasady ideowe SW i przeczytałem je, prawdę powiedziawszy, z lekkim rozbawieniem. W polityce zagranicznej miał nastąpić upadek ZSRR, a w wewnętrznej miał zapanować solidaryzm społeczny. Pierwsze stało się za kilka lat, natomiast solidaryzm społeczny stał się po kilkudziesięciu latach sztandarowym programem rządu PiS i był wprowadzany przez Mateusza Morawieckiego, syna założyciela SW.

Ze Sławkiem rozmawiałem wielokrotnie, okazało się, że wielu moich kolegów znało go wcześniej, ba, z czasem dowiedziałem się, że był założycielem i pierwszym szefem oddziału katowickiego SW. Sławek wierzył, że wolność przyjdzie szybko, ale będziemy musieli ją wywalczyć. Nie brał pod uwagę kompromisów z czerwonym. Uwielbiał go młodzi, bezkompromisowi licealiści - słuchali, dyskutowali, rozmawiali. Dla mnie to były mrzonki - piękne, ale nierealne. Może dlatego, mimo że pracowa-

łem dla Walczącej, a nawet byłem szefem kolportażu, nigdy nie złożyłem przysięgi.

Sławek wierzył w wolność i wierzył w Polskę, był zdeklarowanym antykomunistą, może dlatego, że się na systemie mocno sparzył - miał z komunizmem dłuższy flirt przed 1980 rokiem. Był doktorem na fizyce, wyrzuconym z pracy, podobnie jak Basia Kowalczyk. Niestety po 1989 roku nie odnalazł się w polskiej okragłostołowej rzeczywistości. Tak jak wielu ludzi, którzy inaczej sobie wyobrażali rzeczywistość. Kiedyś mój kolega z Jastrzębia, również związany z Walczą, powiedział coś bardzo znamienne: „...wyobrażałem sobie, że dostanę piękne jabłko, a dostałem nadgniłą ulegalkę”. Sławek chyba też tak sobie to wyobrażał. Cały czas żył tym, że trzeba zmieniać rzeczywistość. Przynosił do mnie do księgarni ulotki dotyczące jednoosobowych okręgów wyborczych, wierzył, że entuzjazm wróci i Polska będzie naprawdę wolna i solidarna. Nie doczekał - umarł w 2003 roku, w czasie rządów postkomuny.

Ludzie Solidarności Walczącej, organizacji, która bezkompromisowo walczyła z komuną, po 1989 starali się przebić z myślą niepodległą, będąc na straconej pozycji, bez dostępu do mediów i kasy. To były

głosy wołających na puszczy, bardzo potrzebne i zupełnie niedoceniane. Wielu z ludzi SW już nie żyje, przede wszystkim założyciel - Kornel Morawiecki. Nie żyje Sławek Bugajski - prawdziwy śląski bohater - szef oddziału w latach 1982-85. Gdyby nie to, że Mateusz Morawiecki jest premierem, pewnie mało kto pamiętałby o Walczącej. A byłaby to ogromna szkoda, bo była to wspaniała, romantyczna organizacja, jednakże stojąca na jednoznacznych pozycjach - z czerwonym się nie rozmawia.

Staliśmy w kilka osób pod daszkiem kaplicy cmentarnej, deszcz przestawał padać. Wspomnienia odżyły. „Marek, pamiętasz, dałeś mi kontakt na takiego szczupłego gościa z brodą, który mieszkał na osiedlu w Gliwicach”. Marek nic nie pamiętał, ale zaczęliśmy dochodzić, kto to mógł być. „Facet był konkretny, zawsze się świetnie rozliczał”. Zaczęliśmy dochodzić, kim był ten gość. „Może to Janek?” - powiedział z uśmiechem Marek, patrząc na Wojnarę. „Ja mieszkałem wtedy na Młodych Patriotów w bloku”. Poczułem, jakby mnie prąd przeszedł. „O kurde, Janek to byłeś Ty”. Myślałem, że poznałem Janka dziesięć lat temu, okazało się, że znamy się ponad trzydzieści lat. Naprawdę świetnie się rozliczał - konkretny facet. Precz z komuną.

REKLAMA

0310542092

POLSKIE RADIO **Jedynka** **latozradiem.pl**

Lato z radiem 2022

Ulubiona audycja
poniedziałek – sobota 9.00 – 12.00

50 **SLUCHAJ I WYGRYWAJ**
rowerów trekkingowych

FAMILIJNY PIKNIK „LATA Z RADIEM”
DZIAŁOSZYN
9 LIPCA 2022 WSTĘP WOLNY

MAMY SIEBIE
– Pochwalmy się POLSKĄ

Poleca **narn!** naszemiasto.

REKLAMA

0010518815

Chcesz wypromować swoją firmę, szukasz nowych klientów?
Reklama w Radiu Silesia to sposób aby dotrzeć w tydzień do 421 000 słuchaczy*

radio silesia 96.2

Jesteśmy jedną z najchętniej słuchanych stacji regionalnych

Dołącz do grona zadowolonych klientów Radia Silesia
Zadzwoń lub napisz – czekamy na Ciebie
32 232 68 80 / reklama@silesia.fm

* Badanie: Radio Track Kantar MillwardBrown
Fala: sierpień 2020 – styczeń 2021 (wielkość: 4 967)
Województwo śląskie (podział na 16) = Śląsk
Wielkość (nieważona): 3 528 503 (186 375 przypadków, 100,0% całej próby)
Wskaźnik słuchalności – zasięg tygodniowy



Marek Szoltysek

ŚLĄSKI KWIETNIK

Podróżę i wyjazdy na wczasy są w tym roku droższe. Proponuję je skrócić, a zaoszczędzone pieniądze przeznaczyć na ogrodowe albo balkonowe hobby. To czasami jest zajęcie zupełnie bezkosztowe. Pamiętam, jak pewnego roku pojechałem na rowerze na dzikie wysypisko pod lasem, gdzie ktoś nielegalnie pozbył się ziemi i gruzu po budowie. Przy okazji wraz z ziemią wyrzucił stare rośliny i one się tam odrodziły. Przywiozłem sobie stamtąd do ogrodu floksy i malwy. Zrobiłem to tylko przy pomocy małej łopaty, a cały system korzeniowy wraz z ziemią wpakowałem do foliowej torby i na rowerowy bagażnik. Jest jeszcze inne fajne zajęcie. Trzeba w sklepie ogrodniczym albo poprzez internet zamówić małe etykiety, takie tabliczki lub opaski do wypisywania odmian

kwiatów. Za dwadzieścia złotych można czasami kupić takich tabliczek nawet pięćdziesiąt. Ale można je sobie zrobić samemu z pustych plastikowych butelek po napojach. Wszystko po to, by swoje rośliny w ogrodzie, na działce, na balkonie, na oknie albo na tarasie - opisać nazwami polskimi, łacińskimi - i uwaga! - regionalnymi, lokalnymi, śląskimi. Dużo informacji można odszukać w internecie, ale na początek podrzucam kilka śląskich nazw roślin: gladiole (mieczyki), mlycz (mniszek lekarski), kamelki (rumianek), Józefleluja (lilia), kokocie galoty (irys), siyrotki (bratki), Ponboczko krew (dziurawiec), dombki (złocien ogrodowy), piwowońki (piwonie), kapucynka (nasturcja), żabiłoczka (niezapominajki), wojoki (rudbekia), lipina (hubin), kluczyk (pierzysnek), tulpa (tulipan), harciżle (żonkile), Judaszbojtel

(miechunka), Judaszalar (miecicznica), gęsipepek (stokrotka), czyściczka (jaskółcze ziele), bolioczka (jaskry), margaretki (złocienie), zimzielon (barwinek), muszkaty (pelargonie), johanki lub czorne jagódki (czarna porzeczka), margaretki (złocienie), wieprzki (agrest)...

W tym roku jednak wolny czas letni postanowiłem wykorzystać do zrobienia stojaka na kwiaty, ale chodziło o śląski kwietnik. Ponieważ dawniej wśród kwiatów na śląskich łąkach pasły się kozy, to też zachciało mi się koziego kwietnika. Kupiłem w markecie budowlanym resztówkę płyty wiórowej - żeby dostać zniżkę. Do tego kilka desek, śruby, białą i czarną farbę. Chciałem też, by mój kwietnik miał kółka, by można go było przesuwac zawsze do słońca. Tak zrobiłem koziego kwietnika. Kosztował mnie około 200 złotych, z czego najdroższe były te kółka.



Wszystkie rzeczy potrzebne do zrobienia koziego kwietnika kosztowały 200 złotych

ARTYKUŁ REKLAMOWY

0110544433

AKCJA REFUNDACJA - PULA PRODUKTÓW ZA 0 ZŁ!

NOWINKI SŁUCHOWE 2019:

**Czy są inne metody?
Przełomowe odkrycie
z Wielkiej Brytanii rewolucją
w walce z problemami słuchu!**

**Zadzwoń teraz
PRODUKTY
GRATIS
czekają!**

Wystarczy nakleić

Mogą poprawiać sprawność słuchową nawet o 98.7%, a ich technologia jest o niebo tańsza niż większość innych metod. Dzięki niej:

- ✓ **możesz wzmocnić najważniejsze dźwięki i mowę ludzką,**
- ✓ **możesz zminimalizować niechciany hałas i szumy uszne!**

Grupa brytyjskich wynalazców skupiając się zarówno na jakości, jak i przystępności cenowej, stworzyła metodę, dzięki której już ponad 300 tys. Europejczyków podjęło skuteczne zmagania z dręczącymi ich problemami układu słuchowego. Przeprowadzone przez nich analizy wykazały, że w ciągu kilku tygodni pomagają polepszyć ona słyszenie pełnego zakresu dźwięków - od szeptów po wysokie tony.

Dzięki biomedycznym plasterom możesz lepiej słyszeć mowę, dźwięki za oknem, radia i TV. Możesz znacznie lepiej rozumieć tych, którzy mówią cicho i niewyraźnie, słyszeć świat wokół siebie, nawet z dalszej odległości. Masz dość tego, że nie słyszysz co mówią do Ciebie inni? Dzięki specjalnej formule plasterów możesz poczuć, że słyszysz wyraźniej, a niepożądane szumy i trzaski w tle mogą już wkrótce zniknąć! Inteligentne nanopolarizatory wzmacniają dźwięki ważne, a eliminują zbędne.

W odróżnieniu od metod, gdzie jakość słyszenia jest lepsza tylko w trakcie ich noszenia, ta innowacyjna metoda może poprawiać słuch nawet kilkanaście godzin po zakończeniu aplikacji 1 plastra i podczas snu.

Jest odpowiednia dla osób z każdym problemem słuchu niezależnie od wieku czy płci. Została stworzona zarówno dla lekko, jak i mocno niedosłyszących, noszących aparaty i wzmacniacze słuchu, a także osób od dawna trapiących szumami usznymi.

Biomagnetyczne plastry mogą być pomocne w przypadku nawet wieloletnich i zaawansowanych problemów słuchu. Pomagają aktywizować system odnowy układu słuchowego, stymulując organizm do rozpoczęcia procesu automatycznej regeneracji komó-



Siostra od lat mieszka w Anglii, plastry wysłała mi w prezencie. Mówi „Basiu weź ich spróbuj, tutaj większość moich znajomych już dawno wie, że są inne metody, korzystają tylko z nich. Jak nie zadziałają, to biorę to na siebie.” Miałam już rany na uszach, więc spróbowałam. Minęły 3 tyg. odkąd naklejam te dyskretnie plastry. Zauważyłam, że stojąc tyłem do TV słyszę głośniej, a dźwięk jest czystszy, jakby mój słuch się poprawił. Nigdy bym nie pomyślała, że technologia tak poszła do przodu.

Barbara W. (73 l.) z Dąbrowy

Biomagneto plastry przeznaczone są dla **osób z każdym poziomem problemów ze słuchem:**

- ▶ **słabo i bardzo słabo słyszących** ▶ odczuwających szumienie w uszach ▶ **noszących aparaty słuchowe**, bądź **wzmacniacze słuchu** ▶ małe, cieliste i **niewidoczne za uchem** ▶ **idealne dla kobiet i mężczyzn** z problemami ze słuchem ▶ **nie wywołują ran i podrażnień** uszu

rek. **Odczuwalna poprawa zauważalna może być już nawet po kilkudziesięciu godzinach od ich pierwszej aplikacji. Po upływie około kilkunastu dni możliwe jest poprawienie sprawności słuchu oraz wzmocnienie ostrości i dokładności.**

Czy to naprawdę tak działa, czy jest skuteczne?

W opiniach użytkowników powtarza się, że formuła plasterów ma blisko 97% skuteczności. Osoby między 39. a 94. rokiem życia mogą zredukować szumienia o ok. 82%, kilkunastokrotnie polepszyć wyłapywanie szeptów i głosów w tłumie oraz zauważalnie poprawić słyszalność mowy, radia i TV.

Geniusz skuteczności nowej, biomedycznej formuły opisuje ekspert Christopher Washington:

Odkryliśmy, że spolaryzowanie siły elektromagnetycznej może pomagać odbudować i zmusić do właściwego działania komórki rzęsatę, odpowiedzialne za rejestrowanie i odbieranie dźwięków. **Aż 98,2% osób zadeklarowało ich kilkunastokrotnie wyższą skuteczność, niż w przypadku wielokrotnie razy droższych metod.**

Nanotechnologia wykorzystywana m.in. do produkcji statków kosmicznych najnowszej generacji, to ta sama technologia, z której skorzystano przy produkcji „Neodymium2000”. Dzięki temu problem niedosłyszenia nawet w najcięższych przypadkach może się zmniejszyć.

Polepsz słuch nawet kilkadziesiąt razy taniej niż z innymi metodami!

Długo oczekiwane są już dostępne w Polsce. Małe, dyskretne, wygodne i całkowicie ZA DARMO dla 100 pierwszych osób! „Neodymium2000” są dostępne tylko w sprzedaży telefonicznej. **Ilość zestawów jest ograniczona - decyduje kolejność zgłoszeń.**

SŁUCH JAK W MŁODOŚCI!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 11.07.2022r., otrzyma **100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA!**

Zadzwoń: 91 300 37 30

Poniedziałek-niedziela 8:00-20:00 (Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

UWAGA! **AKCJA REFUNDACJA!** W ramach wyjątkowej akcji refundacyjnej producent plasterów regenerujących słuch przygotował pulę **DARMOWYCH OPAKOWAŃ**. Są one dostępne do wyczerpania zapasów!

WAŻNE: Nie musisz dostarczać żadnych zaświadczeń medycznych.

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com

MELANCHOLIJNY KSIĘGARZ I PEŁNA ENERGII AKTORECZKA

„Rezygnacja nie zawsze jest porażką” w filmie wieje optymizmem i daje nadzieję

Adam Pazera

Mądry cytat o mężczyźnie i kobiecie mówi: Aby być szczęśliwą z mężczyzną, trzeba go bardzo dobrze rozumieć i trochę kochać. Aby być szczęśliwym z kobietą, trzeba ją bardzo kochać i w ogóle nie próbować zrozumieć.

Dojrzały mężczyzna, Vincenzo, bohater filmu „Księgarnia w Paryżu” (w tej roli włoski aktor Sergio Castellitto, który również wyreżyserował film), nawet nie próbuje zrozumieć spontanicznej, szalonej Yolande (w tej roli Bérénice Bejo). A ona niespodziewanie pojawia się w nudnym, uporządkowanym życiu paryskiego księgarza, który stopniowo traci dla niej głowę. Tymczasem Yolande zrozumiała pustkę wokół mężczyzny, dobrze poczuła się w jego towarzystwie i nawet go trochę pokochała. Ale czy będą szczęśliwi? Czy w ogóle będą ze sobą...?

Pierwszy kadr w filmie to kurtyna odsłaniająca francuskie podwórce, jakby reżyser chciał nam powiedzieć, że życie jest teatrem.

Owszem, jest na tym nieco magicznym podwórzu „Teatr de la Providence”, ale w centralnym punkcie znajduje się księgarnia. Prowadzi ją Vincenzo, zgorzkniały, posmutniały Włoch, który znalazł się we Francji po wyjeździe z Italii, gdy zostawiła go żona i wyjechała do Nowego Jorku z „rokującym nadzieję” pisarzem.

Pocziwy Vincenzo jest życzliwy i otwarty dla wszystkich; drzwi księgarni w ciągu dnia niemal się nie zamykają; właściciel kawiarni codziennie przynosi śniadanie, ksiądz szuka podróźniczych książek, zagląda przez okno kwiaciarka z naprzeciwną, osobnik nazwany „profesorem” każdorazowo chowa za pazuchę książkę, czego zdaje się nie dostrzegać księgarz. Ale w domu regularnie pojawia się też Gerard, lekarz i terapeuta, oraz czarna skóra opiekunka Colombe, bo Vincenzo na piętrze księgarni kryje rodzinny sekret, a raczej dramat: sparaliżowaną, przykutą do łóżka córkę Albertine. Wskutek nieszczęśliwego upadku sprzed czterech lat córka nie tylko nie chodzi, ale wskutek traumy przestała mówić. Na nic terapia



Sergio Castellitto
zostawia widzom otwarte
zakończenie filmu

Gerarda („czas, abyś zeszła z piedestału i wróciła do nas”), na nic atrakcyjne zakupy Colombe - czerwony lakier do paznokci. Albertine nie dość, że nie mówi, to nie pozwala wyprowadzić się na podwórce; tkwi na pięterku spoglądając na stojące tam akwarium i pływające w nim rybki. Gerard stara się pomóc obojgu - ojcu i córce, przekonując Vincenzo, że Albertine może normalnie żyć, ta częściowa blokada mózgu to

„mutyzm wybiórczy” (brak mówienia w określonych sytuacjach), ale co ten biedny księgarz ma uczynić?! Jak tylko może, zajmuje się córką: wieczorem kładzie ją z wózka na łóżko, masuje jej nogi, czyta przed zaśnięciem fragmenty literatury klasycznej (Dostojewski, Cervantes) i czule całuje na dobranoc. I tak według ustalonego rytmu mijają Vincenzo dzień za dniem: rano odsłania żaluzje w księgarni, siedzi cały dzień „w książkach”, wieczorem, na zewnątrz, zapala „dymka” i udaje się na górę do córki. Zda się, że nie oczekuje już nic od życia, zamknięty w swej książnicy. Pewnego deszczowego dnia, niczym wulkan, wpada do księgarni młoda, piękna, żywiołowa dziewczyna. To Yolande, początkująca aktorka z sąsiadującego z księgarnią teatru, poszukująca zagubionego w swym roztrzępaniu psa Boubou (roztrzępana jest ona nie pies!). Ta ekscentryczna, szalona, pełna energii dziewczyna wnosi jakiś świeży powiew w nudne życie Vincenza. Ale oboje dają sobie coś nawzajem: ona jest zdumiona jego ustalonym rytmem dnia, brakiem telefonu komórkowego, jego profe-

sją: „po co te książki, mamy erę cyfrową, czy nie czujesz się jak skazaniec?”. Na co on spokojnie odpowiada: „Literatura daje nieśmiertelność, aktualność zabija”. Sama nie lubi czytać, na trzy stacje przejazdu metrem prosi księgarza o jakąś cieniutką książeczkę. Vincenzo z kolei wprowadza w jej życie spokój, wobec jej wątpliwości w zdolności aktorskie przekonuje, żeby uwierzyła w siebie, że ma talent, ba! w ekspresyjny sposób (trzymając za nadgarstki z tyłu) wyzwała w niej energię recytatorską. To Yolande pierwsza zafascynuje się Vincenzem z jego monotonnym, uporządkowanym życiem. Czy to takie młodzieńcze oczarowanie sporo od niej starszym mężczyzną, kiedy co i rusz, pod byle pretekstem (zagubiony pies, schronienie przed deszczem) pojawia się w księgarni i mówi: „Tyle razy mówił mi pan - spójrz w głąb siebie, zamknęłam oczy i... zobaczyłam pana! Nie wytrzymam bez pana!”? Oczarowany żywiołowością Yolande, Vincenzo długo broni się przed uczuciem, ale strzała Amora dosięgnie go. Czy wtedy, gdy pewnego razu zmęczona i przemoknięta

Yolande zaśnie na fotelu w księgarni, a ten rankiem zerkając na nią w łazience, wyjdzie ze swego zamkniętego świata i pozna życie na nowo?

I nawet wykaże się energią, gdy potrafi wreszcie wybuchnąć na „profesora”, aby w końcu zapłacił za kradzione notorycznie książki, a lekarzowi córki potrafi przyznać się do zrodzonego uczucia.

Sergio Castellitto zakończenie filmu zostawia widzom otwarte i nieco zagadkowe. Bo gdy z ust obojga w różnych momentach filmu pada enigmatyczne zdanie „Rezygnacja nie zawsze jest porażką”, to paradoksalnie nie jest ono rozczarowujące, ale wieje optymizmem i daje nadzieję. W końcu przecież i Albertine uśmiechnęła się, przemówiła i pojawiła na zewnątrz, zapewne dzięki „odkryciu” jej na pięterku przez Yolande, ale również i lekarzowi, który obdarował ją optymistycznym prezentem! I kiedy na koniec filmu - tak jak na wstępie - zapada kurtyna, to można pomyśleć, że życie to teatr, a kino - iluzja. Ale tak chcielibyśmy, aby tym dwojgu się udało!

REKLAMA

0310457218

Rawa Blues®

THE WORLD'S BIGGEST INDOOR BLUES FESTIVAL

MACY GRAY

ERIC GALES

MIKE ZITO

IREK DUDEK i inni

KATOWICE SPODEK 8.10.2022

bilety już w sprzedaży na www.ticketmaster.pl



www.rawablues.com





ÓW PAMIĘTNY ROK 1922 DZIEŃ PIERWSZY



Muzeum Powstań Śląskich
ŚWIĘTOCHŁOWICE
Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach
ul. Wroblewskiego 1, 44-725 25 00
www.muzeumpowstanslaskich.pl

MALARSKA ODSŁONA POWSTAŃ ŚLĄSKICH

Iwona Szopa

Etos powstańczych zmagani może być różnie przedstawiany, a polem walki o pamięć tamtych dni może być nie tylko zdjęcie, pozostawione wspomnienie, czy też dokumenty obrazujące przebieg zdarzeń. Ciekawe wydaje się odzwierciedlenie ducha i emocji towarzyszących wydarzeniom zbrojnym, przedstawiane w twórczości artystycznej, szczególnie wtedy, kiedy towarzyszy temu obraz, którego częścią została zapamiętana w wieku dziecięcym, a później wzbogacona wiedzą historyczną, połączoną z pasją malarzką.

20 czerwca 2022 roku w siedzibie Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach została zaprezentowana wystawa malarstwa Józefa Podkowika, wielkiego miłośnika sztuki, twórcy rysunków i urokliwych akwarel, malarza, który swą tematyką wpisuje się w cykl obchodów upamiętniających wydarzenia na Górnym Śląsku w latach 1919-1922.

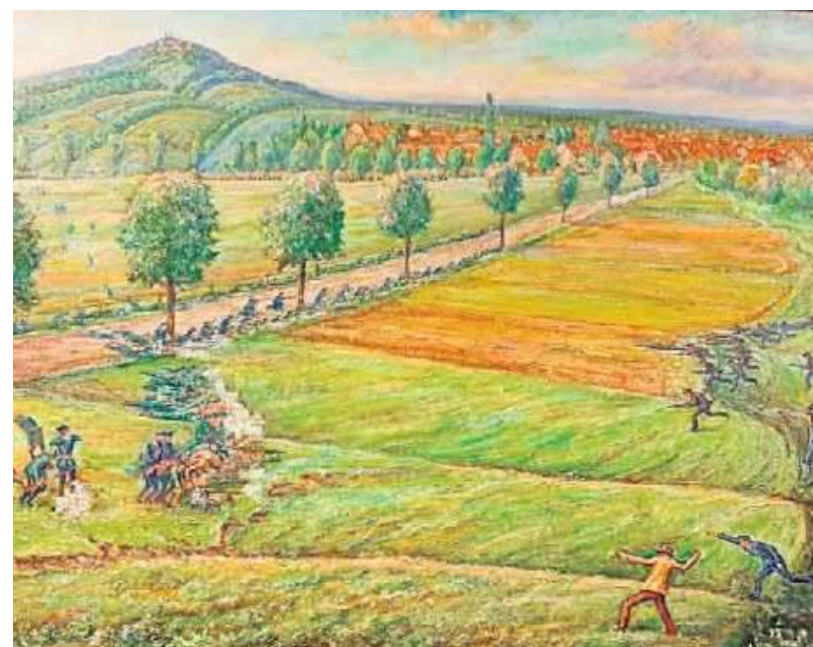
Józef Podkowik urodził się 21 III 1912 r. w Gliwicach, gdzie ukończył szkołę powszechną. Następnie uczęszczał do gimnazjum w Chorzowie oraz do Seminarium Nauczycielskiego w Mysłowicach, które ukończył w 1933 r. Do 1939 r. uczył rysunku w szkole, sam jednocześnie studiował w Wolnej Szkole Malarstwa im. Aleksandra Gierzyńskiego w Katowicach pod okiem F.A. Bimlera, absolwenta monachijskiej Akademii Sztuk Pięknych. Wybuch wojny pokrzyżował jego marzenia o studiach w Akademii Sztuk Pięknych.

Po II wojnie światowej studiował w Wyższym Studium Gospodarczym w Katowicach i w Akademii Handlu w Poznaniu. Studia skończył w 1951 r., pracował w przedsiębiorstwach handlowych i w przemyśle. Jednocześnie nie rezygnował z zainteresowania sztuką. Uczęszczał m.in. na zajęcia prowadzone przez artystę grafika Pawła Stellera.

Przez całe życie interesował się historią, a w szczególności przebiegiem wydarzeń w 1921 r., których był świad-



Józef Podkowik, Bój o Lichynię w dniu 22.05.1921 r.



Józef Podkowik, Obrona Leśnicy



Józef Podkowik, Osaczeni w Turzy



Józef Podkowik, Odparcie przeprawy przez Odrę

kiem jako dziecko. Te zainteresowania połączył z pasją malarzką, której mógł się w pełni poświęcić dopiero po przejściu na emeryturę w 1972 r. W roku 1986 otrzymał uprawnienia wykonywania zawodu artysty malarza, nadane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Swój cykl obrazów o tematyce powstańczej Józef Podkowik stworzył na podstawie wspomnień uczestników po-

wstania, badań archiwalnych i bibliotecznych, a także własnych obserwacji w miejscach, gdzie wydarzenia te miały miejsce. Swe prace opatrzył komentarzem wyjaśniającym przebieg wydarzeń.

Wystawiał w kraju i za granicą. Po przekroczeniu 90. roku życia wciąż pozostawał aktywny twórczo. Angażował się w działalność społeczną. Był honorowym członkiem Stowarzyszenia Miłośników

Chorzowa im. Juliusza Ligonia. Zmarł 8 marca 2010 r. w Chorzowie, został pochowany na cmentarzu parafii pw. św. Jadwigi Śląskiej.

Prezentowana w Świętochłowicach wystawa składa się z piętnastu obrazów olejnych. Ich tematyka skupia się na niemal „reporterskiej” prezentacji migawek z walk wokół Góry św. Anny. Wielokrotnie w tytułach obrazów przewijają się nazwy miejscowo-

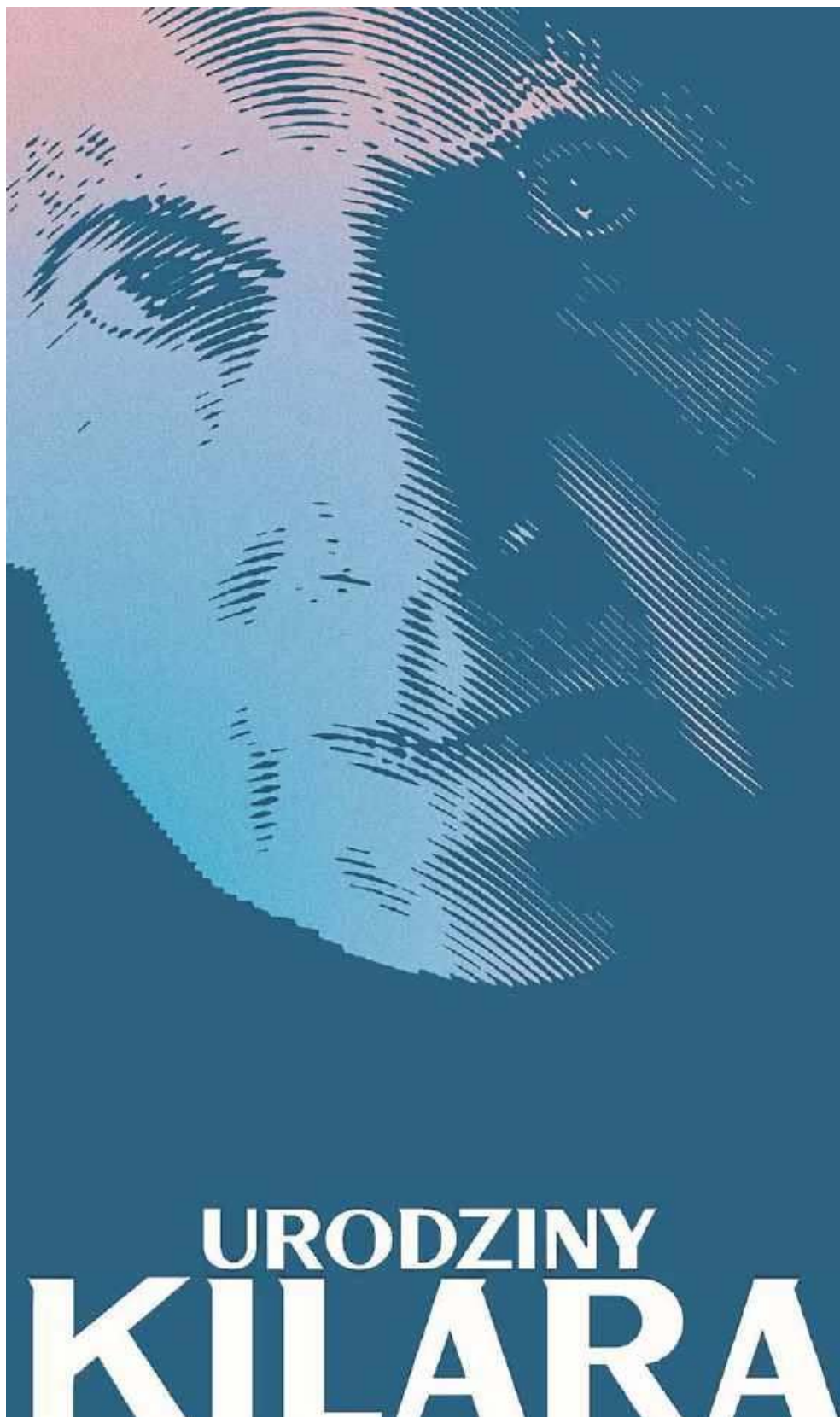
ści, w których w maju 1921 roku toczyły się walki powstańcze: Kędzierzyn, Sławęcice, Olszowa, Leśnica, Turza, Żębówce czy Kalinów. Jeden z obrazów przedstawia odparcie przeprawy przez Odrę, na innym można zobaczyć wóz pancerny „Powstańiec Śląski” biorący udział w walkach o Lichynię, na kolejnym zaobserwujemy dowódcę 6 kompanii powstańczej Ludwika Kędziora pod-

czas walk toczonych koło Jasionowej. Wyjątkowy wydźwięk ma obraz przedstawiający śmierć Karola Chodkiewicza - siedemnastoletniego kadeta 1 Korpusu Kadetów we Lwowie, który poległ w bitwie pod Lichynią. Realizm przedstawianych scen walki w połączeniu z sielskim, wiosennym otoczeniem stwarza niepowtarzalny nastrój prezentowanych obrazów.

Muzyka Kilara zabrzmie w całych Katowicach

17 lipca minie 90 lat od urodzin słynnego kompozytora związanego z Katowicami – Wojciecha Kilara. Szykują się wydarzenia poświęcone Mistrzowi i jego twórczości

Aleksandra Szatan



90. rocznicę urodzin kompozytora Katowice uczczą, zapraszając na Urodziny Kilara. W sobotę 16 lipca, w czterech punktach miasta, zabrzmie jego muzyka

Geniałny kompozytor, pianista, jeden z czołowych polskich awangardzistów, który stał się jednym z najważniejszych polskich twórców muzyki filmowej. Autor muzyki do ponad 150 filmów, w tym „Draculi” Francisca Forda Coppoli i „Portretu damy” Jane Campion. 17 lipca 1932 roku urodził się Wojciech Kilar.

Różnorodność – gatunkowa, tematyczna, stylistyczna – filmów, do których skomponował muzykę, jest przeogromna. Od symbolicznego „Salta” (1965) Tadeusza Konwickiego czy kostiumowej „Lalki” (1968) Wojciecha Jerzego Hasa przez filmy Romana Polańskiego („Śmierć dziewczyna”, „Pianista”, „Dziwne wrota”), niemal całą filmową twórczość Krzysztofa Zanussiego i Kazimierza Kutza, aż po kino gatunkowe – jak polski horror kostiumowy „Lokis” (1970) Janusza Majewskiego i „Draculę” (1992) Coppoli, czy wreszcie chyba najbardziej zaskakujący w tym zestawieniu kultowy „Rejs” (1970) Marka Piwowskiego.

Był jednym z największych twórców epoki

Wojciech Kilar żył poza schematami, miał naturę pełną sprzeczności.

W 2015 roku ukazała się pierwsza pełna biografia Wojciecha Kilara, autorstwa Marii Wilczek-Krupy.

Ta pełna anegdota biografii nie mogłaby powstać, gdyby nie wielogodzinne rozmowy, które autorka odbyła z Mistrzem przed jego śmiercią. Jest świadectwem prawdy – może nie zawsze wygodnej, ale zawsze szczerej.

Mówił o sobie: jestem jak Dr Jekyll i Mr Hyde. Zawsze wzbudzał emocje. Rozdarty między ojczyzną, którą kochał, a Hollywood, gdzie spełnił swój amerykański dream.

Potrafił pędzić jednym ze swoich mercedesów z szaleńczą prędkością, a potem, w domowym zaciszu, odmawiał żarliwie różaniec.

Serce oddał swojej żonie Basi. Nazywano ich najpiękniejszą parą w polskim świecie artystycznym, chociaż przeżyli także trudne, pełne rozczarowań chwile.

Człowiek z krwi i kości. Uwielbiał drogie perfumy, eleganckie krawaty i podróże po świecie. Kochał książki i koty. Był jednym z największych twórców epoki. W muzyce pozostał wierny przede wszystkim sobie.

Pisał dla kina i szczerze przyznawał, dlaczego to robi. Cierpiał, czując lekceważenie ze strony środowiska muzycznego, ale był niezłomny.

Owoce jego współpracy z Andrzejem Wajdą, Romanem Polańskim czy Francisem For-

Dziennik Zachodni
Piątek, 8.07.2022

dem Coppolą na trwale zapisały się w historii światowego kina.

Mógł mieszkać wszędzie. Wybrał Katowice

Wojciech Kilar urodził się w Lwowie, ale przez 65 lat mieszkał w Katowicach, które uważał za swoje miasto. Mógł zamieszkać w najbardziej ekskluzywnych miejscach świata, ale wybrał Katowice. Spędził tu całe dorosłe życie – od 1948 do 2013 roku.

Nic więc dziwnego, że okrąglą, 90. rocznicę urodzin wybitnego kompozytora Katowice uczczą, zapraszając mieszkańców na Urodziny Kilara, które uczymy dzień wcześniej, bo w sobotę 16 lipca.

Tego dnia, w czterech punktach miasta, zabrzmie jego muzyka w wykonaniu doskonałych śląskich artystów. Wystąpi Kwintet Dęty Błasany NOSPR, Kwintet Śląskich Kameralistów, Chór Akademickiego Zespołu Muzycznego Politechniki Śląskiej i zespół muzyków Orkiestry Kameralnej Archetti.

Muzyków spotkamy na katowickim Rynku (plac Kwiatowy), w amfiteatrze w Strefie Kultury i na schodach Archikatedry. Wyjątkową atrakcją będzie koncert w ogrodzie willi Kilara przy ul. Kościuszki. Po śmierci kompozytora dom przejęło miasto i tworzy tam Centrum Edukacji Muzycznej Dom Kilara. Możliwość wejścia do ogrodu kompozytora będzie pierwszą i najprawdopodobniej jedną z ostatnich, aby zobaczyć to miejsce, zanim rozpoczną się prace konstrukcyjne.

Od rana do popołudnia na otwartych koncertach wykonana zostanie muzyka filmowa, kameralna i religijna Kilara.

– To będzie muzyczna wędrówka śladami Wojciecha Kilara w Katowicach. Miejsca są symboliczne i przypominają o związkach kompozytora z miastem, ale równocześnie podkreślają bogactwo jego twórczości. Dlatego np. na schodach Archikatedry zabrzmia jego chóralki utworów religijnych, a koncert przy siedzibie NOSPR przypomni, że Wojciech Kilar był wielkim ambasadorem powstania tej sali, która dziś mieści się pod adresem plac Kilara 1 – mówi Łukasz Kałębasiak z instytucji Katowice Miasto Ogrodów, organizatora wydarzenia.

Program został ułożony tak, aby każdy, kto ma na to ochotę, mógł wziąć udział we wszystkich czterech koncertach, bo wiem w każdym miejscu artyści wykonają program dwukrotnie.

Filmowym suplementem do muzycznego maratonu będzie wieczorny pokaz „Draculi” w reż. Francisca Forda Coppoli. Obraz z niezapomnianą muzyką Kilara obejrzymy również bez biletów w ogrodzie klubu

Drzwi Zwane Koniem przy ul. Warszawskiej.

Wstęp na wszystkie wydarzenia jest wolny (ograniczona liczba miejsc w ogrodzie domu Kilara).

Ale najpierw spotkamy się w Rialcie

Wcześniej, bo już w najbliższy czwartek, 14 lipca, warto zarezerwować sobie czas na wizytę w katowickim Kinoteatrze Rialto (ul. św. Jana 24), które również szykuje specjalne wydarzenie z okazji 90. urodzin Wojciecha Kilara.

Violetta Rotter-Kozera porozmawia z Krzysztofem Zanussim o jego wieloletniej twórczej współpracy z wybitnym kompozytorem.

Ważną częścią wieczoru będzie minirecital Pawła Tomaszewskiego – uznanego pianisty, kompozytora, aranżera, producenta muzycznego i dziecka Wydziału Jazzu i Muzyki Rozrywkowej katowickiej Akademii Muzycznej. Na program recitalu złożą się filmowe kompozycje Wojciecha Kilara w autorskiej aranżacji Pawła Tomaszewskiego.

Spotkanie zakończy się pokazem filmu „Wojciech Kilar. Między awangardą a Hollywood” w reżyserii Violetty Rotter-Kozery.

W jaki sposób Wojciech Kilar, uznany twórca awangardowy, którego utwory porwały słuchaczy pierwszych Warszawskich Jesieni, trafił do przemysłu filmowego? Jak wyglądała jego współpraca z reżyserami, czy jego pomysły nie spotykały się z oporem twórców, cenzury? Jaki jest status muzyki filmowej, czy jest on równy muzyce koncertowej? Czym inspirował się Kilar, tworząc ścieżki dźwiękowe do filmów? Czy zdarzały mu się gorsze produkcje?

Odpowiedzi na te pytania znajdziemy w filmie, udzielili ich wybitni artyści, często zaprzyjaźnieni z kompozytorem. Są wśród nich m.in.: Kazimierz Kutz, Krzysztof Zanussi, Antoni Wit, Andrzej Wajda, Roman Polański, Kazimierz Kord, Marek Moś, Peter Jablonski, Sławomir Idziak, Fred Fuchs – producent „Draculi”.

Dopełnieniem rozmów z artystami i świadkami wydarzeń, których bohaterem był Wojciech Kilar, są fragmenty wybitnych dzieł światowej sławy reżyserów, z którymi współpracował kompozytor.

W dokumencie wykorzystano ponad 20 produkcji od wczesnych filmów z lat 60. w reżyserii Kazimierza Kutza po ostatnie obrazy, takie jak „Pianista” w reżyserii Romana Polańskiego, „Zemsta” w reżyserii Andrzeja Wajdy czy „Portret damy” Jane Campion.

Bilety na to wydarzenie kosztują 25 zł i można je kupić w kasie Kinoteatru Rialto, a także na stronie internetowej: www.filmowa.net.

Clayton: Bora Kooat rino atla nuanoo			
--------------------------------------	--	--	--

ROZWIĄZANIE: SŁAWA JEST TRWAŁSZA NIŻ ŻYCIE.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 32 420 73 74

Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mailem: ogloszenia@dz.com.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE lub dom - może być do remontu, zadłużone, z problemem prawnym, także udziały w każdej nieruchomości kupię tel. 535 787 267

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

WYNAJMĘ mieszkanie w Katowicach na osiedlu Paderewskiego: 69 m. 1 piętro, 3 pokoje, 2 balkony, kuchnia, łazienka, ubikacja osobno. mieszkanie całe umeblowane i wyposażone w sprzęt AGD Bez pośredników. Tel. 512-890-102.

DOMY - SPRZEDAM

BELCHATÓW okolice, dom ok. 60 mkw. do remontu + 2 budynki gosp., ładnie położony, działka 1300 mkw., dojazd asfaltowy, prąd, woda, cena 125.000 zł. Mogę dostać zdjęcia., tel. 660-220-855

CZĘSTOCHOWA okolice, leśniczówka 70 mkw. + budynek gospodarczy, otoczona lasem i 200-letnimi dębami, działka ok. 1100 mkw., piękne miejsce, cena 295.000 zł. Mogę dostać zdjęcia, 660-220-855

DĄBROWA G., ul. Sikorskiego, dom i Poręba, ul. Wyzwolenia, stan surowy otwarty, do wykończenia. Sprzedam, tel.: 698-811-698, 600-129-742.

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 32 420 73 74
Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mailem: ogloszenia@dz.com.pl

GNOJNO, dom na działce ok. 900 mkw., pow. 65 mkw., przy asfalcie, prąd, woda, cena 99.000 zł. Mogę dostać zdjęcia., tel. 602-188-188

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

GNOJNO, działka budowlana 1235 mkw. z budynkiem gospodarczym 100 mkw., dostęp do asfaltu, w kształcie kwadratu, prąd, woda, cena 39.500 zł. Mogę dostać zdjęcia, 660-220-855

KŁOBUCK ul. Jesionowa, działka bud. ok. 1200 mkw. z budynkiem gosp. 50 mkw.+ poddasze, w db stanie, otoczona lasem, piękne miejsce, cena 185.000 zł, tel. 602-188-188

RADOMSKO okolice, piękna działka leśna 2900 mkw. pod rekreację, dojazd gminny, wyjątkowa cisza i spokój, blisko rzeka i jezioro, cena 19.500 zł. Możliwość dokupienia sąsiedniej działki. Mogę dostać zdjęcia., tel. 660-220-855

TWARDOWICE, 6-7km do lotniska, działka usługowo-budowlaną 5800 m² w prostokącie. Prąd, woda rozpoczęta budowa, gaz w ulicy, 60m do drogi asfaltowej, 603-877-784

GARAŻE

BRAMY garażowe- wyprzedaż. Blaszane garaże na wymiar. Montaż - gratis! Produkcja 32/727-72-12, 508-083-800, 503-916-630

Garaże blaszane. Bramy garażowe. Kojce. Transport. Montaż gratis - cały kraj! Raty. Producent 34/387-15-51, 32/445-34-20, 18/334-45-04, 604-397-105, www.konstal-garaze.pl

SPRZEDAM garaż murowany na działce 300 m², Zory, tel.: 508-407-813

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI i wszelkie starocie - od igły po szafę kupię - 660-35-35-35

ANTYKI skup lombard. S-c: 662941776

KUPIĘ Meble przedwojenne, obrazy, zegary, srebro - gotówka, tel. 605255770

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

FILMY, MUZYKA

KUPIĘ PŁYTY WINYLOWE 609 155 327

MASZYNY URZĄDZENIA

Kupimy maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel. 782-592-790

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

AUTA-AUTO SKUP gotówka, super ceny skupu!, Dojazd, Chorzów Krakowska 8. Tel. 601-480-570, 32/249-52-10

AUTOSKUP, gotówka, : 508-446-675

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTO od 1-go właśc kupię 505-555-329

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

KUPIĘ auta osobowe i dostawcze, stan obojętny. Tel.: 798-718-455.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

ABACUS FINANCE pożyczki, kredyty w domu klienta. Tel. 33/811-50-48.

Atrakcyjne pożyczki do 1000 zł (bez zajęć komorniczych) Dojazd natychmiast. Tel. 501-505-128

GOTÓWKA od ręki. Dojazd 504860307

KREDYTY 50 tys. rata 625 zł RRSO 9,04% Telefon: 730 809 809

NOWOŚĆ! Kredyty ze stałą ratą! 518929200

POŻYCZKI na dowód osobisty, akceptujemy każdy rodzaj dochodu (z dojazdem) złóż wniosek telefonicznie 500-853-100

POŻYCZKI nawet z zajęciem komorniczym, tel. 660 178 173

POŻYCZKI, szybka decyzja, także dla osób z komornikiem, minimum formalności (32)2557330, 512255401

SZYBKA pożyczka, dojazd 780 116 672

UPADŁOŚĆ konsumencka, ochrona prawna dłużnika 500-405-358

WAKACYJNA pożyczka, aż do 10 tys. także z komornikiem. Wypłata od ręki. Tel. 570-533-950

POŻYCZKA DO 1000 zł
tel. 513 132 599

Praca

ZATRUDNIĘ

NIEMCY regipsy, mile widziana własna działalność, tel. 0049 176 206 557 85, tel. kom. 513 967 215

NIEMCY: murarz, cieśla, malarz, elektryk, spawacz: 601-218-955.

OCHRONA z gr niepełnosprawności Czechowice Dziedzice, Bielsko Biała, 604-630-556

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Gliwice, Zabrze, 668-085-925

OCHRONA z gr. niepełnosprawności, Sosnowiec, Będzin, 668-085-925

OCHRONA, Gródków, mile widziane orzeczenie, 668-085-925

OCHRONA, z gr. niepełnosprawności, Chorzów, 668-085-925

OPERATOR myjki jeżdżącej, Gródków, 604-630-556

PRACOWNIK terenu zewnętrznego, Wojkowice, 2700 zł. netto, 604-630-556

SPRZĄTANIE (mile widziana gr. niepełnosprawności) Bielsko-Biała, tel. 784-074-035

ZATRUDNIĘ blacharza oraz mechanika do salonu samochodowego. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ sprzedawcę do salonu samochodowego. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

SZUKAM PRACY

OPIEKUNKA do dzieci, duże doświadczenie, szuka pracy. Tel. 660 446 403

Zdrowie

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato. Zadbaj o Swoje zdrowie i zarezerwuj pobyt sanatoryjny w Pensjonacie Sanato. Tel: 41/ 378-19-48, www.sanato.com.pl

REKLAMA

0010554696

KUPON

Czytelnicy, którzy zgłoszą się na wizytę z tym kuponem otrzymują 10% zniżkę.

Znana lekarka z Mongolii Enkhe Choijo, internista, irydolog przyjmuje już w Katowicach.

Irydologia zajmuje się diagnozą stanu zdrowia na podstawie wyglądu tęczówki oka. Umożliwia kompleksową ocenę stanu zdrowia oraz ocenę układów i narządów organizmu.

Podstawowym założeniem irydologii jest stwierdzenie, że każdej części naszego organizmu odpowiada ściśle określony obszar na powierzchni tęczówki oka. Jest to możliwe, bo nasze organy wewnętrzne są połączone nerwami z określonymi częściami tęczówki. W ten sposób wszystkie zmiany chorobowe w naszym organizmie są od razu widoczne na tęczówce.

Irydologia nie jest nową metodą diagnozowania. Pierwsze wzmiarki pochodzą sprzed 3000 lat ze starożytnych Chin. Praktykowana była również w Egipcie i Indiach. W Grecji stosował ją sam Hipokrates i Paracelsus.

Obecnie dzięki irydologii można:

- określić predyspozycje genetyczne do osłabienia określonych narządów wewnętrznych i zachorowania na poszczególne choroby,
- zobaczyć zmiany świadczące o rozwijającej się chorobie, której fizycznych oznak jeszcze się nie odczuwa.

Tak jest np. w przypadku miażdżycy i wysokiego cholesterolu,

- zaobserwować zmiany wskazujące na zawał serca, udar mózgu czy chorobę nowotworową,
- zlokalizować narząd, w którym toczy się stan zapalny, co nie zawsze jest oczywiste i może być trudne do zdiagnozowania w klasycznych badaniach.

— Kilka miesięcy temu znacznie pogorszyło się moje samopoczucie — mówi Pani Malwina. — Oprócz tego, że byłam ciągle zmęczona, pojawiło się u mnie kołatanie serca, skaczące ciśnienie, nie potrafiłam się na niczym skupić. Badania kardiologiczne były w normie, morfologia również. Moja mama namówiła mnie na wizytę u Pani dr Enkhe Choijo, która po obejrzeniu tęczówki mojego oka powiedziała: „Ma Pani guzki na tarczycy, proszę zrobić szczegółowe badania w tym kierunku”. Diagnoza okazała się trafiona w 100 procentach. Teraz jestem pod kontrolą endokrynologa i mam ustawione odpowiednie leczenie.

Pan Andrzej przyszedł na spotkanie z irydologiem z ciekawości. Swoją stan zdrowia określił jako dobry, nic mu nie dolegało. Po badaniu irydologicznym Pani doktor stwierdziła problemy w obrębie układu moczowego. Pan Andrzej zaniepokojony diagnozą, wykonał badanie USG, które wykryło niegroźną

IRYDOLOG Dr ENKHE CHOIJO przyjmuje regularnie w Katowicach zapisy pod nr tel. 694 482 674



na szczęście torbiel na nerce. Obecnie jest pod stałą kontrolą urologa. W pełni zadowolony z wczesnej i trafnej diagnozy poleca Panią dr Enkhe Choijo rodzinie i znajomym.

Inny z kolei pacjent przyszedł potwierdzić diagnozę postawioną wcześniej przez lekarza pierwszego kontaktu. Okazało się, że cierpi na zespół jelita drażliwego. Pani dr irydolog nie tylko wiedziała o dysfunkcji, ale przepisała odpowiednią kurację ziołową, po której problemy zniknęły. Lekarz z poradni był zdumiony, że tak szybko nastąpiła poprawa.

Pani dr Enkhe Choijo zaleca wizytę w gabinecie irydologicznym, jeśli wykonaliliśmy szereg kosztownych badań, które nic nie wykazały i nadal nie wiemy, co nam dolega, bądź chcemy sprawdzić, czy obciążenia genetyczne dotyczą również nas. Irydologia jest wspaniałą i skuteczną metodą profilaktyczną, gdy chcemy zadbać o siebie i cieszyć się zdrowiem przez wiele lat.

Wizyta obejmuje badanie irydologiczne, czyli ocenę i opis stanu zdrowia, a po rozmowie z pacjentem możliwość podjęcia leczenia indywidualnie dobranymi suplementami.

eprasa.pl afef5a980b

OPIEKA

OPIEKA DLA SENIORÓW NA JURZE.
Bezpłatna rehabilitacja, własna kuchnia. Opieka medyczna. itd.
tel 600 975 870,
biuro@opiekałasota.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z Remonty-Kafelkowanie 783002748

CYKLIARSKIE, układanie "IRMAR"
Kuśmierski, tel. 501-281-222

DACHY - docieplanie stropodachów,
krycie papą termozgrzewalną, rynny,
kominy, obróbki blacharskie (25 lat na
ryнку) Tel. (32)206-71-55, 501-404-612
www.termo-dach.pl

Kafelkowanie łazienek
509-990-315

MALOWANIE dachów, elewacji,
papowania.Tanio, solidnie,
602694042

Malowanie-tapetowanie nr
518 689 488

ODNAWIANIE wanien (32)384-91-98

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetyczne
i program "Moje ciepło": 606-307-123.

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, frez. pni 698803477

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE wykładzin, tapicerek,
dywanów. Solidnie! Tel.: 606-274-056.

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy 6 dni w lipcu dla emer/rent od 600zł z 40% dof. ekologiczn. wyborem wyżywien. 5 x dziennie, możliwość dowozu, 501-642-492

Beskidy 600 zł/6 dni z 40% dofin. dla emer/rent Unijny Program Spowolnij Starzenie 501-642-492

KRYNICA ZDRÓJ - Wczasy z zabiegami, wyżywieniem, masażami, basenem od 1246 zł/os. Tel.: 503-492-612.

LATO w Kotlinie Kłodzkiej. Pyszne jedzonko + nocleg - 130zł/doba. Tel. 74/813-92-94, www.ponikwa.com

PIENINY SROMOWCE NIŻNE - pod Trzema Koronami, spływ Dunajcem, kładka na Słowację, zaporą, Jezioro Czorszyńskie. Tel. 18/262-99-94

TYLICZ k. Krynicy-Zdrój pokoje z łaz., doba z wyżywieniem 100zł 509 059 915

USTROŃ - Promocyjne Wczasy z rehabilitacją i wyżywieniem od 1095 zł/os za 8 dni. Tel.: 33/853-01-10.

WISŁA - Ośrodek Wczasowy blisko centrum wczasy 5 dni 400 zł/os. (śniadania i obiadokolacje), możliwość przedłużenia koszt 100 zł/os./dobę, tel. 603 636 533

KRAJ - MORZE

APARTAMENT i pokoje z łazienkami USTRONIE MORSKIE - VII i VIII PROMOCJA! 503-936-581

CHŁAPOWO k. Władysławowa - "U Żwirka" pokoje z łazienkami, aneks kuchenny, plac zabaw, parking, ogród, (58)674-23-95, 608-171-428, 793-871-505

DZWIIRYNOMORZE.PL, 605 905 969

GRZYBOWO k.Kołobrzegu, wczasy VI - 50 zł, VII-VIII - 60 zł, możliwość wykupienia wyżywienia, pokoje TV, internet, łazienka: 519-720-659, 609-381-140

ŁEBA tanio, bon- turysty. 606-687-996.

ŁEBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

REWAL morze 50 m. Tel. 502-550-864, 91/386-26-11, www.tedi.pl

TANIE pokoje z łazienkami w Kołobrzegu, dostęp do kuchni, 50 zł od osoby, zniżka dla dzieci: 606-291-024

USTRONIE Morskie, Pensjonat DANA, wczasy z wyżywieniem, 94\351-54-86, 601-585-510 www.danaustronie.pl

INNE

PIELGRZYMKA do MEDJUGORIE. 30 LIPIEC - 08 SIERPNIA. KOSZT 650 Zł +230 euro. W tym ubezpieczenie, wyżywienie, zakwaterowanie tel. 783-96-0-406

Matrymonialne

"ROMEO" oferty matrym. 502 363 127

Różne

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki. Tel.: 660-482-319.

PANOWIE preparaty, 696-380-047

STARE książki- skup 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski 600539790



Odchowane kolorowe kurki nioski. Hanusek, Słowiańska 2, tel. 609664811, 601524437, 32/2847882. SPRZEDAŻ tylko o godz. 9.00 i 19.00

Usługi pogrzebowe

"KOCEL" 24h, Chorzów 601-447-504.

POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMENARZE KOMUNALNE
ul. Murcowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

REKLAMA 0010558297

Prezydent Miasta Dąbrowy Górniczej

informuje,

że na stronie internetowej miasta: www.dabrowa-gornicza.pl zamieszczono:

- wykaz nieruchomości Gminy przeznaczonych do oddania w najem i dzierżawę na okres do 3 lat, objętych Zarządzeniem Prezydenta Miasta nr 2616.2022 z dnia 7.07.2022 r. oraz że wykaz ten wywieszono na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Dąbrowie Górniczej przy ul. Granicznej 21.

REKLAMA 0010557159

PREZYDENT MIASTA SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2021 r., poz. 1899) informuję, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta przy ul. Jana Pawła II 10 i ul. Michałkowskiej 105 oraz na stronie internetowej www.siemianowice.pl zostały umieszczone wykazy nieruchomości przeznaczonych do wynajęcia lub wydzierżawienia w trybie przetargowym oraz bezprzetargowym.

REKLAMA 0010558686

PREZYDENT MIASTA PIEKARY ŚLĄSKIE

Na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U. z 2021 r. poz. 1899 z późn. zm.) informuje, iż w siedzibie Urzędu Miasta w Piekarach Śląskich przy ul. Bytomskiej nr 84 i nr 92 wywieszono do publicznej wiadomości:

- wykaz obejmujący nieruchomości gruntowe, położone w Piekarach Śląskich przy Placu Noblistów Śląskich przeznaczone do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym do dnia 31 grudnia 2022 roku.

Pełna treść wykazów dostępna jest na stronie internetowej Urzędu Miasta Piekary Śląskie pod adresem www.biznes.piekary.pl oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Piekary Śląskie pod adresem www.bip.piekary.pl

Niezbędnych informacji udziela się pod numerem telefonu **32 39 39 343** lub w siedzibie Urzędu Miasta, ul. Bytomska 92 (II piętro, pokój 208).

REKLAMA 0010545034

DZIENNIK ZACHODNI

FIRMA WSPÓŁPRACUJĄCA Z WYDAWCĄ W ZAKRESIE OBSŁUGI PRENUMERATY POSZUKUJE

SOLIDNYCH DORĘCZycIELI GAZET

- wymagana dyspozycyjność w godzinach od 4 do 8
- wymagany wiek: minimum ukończony 18. rok życia
- wymagany telefon (stacjonarny lub komórkowy)
- wymagane miejsce zamieszkania w nw. rejonie

Jastrzębie-Zdrój – Borynia

Pszczyna - Kryry, Mizerów, Pawłowice, Suszec Warszowice

Rybnik – Świerklany

Wodzisław – Gogołowa, Polomia, Mszana

Żory - Kleszczów, Kleszczówka, Korfantego, Osiny, Powstańców, Rogoźna, Rowień, Rój, Rudziczka, Wygoda

Kontakt bezpośredni z osobą odpowiedzialną za proces rekrutacji pod nr tel: **791-391-385** od pn do pt w godz. 8-16 lub mailem: anita.s@me.com

0010558766

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 5.07.2022 r.
zmarł w wieku 86 lat



Zygmunt Ujejski



o czym informuje pogrążona w smutku

Rodzina

0010558911

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci



Pani
prof. dr hab.

Anny Węgrzyniak

wybitnej i ważnej dla polskiej nauki literaturoznawczyni,

Osoby wrażliwej, ciepłej i serdecznej.



Rodzinie i Najbliższym

Pani Profesor

składamy
wyrazy serdecznego współczucia i wsparcia.

Rektor, Senat i Społeczność Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej

0010558912

W dniu 6 lipca 2022 roku odeszła od nas



prof. dr hab.

Anna Węgrzyniak

wybitna i zasłużona dla nauki literaturoznawczyni,
znakomity nauczyciel akademicki.

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim

Pani Profesor

składają

Dziekan i Społeczność Wydziału Humanistyczno-Społecznego ATH



Medal zdobyliśmy dla polskich kibiców, a nie dla generała

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

PIĘKA NOŻNA. 40 lat temu - 10 lipca 1982 roku - reprezentacja Polski Antoniego Piechniczka odniosła ostatni wielki sukces, sięgając po brązowy medal mistrzostw świata w Hiszpanii.

Na mundialu w Hiszpanii pana reprezentacja stanęła na podium MŚ. Od tej pory mija właśnie 40 lat, a nasza kadra narodowa nawet nie zbliżyła się później do takiego sukcesu.

Niewątpliwie z perspektywy lat ten sukces doceniamy jeszcze bardziej. Jak sięgaliśmy po ten medal na mundialu, to cieszyliśmy się bardzo, ale pamiętam moją rozmowę przed meczem o trzecie miejsce z ówczesnym ministrem sportu Marianem Renke, który powiedział mi tak: „Panie trenerze, jeśli wygracie z Francją, to powtórzycie sukces pana Kazimierza Górskiego i staniecie się legendą polskiej piłki, ale jeśli przegracie, to po paru latach tym czwartym miejscem nikt nie będzie się zachwycał. Zrób pan wszystko, żeby jeszcze raz zmobilizować chłopców do walki, żeby potraktowali ten mecz jako najważniejszy w tym turnieju i zrobili wszystko, żeby go wygrać”. Tak też się stało i wróciliśmy z MŚ z drugim w historii, i jak na razie, ostatnim medalem.

Zanim jednak kapitan reprezentacji Władysław Żmuda rozdał kolegom w Alicante brązowe medale po meczu z Francją, bo prezydent FIFA Joao Havelange wręczył mu tacę z krążkami, tak różowo nie było. Przygotowania kadry po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego kompletnie się bowiem posypały...

Faktycznie wiosną 1982 roku nie chciała nam grać żadna reprezentacja i to było sporym utrudnieniem. Ja jako praktyk, były piłkarz, a potem trener klubowy, uważałem jednak, że najważniejsze są nie mecze międzypaństwowe, ale liczba dobrych przeciwników, z którymi się gra. My po wywalczeniu awansu na ten mundial rozegraliśmy 13 meczów kontrolnych z drużynami klubowymi, z których 12 wygraliśmy, osiągając stosunek bramkowy 62:10. Brałem na kilka dni zawodników z polskich klubów i leciałem z nimi na parę dni do Włoch, Niemiec czy Hiszpa-

nii, gdzie rozgrywaliśmy sparingi, które okazały się bardzo dobrym przetarciem dla kadrowiczów.

Początek mundialu nie nastrojał jednak kibiców optymistycznie. O ile jeszcze bezbramkowy remis z Włochami przyjęto spokojnie, o tyle podział punktów z Kamerunem wywołał w kraju falę krytyki. Brutalna prawda o dużych imprezach piłkarskich, mistrzostwach świata czy Europy, jest taka, że jeżeli nie przegrasz pierwszego meczu, a tym bardziej jak nie przegrasz dwóch pierwszych spotkań, to jeszcze nie tracisz szans na awans. Zupełnie inaczej by to wyglądało, gdybyśmy pierwszy czy drugi mecz przegrali. Po remisie 0:0 z Kamerunem znaleźliśmy się „pod ścianą” w ostatnim grupowym spotkaniu z Peru. Zdawali sobie sprawę, że to jest dla nas mecz o wszystko, decydujący o tym, czy wyjdziemy z grupy, czy nie, ale nadal mieliśmy wszystko w swoich rękach. No i wyszliśmy z grupy, strzelając w ciągu 20 minut pięć bramek, czego nigdy wcześniej, ani nigdy później, reprezentacja Polski w MŚ nie dokonała.

Ta druga połowa spotkania z Peru wiańczykami była przełomem?

Oczywiście, że była przełomem, ale jeśli ktoś sądził, że po bezbramkowej pierwszej części gry w naszej szatni było nerwowo, to go rozczaruję. W przerwie mówiłem zawodnikom, że jesteśmy lepszym zespołem niż Peru, że mamy dużą przewagę i że pod bramką rywali trzeba zachować więcej spokoju, bo jak strzelimy pierwszego gola, to na pewno wygramy. Sam doskonale zdawałem sobie sprawę, że jeśli nie awansujemy z grupy, to będzie to mój ostatni mecz w roli selekcjonera, ale patrząc na metryki niektórych piłkarzy, dla nich też byłoby to ostatnie 45 minut w kadrze i to im również w przerwie powiedziałem. Może to też wyzwoliło w nich w tej drugiej połowie dodatkowe siły i zaczęli strzelać dla nas bramkę za bramką.

Mecz z Belgią wygrany 3:0 był popisem Zbigniewa Bońka, który zaliczył w nim hat-tricka. Boniek pojechał na ten mundial już jako piłkarz Juventusu, ale po dwóch pierwszych meczach mówiło się o nim nie-



14 czerwca w Warszawie przed meczem z Belgią doszło do spotkania po latach kadry Antoniego Piechniczka

wiele, a jeśli już, to były to raczej uwagi krytyczne. Jedyne, co go broniło, to fakt, że jego nowi klubowi koledzy z Turynu, grający w reprezentacji Włoch, też mieli na koncie dwa remisy. W spotkaniu z Peru zdecydowałem się na przesunięcie go z drugiej linii do ataku i to przyniosło efekt w postaci gola, lecz tak naprawdę klasą błysnął w potyczce z Belgią.

Świetnie się to oglądało! Mecz z Belgią był najlepszym spotkaniem kadry narodowej pod pana wodzą?

Było kilka udanych spotkań eliminacyjnych, kilka dobrych potyczek towarzyskich, ale z pojedynków o dużą stawkę był to na pewno najlepszy mecz. Szybko objeśliśmy prowadzenie, potem podwyższyliśmy wynik i spokojnie dowieźliśmy do go końca pierwszej połowy, po przerwie przypieczętowując efektowne zwycięstwo trzecim golem.

Kolejne spotkanie ze Związkiem Radzieckim było meczem z podtekstami. Przeszło do historii nie tylko dlatego, że dało nam awans do strefy medalowej, ale także dzięki raj-

dom Włodzimierza Smolarka do narożnika boiska, by ukraść cenny czas, oraz flagom Solidarności na trybunach.

Wiedzieliśmy doskonale, jaka jest sytuacja w kraju i z pewnością nikt z piłkarzy czy członków sztabu szkoleniowego nie mógł powiedzieć, że nas to nie interesuje. Z drugiej jednak strony nie bardzo mogliśmy sobie pozwolić na jakieś gesty przeciwko ówczesnej władzy. Zresztą wiedzieliśmy, że to niewiele da. Władze spodziewały się tego i mecz w naszym kraju pokazywany był z lekkim poślizgiem, by realizator w TVP mógł zareagować i w miejsce wiszących za bramkami flag Solidarności wstawić inny neutralny obraz trybun. My ze swej strony daliśmy jednak ogromną satysfakcję kibicom, wyeliminując Związek Radziecki z mundialu.

W półfinale znów trafiliśmy na Włochów, ale tym razem musieliśmy radzić sobie bez Bońka, który musiał pauzować za żółte kartki.

Wielka szkoda, że Zbyszek nie grał, bo po przesunięciu go do ataku wyraźnie zaskoczył. Jego absencja zmusiła mnie do przetasowań w drużynie.

Zrobiłem parę rozszad w ustawieniu i może było ich ciut za dużo. Z drugiej strony dla Bońka też nie byłby to łatwy mecz. Grałby na boisku z przyszłymi kolegami z nowego klubu i mógłby się spotkać i z jakimś brutalnym faulem i ostrą wypowiedzią, bo w takim meczu wszystkie chwytysą dozwolone.

Wiele osób zastanawia się, dlaczego nie postawił pan na Andrzeja Szarmacha, który miał patent na Włochów?

Zdawałem sobie sprawę, że to może być mój jedyny w karierze trenerskiej półfinał mistrzostw świata i tak rzeczywiście było. Starałem się więc zrobić wszystko jak najlepiej, a rozsądek dyktował mi, żeby na tego zawodnika nie stawiać. Szarmach był osiem lat starszy niż w kadrze Kazimierza Górskiego i już podczas poprzednich MŚ w Argentynie był zdejmowany z boiska. W dodatku na mundialu w Hiszpanii miał nadwagę. Wiele osób mówiło mi, że bym dla świętego spokoju albo dla kibiców dał pograć Szarmachowi, ale ja zarówno wtedy, jak i teraz uważam, że podjąłem dobrą decyzję, nie wystawiając go do gry w półfinale.

Czy to, że w Barcelonie kadra mieszkała w hotelu bez klimatyzacji, miało wpływ na wynik tego spotkania?

Na pewno miało to znaczenie, podobnie jak fakt, że byliśmy w tej Barcelonie dość długo i w życie kadry wkradło się odrobinę monotonii. Działacze PZPN bronili się tym, że w tym hotelu we wcześniejszej fazie mistrzostw mieszkała inna reprezentacja i nikt nie narzekał. Hotel był z granitu oraz betonu i wydawało się, że te potężne ściany dadzą ochłodę. Przyszły jednak upały i jak się to wszystko nagrzało, to ciężko było tam wytrzymać. Zawodnicy nie potrafili w nocy spać, przykrywając się mokrymi prześcieradłami, a w dzień spędzali czas na basenie.

Ostatnie spotkanie o trzecie miejsce graliśmy w Alicante z Francją rozbitą psychicznie po półfinale z Niemcami.

Francuzi w dogrywce prowadzili z Niemcami 3:1, a jednak zremisowali ten mecz 3:3 i przegrali w rzutach karnych. Trener Michel Hidalgo w meczu o brąz wystawił zawodników, którzy wcześniej mniej grali, uznając, że będą impono-

wać na boisku świeżością, a przy tym będą bardziej zmotywowani niż ci, którzy tak pechowo przegrali półfinał. Pojedynek lepiej zaczęli Francuzi, ale my później strzeliliśmy trzy gole. Ostatnią naszą bramkę na mundialu zdobył Janusz Kupcewicz, który zmarł w tym tygodniu.

To jednak nie był koniec emocji na tym mundialu, bo powrót do kraju też wam dostarczył dodatkowych „atrakcji”. Wylatowaliśmy z Madrytu jako ostatnia ekipa grająca w MŚ, bo przedstawiciel LOT-u spóźnił się do pracy dwie godziny, a my przechodziliśmy te same procedury odprawy na lotnisku, co wszyscy pasażerowie. W końcu wsiedliśmy jednak do samolotu, który przyleciał po nas z Warszawy. Stewardesa pięknie nas wita i mówi: „Gratulujemy sukcesu reprezentacji, przygotowaliśmy dla pań program rozrywkowy i dobre menu”. Wystartowaliśmy, ale po chwili rozległ się komunikat: „Proszę ponownie zapiąć pasy, bo podchodzimy do lądowania”. Myślałem, że to już początek tego programu rozrywkowego, jakiś kabaret czy coś. Ale samolot zaczął faktycznie lądować, na płycie lotniska pojawiły się wozy strażackie, a pas startowy polano pianą. Okazało się, że jedno koło się nie schowało i pilot liczył, że uderzając nim w ziemię uda się odblokować mechanizm. Tak się jednak nie stało i musieliśmy czekać na drugi samolot, który przyleciał dopiero wieczorem, a my w Warszawie wylądowaliśmy już po 1 w nocy. Na Okęciu mimo wielogodzinnego spóźnienia czekało na nas jednak bardzo wielu kibiców, którzy towarzyszyli nam przez całą drogę do hotelu.

Następnego dnia doszło do spotkania całej reprezentacji z generałem Jaruzelskim, choć początkowo nie było ono wcale planowane.

To nie był tylko wymysł komunistów. Każda władza świętuje ważne sukcesy ze sportowcami. To dobrze, że potrafi się je docenić, choć akurat my za ten mundial dostaliśmy tylko po kilka tysięcy dolarów. Dziś piłkarz za samo wejście do samolotu lecącego na MŚ dostaje więcej niż my za trzecie miejsce na świecie. Ten medal zdobyliśmy jednak dla siebie i dla polskich kibiców, a nie dla władzy czy generała. ©

REPREZENTACJA POD MOJĄ WODZĄ ROZEGRAŁA KILKA UDANYCH SPOTKAŃ ELIMINACYJNYCH, ALE Z MECZÓW O DUŻĄ STAWKĘ TEN Z BELGIĄ BYŁ NAJLEPSZY

Zagrają o mercedesy

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

TENIS. Od 9 do 16 lipca na kortach Górnika Bytom odbędą się Esvelo 96. Narodowe Mistrzostwa Polski.

Tytułów sprzed roku bronić będą Magdalena Fręch i Kamil Majchrzak. Pula nagród osiągnęła rekordową sumę ponad 1 mln zł. Na mistrzów w singlu czekają mercedesy CLA180 Coupe. Finałści dostaną po 55 tys. zł.

Kogo jeszcze zobaczymy w Bytomiu? - Oprócz Majchrzaka i Fręch z polskich uczestników tegorocznego Wimbledonu zagrają Szymon Walków oraz Łukasz Kubot, który wystąpi w turnieju deblowym. Niestety, z powodu kontuzji wycofała się Maja Chwalińska - informuje wiceprezes PZT Dariusz Łukaszewski. - Będzie natomiast Jerzy Janowicz. Na Wimbledonie w turnieju juniorów grał Martyn Pawełski z Górnika Bytom i on też wystąpi w mistrzostwach Polski.

Turniej główny jest na 48 zawodników, kwalifikacje na 32. Turniej kwalifikacyjny rozpocznie w sobotę, a zakończy w niedzielę 10 lipca. W tym dniu odbędą się też mecze pierwszej rundy, po których zostanie 32 zawodników. Rozstawiona „16” rozpocznie swe mecze od drugiej rundy. Przez pierwsze trzy dni wstęp dla kibiców jest darmowy. Potem bilety kosztować będą 20 i 25 zł, a na finały 30 zł. Bilety obejmują imprezy towarzyszące: 12 lipca, g. 20 - koncert zespołu Żuki, 14 lipca, g. 20 - koncert Kasi Moś, 15 lipca, g. 16 - gra pokazowa Agnieszki Radwańskiej z uczestnikami turnieju „Talenciaki” i g. 17.30 - wręczenie nagród „Sportowe Laury Bytomia”. ©©

Raków chce podnieść drugi Superpuchar

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. Wicemistrzowie Polski w sobotę powalczą o drugi z rzędu Superpuchar Polski. Tego samego dnia ich kibiców czekają dodatkowe wrażenia w Częstochowie.

Lech Poznań na mecz o Superpuchar Polski zamierza wystawić skład daleki od optymalnego. To reakcja mistrzów Polski na odmowę przełożenia tego spotkania ze strony PZPN, chociaż jednocześnie prowadząca rozgrywki PKO Ekstraklasy Spółka zgodziła się na przeniesienie starcia Rakowa z Piastem Gliwice w 2. kolejke.

Superpuchar Polski nie budzi wielkich emocji. Raków chce jednak zdobyć go po raz drugi z rzędu i w ten sposób udanie rozpocząć kolejny sezon. Dla Lecha z kolei zdecydowanie ważniejszy jest rewanż z Karabachem Agdam w kwalifikacjach Ligi Mistrzów. Pierwszy mecz mistrzowie Polski wygrali na swoim boisku 1:0. Raków eliminacje do Ligi Konferencji Europy rozpocznie dopiero 21 lipca.

Tuż przed finałem częstochowanie przedłużyli umowę ze sponsorem strategicznym, firmą forBET Zakłady Bukmacherskie.

- Razem zdobyliśmy dwa Puchary i wicemistrzostwo Polski, ale mierzymy jeszcze wyżej. W nowej umowie przewidziane jest nawet premia za wygranie Ligi Konferencji - oświadczył jej prezes Paweł Majewski.



Przed rokiem Raków po rzutach karnych pokonał Legię i stworzył w ten sposób drugi z rzędu bardzo udany sezon

Kibiców w Częstochowie czeka w sobotę kolejna atrakcja. Tego dnia przyjemne będzie można połączyć z pożytecznym. - „Czerwono-niebieska krew” to nie tylko puste hasło, ale i idea, która będzie nam przyświecać przez cały sezon. 9 lipca na parkingu przy Limanowskiego 83 pojawi się specjalny autobus, w którym będzie można oddać krew i tym samym w prosty sposób uratować życie drugiego człowieka. Tego dnia będzie można także wspomóc dwuletnią Hanię, córkę jednego z naszych kibiców, która od urodzenia zmaga się z poważną wadą serca - zapowiadają szefowie Rakowa.

Ponadto na kibiców czekać będzie specjalna arena do street footballu, dmuchańce, strefa gastronomiczna, w tym między

innymi grill, a także stoły do teqball - nowatorskiej krzyżówki piłki nożnej z tenisem stołowym. Będzie także możliwość zrobienia sobie pamiątkowego zdjęcia z Pucharem Polski. Od godziny 9.00 otwarty będzie również Raków Fan-Store, w którym będzie można nabyć nowe koszulki meczowe oraz inne czerwono-niebieskie gadżety. Od godziny 9.00 otwarte będą również kasy biletowe, w których będzie można nabyć karnety na nowy sezon.

W poprzednim sezonie zespół trenera Marka Papszuna dotarł do IV rundy kwalifikacji Ligi Europy.

Sobotni mecz rozpocznie się o 20.10, a transmisję przeprowadzi Polsat. ©©

Współpraca Piotr Ciastek.

Rafał Musioł
Męski Punkt Widzenia



GÓRNIK W WARSZTACIE

Zaden inny klub PKO Ekstraklasy w nadchodzącym sezonie nie znajdzie się pod taką lupą jak Górnik Zabrze. To właśnie w nim przeprowadzono bowiem eksperyment, który w skali odwagi, a może nawet szaleństwa, nie ma sobie równych. Jana Urbana, trenera z wielkim nazwiskiem i piłkarską legendę, po sezonie, który trudno było zaliczyć do nieudanych, zamieniono na Bartoscha Gaula, szkoleniowca bez doświadczenia w dużej piłce.

Z ryzyka zdają sobie sprawę w samym Górniku. Nie przez przypadek prezes Arkadiusz Szymanek apeluje do kibiców o cierpliwość i wyrozumiałość. Ma przecież świadomość, że sposób zwolnienia Urbana (autorstwa właściciela klubu, a firmowany przez dwójkę pozostałych członków zarządu) stał się pożywką, na której hejt - w przypadku porażek na początku rozgrywek - zakiełkuje wyjątkowo szybko. I że to właśnie szef klubu znajdzie się na szczycie tej fali, o ile oczywiście jego misja zostanie przedłużona, co w obecnej chwili wcale nie jest pewne. Wybór Gaula nie jest jednak bynajmniej nieprzemyślany. Trener mający największe doświadczenie w pracy z piłkarzami młodymi i na dorobku, ma firmować strategię, na którą nie godził się Urban, czyli budowę kadry w sposób, z którego maksimum wycisnął Marcin Brosz. Nikt nie ma wątpliwości, że kluczowy będzie początek sezonu. To wtedy Gaul albo kupi trochę niezbędnej czasu, albo od razu stanie nad przepaścią. Tyle, że nowy szkoleniowiec ma mimo wszystko pewien komfort. Przejął przecież drużynę w przebudowie, bez stoperów i bramkarza. Ewentualna nieudana misja w Ekstraklasie będzie miała w tle solidne alibi, za to sukces może mu zbudować szeroką bramę do kolejnego kroku, już za zachodnią granicą. Układ trochę win-win.

O najwyższą stawkę gra głównie właściciel Górnika, czyli miasto, uosobione przez prezydent Małgorzatę Mańkę-Szulik. Dlatego na szali lądują także pomysły kategorii ciężkiej, w postaci zaakceptowanych właśnie przez radnych środków mających stanowić zabezpieczenie spłaty kredytu na budowę czwartej trybuny. Co jednak nie oznacza, że prace ruszą natychmiast. Chodzi głównie o wymiar propagandowy i przedwyborczy. Cała ta historia coraz wyraźniej kojarzy się przecież z monologiem z filmu „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz?” Stanisława Barei w wykonaniu szefa warsztatu (Kazimierz Kaczor). „Samochód tego pana przywieziono dzisiaj rano, osiem godzin temu. Czyli że dla niego jeden dzień czekania dłużej to jest trzy sta procent więcej czasu. A dla pana, skoro pan czekasz 37 dni, to jeden dzień więcej to będzie... No kochany, no jakby nie liczyć... jeden dzień to jest niecałe 3, dokładnie 2 koma 702. No to na stratę 2 koma 7 no, to jeszcze możemy sobie pozwolić...”

I taka właśnie strategia najwyraźniej obowiązuje w Górniku, i to nie tylko pod względem stadionowym, ale i sportowym. ©©

DZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.pl

Redaktor naczelny **Grzegorz Gajda**
Z-ca redaktora naczelnego **Jędrzej Lipski**,
Prezes oddziału **Dariusz Kołacz**,
Dyrektor biura reklamy oddziału **Aneta Sarga**,
Kierownik marketingu oddziału **Klaudia Łuniewska**

Redakcja ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec
tel. 32 634 21 00
redakcja@dz.com.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes zarządu **Tomasz Przybek**
Członek zarządu **Dorota Kania**
Członek zarządu **Małgorzata Skorwider**
Członek zarządu **Mikołaj Szulc**

Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor marketingu, Rzecznik prasowy
Wojciech Paczyński
wojciech.paczynski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**
Agencja AIP kontakt@aip24.pl



©© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

AUTOPROMOCJA

2610385230

Już w poniedziałek tylko z „Dziennikiem Zachodnim” dodatek

KIBIC SPORTOWY24

- Czy piłkarze Rakowa Częstochowa wydarli mistrzowskiemu Lechowi Superpuchar Polski?
- Coraz mniej czasu do startu PKO Ekstraklasy i Fortuna 1. Ligi. Jak wypadły nasze zespoły w kolejnych sprawdzianach?
- Wyniki, wywiady i zdjęcia z najważniejszych sportowych wydarzeń weekendu

11
lipca



Z TEKI GWIDONA MIKLAŠZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR



Nie możemy nigdzie pojechać - mam awarię portfela!



Jak tak patrzę na ciebie, to jestem zadowolona, że nie pojechaliliśmy na wczasy!



A ja tu mam własną plażę dla naturystów!



To oczywiście nie zastąpi morza i plaży - ale ostatecznie lepsze to niż nic!



To najtańszy urlop, jaki mi zaproponowali!



Urlopu tego lata pani nie dostanie, ale za to może pani przez cztery tygodnie przychodzić do biura w kostiumie kąpielowym!



Też bym chciał kiedyś pojechać na urlop, ale cóż - praca nie pozwala...

HOROSKOP



Wodnik (20.01 - 18.02)

Horoskop dzienny ostrzega, że ktoś może próbować uwikłać Cię w intrygę, a nawet przypisać Ci jej autorstwo.



Ryby (19.02 - 20.03)

Wykorzystaj dzień na uporządkowanie wszystkich zaległych spraw. Horoskop na dziś przypomina, że trochę Ci się tego nazbierało...



Baran (21.03 - 19.04)

Mogą spaść na Twoje barki dodatkowe obowiązki. Horoskop dzienny na piątek ostrzega, że niektóre przerosną Twoje możliwości.



Byk (20.04 - 20.05)

Horoskop dzienny bardzo wyraźnie zapowiada, że skutecznie stawisz dzisiaj czoła wszelkim przeciwnościom.



Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Horoskop na dziś zapowiada, że od Twojego zaangażowania będzie zależało powodzenie inicjatyw podejmowanych przez inne osoby.



Rak (22.06 - 22.07)

Dzień będzie przypominał scenariusz kina akcji. Horoskop dzienny na piątek wyraźnie wróży, że emocje będzie przy tym co niemiara.



Lew (23.07 - 22.08)

Małe nieporozumienie popsuje dzisiaj Twoje relacje z otoczeniem. Horoskop dzienny radzi jak najszybciej wyciągnąć rękę do zgody.



Panna (23.08 - 22.09)

Horoskop na dziś mówi, że Twoja kondycja i zdrowie będą w szczytowej formie. Dużo dzięki temu osiągniesz.



Waga (23.09 - 22.10)

Spodziewaj się telefonu od osoby, z którą kontakt urwał Ci się dawno temu. Horoskop dzienny na piątek mówi, że usłyszysz ważne słowa.



Skorpion (23.10 - 21.11)

Horoskop dzienny mówi, że staniesz przed wyzwaniem, które może być przepustką do kolejnych sukcesów.



Strzelec (22.11 - 21.12)

Zainicjujesz przedsięwzięcie, w które zaangażują się inne osoby. Horoskop na dziś zapowiada, że owoce współpracy będą imponujące...



Koziorożec (22.12 - 19.01)

Ktoś będzie próbował wywierać wpływ na Twoje decyzje. Horoskop dzienny na piątek radzi jak najszybciej „spacyfikować” te zapędy.

PROMOCJA

2610378123

Czas na dania bez gotowania

Poznaj pyszne przepisy na śniadania, obiady i kolacje

DZIENNIK ZACHODNI

Już jutro

www.dziennikzachodni.pl

